

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy członkowie i sympatycy Domowego Kościoła!

„Oto przesłanie dla nas: aby świadczyć o Jezusie, nie musimy czekać, aż będziemy doskonali i przejdziemy długą drogę za Jezusem. Nasze głoszenie zaczyna się dzisiaj, tam, gdzie żyjemy. I nie zaczyna się od usiłowania przekonania innych, nie przekonywania – ale świadczenia każdego dnia o pięknie Miłości, która na nas spojrzała i nas podniosła; i właśnie to piękno, przekazywanie tego piękna będzie tym, co przekona ludzi; nie przekazywanie siebie, ale samego Pana. Jesteśmy tymi, którzy głoszą Pana, nie głosimy siebie, nie głosimy jakiejś partii politycznej, ideologii, nie – głosimy Jezusa” (*Katecheza Ojca Świętego Franciszka, Audyencja Generalna, 11 stycznia 2023 r.*).

Papież Franciszek zachęca do głoszenia, świadczenia o swojej relacji z Jezusem tam, gdzie żyjemy. Takie też było rozeznanie Kręgu centralnego, gdy wchodziliśmy w rok jubileuszowy. Zadając sobie pytanie: Co przed nami? Jedną z odpowiedzi, jaka się nam jawiła to – ewangelizacja.

Ewangelizacja – zaproszenie, głoszenie, zadanie, wezwanie, świadectwo... Czym dla członków Domowego Kościoła jest/staje się świadectwo o doświadczeniu spotkania Jezusa i przyjęcia Go jako Pana i Zbawiciela w swoim życiu? Czy jest to tylko początkowy etap na drodze naszej formacji, podczas rekolekcji ONŻ I stopnia? A może akcja w parafii, mieście, wspólnocie? Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer naszego kwartalnika, którego główny temat brzmi: „Spotkania z Chrystusem” (osobowa relacja z Chrystusem w Duchu



Świętym). Niech zawarte w nim treści pomogą nam przyjrzeć się głębiej temu zagadnieniu.

Ks. Franciszek Blachnicki wskazuje, że „ewangelizacja nie jest mówieniem o Bogu. Ewangelizacja to jest przemawianie Boga do człowieka. A przemawia przez tych, których posyła Chrystus, udzielając im Ducha Świętego. (...) Tylko dzięki posiadaniu Ducha Świętego moje głoszenie może być świadectwem i mogę mówić podobnie jak Apostołowie: «cośmy widzieli i słyszeli, czego dotykały się nasze ręce, to głosimy»” (por. 1J 1,1) (F. Blachnicki, *Została nam powierzona Ewangelia*, Kraków 2007, s. 98). Autorzy poszczególnych artykułów zamieszczonych w dziale „Temat numeru” starają się wejść w głębię znaczenia ewangelizacji na drodze formacji Ruchu Światło-Życie. Wskazują, dlaczego te elementy znajdują się w naszym „depozycie” formacyjnym Ruchu oraz jaką rolę odegrał dokument „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych”. Odkryjemy, dlaczego na ONŻ I stopnia pierwsze cztery dni rekolekcyjne

przeżywane są w duchu ewangelizacji i czym różnią się od rekolekcji ewangelizacyjnych, choć dotyczą tych samych prawd. Prowadzeni poprzez poszczególne teksty dochodzimy do ważnego stwierdzenia, że to JA potrzebujemy najbardziej ewangelizacji – życia w osobowej relacji z Chrystusem, świadectwa innych. Warto jeszcze zatrzymać się i rozważyć, czym na drodze ewangelizacji jest wybór, a czym nabór i jaki wpływ ma na rozumienie tych pojęć świadectwo i nasza transparentność.

Podczas wrzeźniowego świętowania Jubileuszu DK w Częstochowie dane nam było doświadczyć, jak wielkim świadectwem przyjaźni z Jezusem jest każda i każdy z Was. Wybrzmiewało, jak każdy jest ważny dla wspólnoty. Odmawiając Akt Konstytucyjny na Wałach Jasnogórskich usłyszeliśmy moc płynących słów, moc wspólnoty. I choć można by sugerować się liczbami przybyłych pielgrzymów, to jednak

przede wszystkim wybrzmiewało świadectwo doświadczania *piękna Miłości*. To doświadczenie zostało nam dane i głęboko wpisało się w nasze serca pokazując, jak ogromną wartość ma radosne głoszenie. W naszym kwartalniku nie zabrakło działu „Świadectwa” i dziś szczególnie zachęcamy do zatrzymania się nad zawartymi tu tekstami. Nie tylko po to, by z nimi się zapoznać, ale zastanowić się, co ja bym zrobił w danej sytuacji?

Dziękujemy całej redakcji „Listu do wspólnot rodzinnych DK”. Wiemy, że przez fakt opóźnienia wydania poprzedniego numeru kwartalnika zostawiliśmy im mniej czasu na przygotowanie 173 numeru. Tę piękną ich pracę przekazujemy dziś w Wasze ręce.

**Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie
para krajowa DK**

**ks. Damian Kwiatkowski
moderator krajowy DK**

Odpowiedzialni za treść LISTU: Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie, dkpk0921@gmail.com oraz ks. Damian Kwiatkowski, ks.d.kwiatkowski@archichest.pl

Redaktorzy prowadzący: Katarzyna i Paweł Maciejewscy

Członkowie redakcji: Renata i Józef Nowakowie, Dorota i Jacek Skowrońscy

Adres do przesyłania materiałów do LISTU: k.p.maciejewscy@gmail.com

Projekt okładki: Tadeusz Maszewski

Opracowanie graficzne: Piotr Sinielawicz

Autorzy zdjęć na okładkach: Paweł Maciejewski, Monika i Bogdan Kolz, edycja.pl, archiwum DK

Autorzy zdjęć wewnątrz numeru: Sara i Aleksander Cyraniakowie, Łukasz Głowacki, Marek Zalfresso-Jundziłło, Piotr Kania, Monika i Bogdan Kolz, Piotr Komarnicki, Krzysztof Ławniczak, Piotr Michnowski, Paweł Maciejewski, Edward Makowski, Marek Nackowski, Maria Różycka, archiwum DK, archiwum Ruchu Światło-Życie, Wydawnictwo Światło-Życie, Pallottinum, KUL, prezydent.pl

Druk i oprawa: Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin.

Prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy: Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100,

34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto:

33 1240 1574 1111 0010 9064 8181 Bank Pekao S.A. z dopiskiem „za LIST nr 173”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987).

Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **grudzień 2023 – luty 2024 r.**

SPIS TREŚCI

- Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie, ks. Damian Kwiatkowski, *Wstęp* 1

FORMACJA

- *Wprowadzenie do miesięcznych spotkań kręgów* 4
- *Konspekty spotkań kręgu na styczeń, luty i marzec 2024 r.* 5

TEMAT NUMERU

SPOTKANIA Z CHRYSYUSEM

- Dorota i Jacek Skowrońscy, *O Najważniejszym* 11
- o. Bartłomiej Parys SVD, *Dlaczego ewangelizacja?* 17
- Beata i Jarosław Bernatowiczowie, *Ewangelizacja na rekolekcjach DK* 17
- Anna i Wojciech Beredowie, *Dobra Nowina podczas pilotażu* 20
- Piotr Michnowski, *Ewangelizacja czy rekrutacja* 23
- ks. Franciszek Blachnicki, *Przyjąć Chrystusa jako Pana i Zbawiciela* 26
- Katarzyna Owczarek, *Rozmawiać o Chrystusie* 29
- Anna, *Poczytaj Blachnickiego. Została nam powierzona Ewangelia* 31

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

- papież Franciszek, *Katecheza wygłoszona 15 listopada 2023 r.* 32
- Katarzyna Maciejewska, *Dwóch Franciszków o ewangelizacji* 34

KATECHUMENAT RODZINNY

- Jolanta i Krzysztof Gawinowie, *Prowadzić do spotkania z Jezusem* 36
- Sara i Aleksander Cyraniakowie, *Kto kogo ewangelizuje w rodzinie?* 40

Z ŻYCIA DK

- Redakcja, *Początki i rozwój lokalnych wspólnot DK (cz. 17)* 43
- Grzegorz Jarmużewski, *Domowy Kościół w archidiecezji warmińskiej* 43
- Teresa i Andrzej Gudanowscy, *Zarys historii DK w diecezji elckiej* 47
- Bożena i Hubert Pietrasowie, *Wojtyła i Blachnicki – prorocy wolności w czasach zniewolenia* 49
- Anna Halasz, *Dzieło dla Dobra Wspólnego* 51
- Jadwiga i Ryszard Borowiec, *DWDD w filii śląskiej* 53
- Agnieszka i Marcin Kruszczyński, *Nie stać w miejscu* 55
- Rodziny DK, *Dzień Wspólnoty w Anglii Środkowej* 56
- Dorota Lewko, *Taki duży, taki mały może świętym być* 56
- Basia i Marcin Hulewicz, *Świętowanie odzyskania niepodległości Polski w Belgii* 58
- Justyna i Krzysztof Marcinkowscy, *Bal Niepodległości, czyli wieczór pełen wzruszeń* 59
- Krąg DK, *Nasze małe świętowanie* 61
- Katarzyna Maciejewska, *Wtajemniczenie* 63
- Wspomnienia o zmarłych: śp. Krystyna Spyra 64

ŚWIADECTWA

- Justyna i Przemek • Karolina i Karol Borkowscy • Iza i Łukasz Głowaccy • Joanna i Robert Słociński • Katarzyna i Michał Toczek • Barbara, Jan i Paweł Zapała • Katarzyna i Jarosław Nowakowie • Monika i Adam Licbarscy • Małgorzata i Marek Kasprovczowie • Agnieszka i Krzysztof Rostkowscy • Sebastian Piguła • Marta i Ignacy Krzywiński 65

Wprowadzenie do miesięcznych spotkań kręgów

Kilka słów o jego poszczególnych częściach – istotna pomoc w przygotowaniu każdego spotkania.

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W tej części przy skromnym posiłku dzielimy się radościami i troskami naszego życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego.

CZEŚĆ MODLITEWNA

Zapalamy świecę i przyzywamy Ducha Świętego przed odczytaniem tekstu z Pisma Świętego. Niech zaproponowany tekst Pisma Świętego będzie słowem, które pragniemy wprowadzać w nasze codzienne życie. Dzielimy się słowem Bożym **ze wspólnotą – co dziś Pan Bóg mówi do mnie w swoim słowie**. Nie zamieniamy dzielenia się na modlitwę na kanwie słowa – nasza wypowiedź ma być skierowana do wspólnoty.

Dopiero potem jest czas na modlitwę jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem.

Ważnym elementem części modlitewnej jest **rozważanie tajemnicy różańca** – pamiętajmy o tzw. dopowiedzeniach. Przykładowo:

- Jezus, który za nas umarł na krzyżu.
- Jezus, który Ciebie, Maryjo, wziął do nieba.
- Jezus, na którego Matkę zostałaś wybrana przez Boga.

Ufając we wstawiennictwo czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego modlimy się słowami:

Boże, Ojczy Wszchemogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykle sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mi gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest oblubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

CZEŚĆ FORMACYJNA

Dzieląc się zobowiązaniami pamiętamy o atmosferze modlitwy i rzetelnego przyjrzenia się, jak wygląda droga duchowego wzrostu w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym.

W ramach omówienia kolejnego tematu formacyjnego staramy się podzielić naszym spojrzeniem na przygotowaną treść, a na zakończenie podjąć konkretne postanowienia – jak w ciągu miesiąca zastosujemy omówione treści do naszego życia.

W tym roku formacyjnym proponujemy przed błogosławieństwem odmówić wezwanie „**Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, by Kościół żywy stał się żywy we mnie!**”.

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – STYCZEŃ 2024

Domowy Kościół jest żywy poprzez modlitwę

Cel spotkania: odkrycie i pogłębienie świadomości, że wspólnoty małżeńska, rodzinna, kręgu, Domowego Kościoła i Kościoła powszechnego to rzeczywistości modlitwy.

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Można zadać sobie pytanie: co najczęściej z przestrzeni szczęścia i trudności pojawiało się w mojej modlitwie do Boga?

CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: **J 17,1.20-26**.
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu**.
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją zobowiązań**, ze szczególnym zwróceniem uwagi na te, które są modlitwą codzienną: modlitwa osobista (Namiot Spotkania), modlitwa małżeńska, modlitwa rodzinna. Co mnie motywuje, a co zniechęca, do podtrzymywania codziennego rytmu modlitwy i jakie podejmuję praktyki, które mnie wspomagają w regularności modlitwy?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego**:

Domowy Kościół jest żywy poprzez modlitwę

„Boże Ojczy wyznaję, że Ciebie potrzebuję, że nie mogę żyć bez Ciebie. Uznaję i wyznaję, że dotąd sam kierowałem swoim życiem i wynikiem tego było to, że grzeszyłem często przeciw Tobie. Dziękuję Ci, że przebaczyłeś mi moje grzechy przez śmierć Chrystusa, Twojego Syna na krzyżu. Zapraszam Chrystusa do mego życia, aby On nim kierował. Napełnij mnie przez Niego Duchem Świętym, tak jak obiecałeś. Proszę o to z wiarą. Modlę się w imię Jezusa, a ponieważ wierzę w to, już teraz dziękuję Ci za to, że napełniłeś mnie Duchem Twoim i Duchem Jezusa. Pozwól mi trwać w życiu według Ducha. Niechaj Twój Duch odtąd mnie prowadzi. Amen”.

(ks. Franciszek Blachnicki)

Z Listu Apostolskiego „Desiderio desideravi”:

„**Kapłańska modlitwa Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy, aby wszyscy stanowili jedno (J 17,21), osądza wszystkie nasze podziały związane z łama-**

niem Chleba, sakramentem pobożności, znakiem jedności, więzią miłości” (DD 16)

„To właśnie z rzeczywistością współczesności chciał się skonfrontować Kościół zgromadzony na Soborze, potwierdzając swoją świadomość bycia sakramentem Chrystusa, światłem pogan (Lumen gentium), **trwając w modlitewnym nasłuchaniu w słowo Boże (Dei Verbum) i uznając za swoje radości i nadzieje (Gaudium et spes) współczesnych ludzi**”. (DD 29)

„Przez to bowiem uznaliśmy, że miejsce honorowe należy się Bogu; **że jako pierwszy obowiązek jesteśmy zobowiązani wznosić modlitwy do Boga; że święta liturgia jest pierwotnym źródłem tej boskiej wymiany, w której życie Boże jest nam przekazywane; że jest pierwszą szkołą naszych dusz; że jest pierwszym darem, jaki winniśmy złożyć ludowi chrześcijańskiemu, zjednoczonemu z nami w wierze i w wytrwałej modlitwie; wreszcie pierwszym zaproszeniem dla ludzkości, aby rozluźniła swój niemy język w świętych i szczerych modlitwach i poczuła tę niewysłowioną moc odradzającą duszę, która jest wpisana w śpiewanie wraz z nami chwały Boga i nadziei ludzkości, przez Jezusa Chrystusa i w Duchu Świętym**”. (DD 30)

„Guardini pisze: «Musimy sobie uświadomić, jak głęboko jesteśmy jeszcze zakorzenieni w indywidualizmie i subiektywizmie, jak bardzo nie jesteśmy przyzwyczajeni do wezwania wielkości i jak mała jest miara naszego życia religijnego. **Trzeba obudzić poczucie wielkości modlitwy, wolę zaangażowania w nią także naszego istnienia. Ale drogą do tych celów jest dyscyplina, wyrzeczenie się miękkiego sentymentalizmu; poważna praca, wykonywana w posłuszeństwie Kościołowi, w odniesieniu do naszego bytu religijnego i zachowania**». W ten sposób człowiek uczy się sztuki celebracji”. (DD 50)

„Jakiej sztuki mamy się nauczyć w głoszeniu słowa, w słuchaniu go, w czynieniu go natchnieniem naszej modlitwy, w czynieniu go życiem? **Wszystko to zasługuje na najwyższą troskę, nie formalną, zewnętrzną, ale żywotną, wewnętrzną, ponieważ każdy gest i każde słowo celebracji, wyrażone jako sztuka, kształtuje chrześcijańską osobowość jednostki i wspólnoty**”. (DD 53)

Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Czym jest dla mnie modlitwa, czy zawsze ją doceniam i czy widzę potrzebę oddania jej pierwszeństwa nad innymi moimi aktywnościami?
- W jaki sposób odczuwam na modlitwie jedność z Bogiem, z Kościołem i z tymi, z którymi wspólnie zanoszę moje modlitwy do Boga?
- Jak wygląda moja świadomość potrzeby przewyciężania swojego indywidualizmu na modlitwie i szukania zawsze woli Boga? Kiedy mi się to udaje, a kiedy nie?
- W jakim stopniu staję się świadectwem modlitwy dla innych? Czy wspólnoty, w których się modlę, są takimi świadectwami dla świata?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz wezwaniem: **Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, aby Kościół żywy stał się żywy we mnie! Amen.**

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – LUTY 2024

Domowy Kościół jest żywy poprzez przemianę życia

Cel spotkania: odkrycie i pogłębienie świadomości, że wspólnota małżeńska i rodzinna oraz wspólnota kręgu są miejscem przemiany życia, której owocem jest Nowy Człowiek.

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu.

CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: **Łk 9,57-62**.
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **Zwiastowanie NMP**.
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań, ze szczególnym zwróceniem uwagi na słowa ks. Henriego Caffarela „musimy zawsze dążyć do realizacji naszego ideału, winien on nam pomagać w ciągłym postępowaniu naprzód**. Jednocześnie musimy stale weryfikować naszą sytuację: czy rzeczywiście postępujemy wciąż naprzód, czy ociągamy się na naszej drodze, zwalniamy tempo, marudzimy?”
- Czy w życiu osobistym **reguła życia** jest dla nas pomocą w realizacji tego hasła „wciąż naprzód”? Czy nasz **dialog małżeński** prowadzi nas do powzięcia praktycznych postanowień, do postępu duchowego naszego małżeństwa?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

Domowy Kościół jest żywy poprzez przemianę życia

„Odpowiedzią na słowo Boże, uwidoczniającą się w życiu wspólnot, jest również **metanoia**, przemiana życia jako stałe dążenie do życia według Ewangelii. Wspólnoty eklezjalne muszą reprezentować ewangeliczny styl życia wyrażający się w uporządkowanej hierarchii wartości. Ten styl życia jest zarazem podstawową formą świadectwa wspólnot eklezjalnych wobec środowiska”.

(ks. Franciszek Blachnicki)

Z Listu Apostolskiego „Desiderio desideravi”:

„Przed naszą odpowiedzią na Jego zaproszenie – i to dużo wcześniej – pojawia się Jego pragnienie nas. Możemy nawet nie być tego świadomi, ale ilekroć idziemy na Mszę, pierwszym tego powodem jest to, że pociąga nas to Jego pragnienie. **Z naszej strony możliwą odpowiedzią – najbardziej wymagającą ascezą – jest, jak zawsze, poddanie się Jego miłości, pozwolenie, by nas pociągał**. Z pewnością cała nasza

komunia z Ciałem i Krwią Chrystusa była przez Niego upragniona podczas Ostatniej Wieczerzy”. (DD 6)

„Bez tego włączenia nie ma możliwości przeżywania pełni kultu Boga. Tylko jeden jest bowiem akt doskonałego kultu miłego Ojcu – **posłuszeństwo Syna, którego miarą jest Jego śmierć na krzyżu. Jedyny sposób udziału w Jego ofierze polega na staniu się synami w Synu.** To jest dar, który otrzymaliśmy”. (DD 15)

„Jeśli neopelagianizm zatruwa nas domniemaniem zbawienia uzyskanego dzięki naszym własnym wysiłkom, to celebrowanie liturgiczne oczyszcza nas, głosząc darmość daru zbawienia przyjętego w wierze. Udział w Ofierze eucharystycznej nie jest naszym osiągnięciem, jak gdyby można było się nim chwalić przed Bogiem i braćmi. **Początek każdej celebrowanej przypomina mi, kim jestem,** prosząc mnie o wyznaczenie grzechu i zapraszając do błagania Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy, aniołów, świętych i wszystkich moich braci i sióstr, aby modlili się za mnie do Pana. Z pewnością nie jesteśmy godni wejść do Jego domu, potrzebujemy Jego słowa, aby zostać zbawionymi (por. Mt 8,8). Nie mamy innej chluby jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Ga 6,14). **Liturgia nie ma nic wspólnego z ascetycznym moralizmem: to dar Paschy Pana, który przyjęty z uległością czyni nasze życie nowym**”. (DD 20)

„Z tego, co powiedzieliśmy o naturze liturgii, jasno wynika, że poznanie tajemnicy Chrystusa, decydującej o naszym życiu, nie polega na umysłowym przyswojeniu sobie jakiejś idei, ale na **rzeczywistym, egzystencjalnym zaangażowaniu w Jego osobę.** W tym sensie w liturgii nie chodzi o «wiedzę», a jej cel nie jest przede wszystkim pedagogiczny (choć ma wielką wartość pedagogiczną: por. *Konstytucja o liturgii*, nr 33), ale jest uwielbieniem, dziękczynieniem za Paschę Syna, którego zbawcza moc dociera do naszego życia. **Celebrowanie dotyczy rzeczywistości naszej uległości wobec działania Ducha, który w niej działa, aż do ukształtowania się w nas Chrystusa** (por. Ga 4,19). **Pełnią naszej formacji jest upodobnienie się do Chrystusa.** Powtarzam: nie chodzi o proces myślowy, abstrakcyjny, ale o stawanie się Nim. Taki jest cel, dla którego został dany Duch Święty, który działa zawsze i tylko po to, aby stworzyć Ciało Chrystusa. Tak jest z chlebem eucharystycznym, tak jest z każdym ochrzczonym powołanym do tego, by coraz bardziej stawał się tym, co otrzymał jako dar w chrzcie, czyli by był członkiem Ciała Chrystusa. Leon Wielki pisze: **«Nasze uczestnictwo w Ciele i Krwi Chrystusa nie zmierza do niczego innego, jak do tego, byśmy stali się tym, co spożywamy»**”. (DD 41)

Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- W jaki sposób nasza osobista, małżeńska i rodzinna droga formacji w DK prowadzi nas do uporządkowania naszej hierarchii wartości?
- Czy potrafię wskazać i podzielić się konkretnymi przemianami, jakie dokonały się w moim życiu podczas formacji na drodze DK? Co było ich źródłem: rekolekcje, modlitwa, postanowienia, słowo Boże, świadectwo... czy coś innego?
- Czy nasze miesięczne spotkania kręgu weryfikują naszą przemianę życia? W jakich momentach wspólnota jest dla nas umocnieniem, ale i wyzwaniem na tej drodze?

- Jeśli możesz, podaj przykład sytuacji, w której przemiana życia stała się formą świadectwa wobec środowiska, w którym żyjesz.

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz wezwaniem: **Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, aby Kościół żywy stał się żywy we mnie! Amen.**

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – MARZEC 2024

Domowy Kościół jest żywy poprzez miłość agape

Cel spotkania: ponowne uświadomienie sobie, że miłość agape, która jest darem Boga dla człowieka, jest podstawą budowania wspólnoty opartej na bezwarunkowej i bezinteresownej miłości.

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się doświadczeniami z naszego życia osobistego i rodzinnego, które przeżyaliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego.
- dzielenie się słowem Bożym: **1J 4,7-18.**
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca: **Śmierć Pana Jezusa na krzyżu.**
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań, ze szczególnym zwróceniem uwagi na uczestnictwo w rekolekcjach** – podzielmy się, co realizacja tego zobowiązania wnoszą w nasze życie, jak kształtuje w nas postawę miłości agape w odniesieniu do drugiego człowieka?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

Domowy Kościół jest żywy poprzez miłość agape

„Wspólnoty eklezjalne muszą być dla swoich członków środowiskiem i miejscem doświadczenia ewangelicznej miłości agape, wyrażającej się we wzajemnym znoszeniu siebie i przebaczeniu oraz w służeniu sobie i wspólnocie za pomocą otrzymanych darów, charyzmatów”.

(ks. Franciszek Blachnicki,

Z Listu Apostolskiego „Desiderio desideravi”:

„Całe stworzenie jest przejawem miłości Boga: odkąd ta właśnie miłość objawiła się w pełni w krzyżu Jezusa, całe stworzenie jest do niej przyciągnięte. To całe stworzenie zostaje przyjęte, aby oddać się na służbę spotkania ze Słowem wcielonym, ukrzyżowanym, umarłym, zmartwychwstałym, wzniesionym do Ojca”. (DD 42)

„Niedzielną celebrowanie daje wspólnocie chrześcijańskiej możliwość formacji przez Eucharystię. Z niedzieli na niedzielę słowo Zmartwychwstałego rozświe-

tła naszą egzystencję, pragnąc dokonywać w nas tego, po co zostało posłane (por. Iz 55,10-11). Z niedzieli na niedzielę komunია z Ciałem i Krwią Chrystusa chce uczynić również nasze życie ofiarą miłą Ojcu, w komunii braterskiej, która staje się dzieleniem się, przyjmowaniem, służbą. Z niedzieli na niedzielę moc łamanego Chleba podtrzymuje nas w głoszeniu Ewangelii, w której objawia się autentyczność naszej celebracji”. (DD 65)

Z Adhortacji Apostolskiej „Amoris Laetitia”:

„Ten, kto kocha, nie tylko unika mówienia zbyt wiele o sobie, ale potrafi się znaleźć na swoim miejscu, nie usiłując stawiać siebie w centrum, także dlatego, że koncentruje się na innych”. (AL 97)

„Uprzejmość «jest szkołą wrażliwości i bezinteresowności», wymagającą od jej adepta «kształtowania swego umysłu i zmysłów i nauczania się czuć, mówić a niekiedy – milczeć». Bycie miłym nie jest stylem, który chrześcijanin może wybrać lub odrzucić. W ramach podstawowych wymogów miłości «każdy człowiek jest zobowiązany, by uczynić uprzejmymi swoje relacje z innymi». Każdego dnia, «wchodzenie w życie drugiego, również kiedy należy on do naszego życia, wymaga delikatności postępowania w sposób nieinwazyjny, co odnawia zaufanie i szacunek »”. (AL 99)

„By być usposobionym do prawdziwego spotkania z innymi, konieczne jest skierowanie na nich uprzejmego spojrzenia. Nie jest to możliwe, gdy panuje pesymizm podkreślający ich wady i błędy, być może, aby zrekompensować własne kompleksy. Uprzejme spojrzenie pozwala nam nie zatrzymywać się zbyt długo na ograniczeniach drugiego, a w ten sposób możemy go tolerować oraz zjednoczyć we wspólnym projekcie, pomimo że jesteśmy różni. Uprzejma miłość tworzy więzi, pielęgnuje relacje, tworzy nowe sieci integracji, buduje silne więzi społeczne. W ten sposób chroni samą siebie, bo bez poczucia przynależności nie można podtrzymać poświęcenia dla innych, każdy w końcu szuka jedynie własnej wygody i współzycie staje się niemożliwe.

Ten, kto kocha, jest zdolny, by powiedzieć słowa otuchy, które koją, umacniają, dają pociechę, które pobudzają. Weźmy, na przykład, niektóre słowa, jakie Jezus powiedział do ludzi: «Ufaj, synu!» (Mt 9,2). «Wielka jest twoja wiara!» (Mt 15,28). «Wstań!» (Mk 5,41). «Idź w pokój!» (Łk 7,50). «Nie bójcie się!» (Mt 14,27). Nie są to słowa, które poniżają, zasmucają, drażnią, gardzą». (AL 100)

Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Jak formacja w Domowym Kościele kształtuje we mnie postawę bezinteresownej, przebaczącej miłości do bliźniego?
- W jaki sposób obdarzam miłością *agape* innych ludzi i czy osobiście jej doświadczam?
- Co mogę poprawić, zmienić, udoskonalić, aby „kochać bardziej” moich bliskich, przyjaciół, znajomych, siostry i braci ze wspólnoty oraz każdego człowieka, którego Pan Bóg stawia na mojej drodze?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz wezwaniem: **Niepokalana, Matko Kościoła, spraw, aby Kościół żywy stał się żywy we mnie! Amen.**

TEMAT NUMERU

SPOTKANIA Z CHRYSYSEM

O Najważniejszym

Żyjemy w czasach, które przyzwyczajają nas do komfortu. Coraz więcej możliwości, coraz więcej sposobów przeżywania codzienności, kolejne wynalazki uprzyjemniające codzienne sprawy. Czy umielibyśmy jeszcze funkcjonować tak, jak kilkanaście, kilkadziesiąt lat temu? Bez tych wszystkich udogodnień? Może i tak, ale komu by się chciało... Wśród tych wielu możliwości okazuje się, że to, co najważniejsze zaczyna tracić na atrakcyjności, a Ten, który jest najważniejszy, zaczyna zajmować ostatnie miejsce w hierarchii osób i relacji. Tak, właśnie o Jezusie Chrystusie mowa. Przyzwyczailiśmy się, że jesteśmy klientami, o których trzeba zabiegać – o ich zainteresowanie, czas, zaangażowanie, oczywiście pieniądze. Natomiast Jezus nie prowadzi marketingu na miarę naszych czasów. Wręcz przeciwnie, według aktualnych kryteriów nie jest osobą, którą trzeba i warto się zainteresować. Taki znak czasów. Ale dość narzekania, bo nie o narzekanie tutaj chodzi, ale o próbę pokazania kilku wycinków rzeczywistości, wraz z zachętą do zastanowienia się nad swoją własną, osobistą sytuacją.

„O co prosicie Kościół Boży? – O chrzest”. Dla zdecydowanej większości z nas pierwsze spotkanie z żywym Chrystusem, który zanurza nas w swoją śmierć i swoje zmartwychwstanie, daje nam nowe życie i prowadzi nas do siebie. Jednak zwykle nie pamiętamy tego pierwszego spotkania z Panem, który przyszedł wtedy do naszego życia i dał mu nową jakość. Jak więc twierdzić, że był wtedy dla nas najważniejszy? W wieku, w którym zwykle przyjmuje się chrzest, są ważniejsze sprawy – na przykład być najedzonym, wyspanym i blisko rodziców.

Na szczęście były i są kolejne „początki”, sakramentalne, wspólnotowe, życiowe, a w każdym z nich **najważniejszy jest Jezus Chrystus, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec** (Ap 22,13).



„Ciało Chrystusa. – Amen”. Te spotkania z żywym Chrystusem są o wiele bardziej konkretne, bo można „coś” zobaczyć i „coś” przeżyć, a nawet przyjąć. Tylko co to jest? Najważniejszy w tym wydarzeniu Jezus ukryty jest pod postacią chleba i wina. Co za nieatrakcyjne połączenie, na dodatek w tak niewielkiej ilości. Przecież o wiele bardziej rzuca się w oczy to, co robią ministranci, bardziej widać księdza celebrującego Eucharystię, słychać fałszującą sąsiadkę lub płacz

dziecka, stale te same słowa i gesty, no i znowu homilia przygotowana na kolanie. O kim myślę w tym czasie? Kto jest najważniejszy? Jakkolwiek byśmy sobie nie odpowiedzieli na to pytanie, wiemy, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Pan przychodzi w najprostszym możliwym sposobie, w ciszy i ubóstwie chleba, pomimo ludzkich słabości, tak jak obiecał. Pomimo wszystko, **w Eucharystii najważniejszy jest Jezus Chrystus.**

„Otwieram Ci drzwi mojego życia i przyjmuję Cię jako swego Zbawiciela i Pana”. Tak, z pewnością w tym momencie wiem, że Jezus jest najważniejszy. Tak właśnie chcę i tak ten moment przeżywam. Chcę mieć żywą relację z Panem. To ważna chwila, zwłaszcza że już niedługo potwierdzę to słowem „Amen” przyjmując żyjącego Jezusa Chrystusa ukrytego pod postaciami eucharystycznymi. Przeżywając to wydarzenie na Oazie Rodzin I stopnia, na rekolekcjach ewangelizacyjnych, na uroczystej Eucharystii dla kręgu pilotowanego podsumowującej etap ewangelizacji czy też w innych momentach naszego życia jesteśmy przekonani, że od tego momentu nastąpi całkowity zwrot w naszym życiu. „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię. Jezus mu rzekł: Zaprawdę, powiadam ci: Jeszcze tej nocy, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz” (Mt 26,33-34). Przy pierwszej próbie doświadczamy sami, kto w tym dialogu między Jezusem a Piotrem miał rację i kto realniej patrzył na rzeczywistość. Najważniejszy traci na znaczeniu w obliczu wymagań świata, trosk codzienności, okoliczności życiowych, ludzkich słabości i wielu innych najważniejszych w tym momencie kontekstów. Relacja kończy się słowami „Nie znam tego Człowieka” (Mt 26,74). Doświadczyl tego Piotr Apostoł, doświadczamy tego my wszyscy, którzy oddaliśmy swoje życie Jezusowi. Na szczęście nic się nie zmie-

niło również w postawie Jezusa, który przyjął na siebie nasze grzechy i słabości, i pomimo naszych upadków przychodzi, podnosi nas, karmi, pyta „Czy miłujesz mnie?” (J 22,17) i posyła do posługi. **Bo w relacji z Jezusem najważniejszy jest Jezus Chrystus.**

„Wiem, co trzeba zmienić, żeby (Domowy) Kościół był lepszy”. Tu można wpisać długą listę postulatów, których wdrożenie z pewnością poprawi sytuację. Bo przecież (Domowy) Kościół przestał być atrakcyjny dla człowieka żyjącego w XXI wieku, a powinien. Tyle rzeczy jest już niepopularnych, a większość chciałaby inaczej. To trzeba koniecznie zmienić. Ja wiem, jak to zrobić, bo... I tutaj pojawia się pytanie: kto jest najważniejszy? Często we wspólnocie realizuje się własne ambicje i pomysły, idzie się swoją drogą, wybiera się to, co nam odpowiada, dostosowując wspólnotę do własnych potrzeb. Błędne koło, bo taka wspólnota (Domowego) Kościoła ma coraz mniej wspólnego z tym, co zaplanował w niej dla nas Jezus Chrystus. Jego zdanie na temat tego, co trzeba zmienić, jest najistotniejsze. Jego pomysł na (Domowy) Kościół jest najlepszy. **Bo we wspólnocie (Domowego) Kościoła Jezus Chrystus jest najważniejszy.**

„Przydałby się kolejny krąg”. Trzeba zrobić dużą akcję promocyjną, wykorzystać wszelkie dzisiejsze możliwości medialno-komunikacyjne, pokazać, że jesteśmy silni, że przecież mamy rację! Musimy ludzi przekonać, są na to odpowiednie metody... Ile razy pojawiają się w różnych środowiskach takie wezwania? Nawet udaje się zorganizować sporo wydarzeń parafialnych, pikników rodzinnych, koncertów, wnieść dużo wysiłku, trudu, zaangażowania. Pozostaje tylko czekać na przychodzące tłumy. Takie „akcje” ewangelizacyjne, których celem jest „żeby ludzie przyszli do



Domowego Kościoła” pokazują, co jest dla nas najważniejsze. No i właśnie z tego powodu mogą nie być skuteczne, bo **w ewangelizacji najważniejszy jest Jezus Chrystus.** Tłumy szły za Nim.

„Pragnę służyć”. Nadaję się, to oczywiste, więc dobrze, że ktoś to zauważył i powierzył mi posługę we wspólnocie. Mam przecież tyle planów, tyle dobrych rzeczy można i trzeba zrealizować. Szkoda tylko, że tak niewielu chce mi w tym pomóc, szkoda, że z tymi ludźmi niewiele da się zrobić. No i nikt na koniec mi nie podziękował za tyle zaangażowania, wysiłku i straconego czasu. Jak tak można? No właśnie, tak można służyć wtedy, kiedy posługę we wspólnocie traktuje się jako realizację własnych ambicji, a nie planów Jezusa. W takim przypadku łatwo „służbę” zmienić na „panowanie”, a odpowiedzialność za wspólnotę na wygodny fotel na podwyższeniu, z którego wystarczy rozsądzać i podejmować decyzje. Jednak na tym fotelu powinien być ktoś inny, ważniejszy – Jezus Chrystus. Czy jest? Może zszedł, żeby nam umyć nogi? Może sami go zepchnęliśmy? Doświadczenie służby we wspólnocie, podejmowanie odpowiedzialności, posługa

pary animatorskiej, rejonowej, diecezjalnej, filialnej, krajowej, to nie jest żadna ścieżka kariery w Domowym Kościele i nie kończy się żadnymi „fotelami”. To jest droga pójścia za Chrystusem Sługą i wchodzenia w tajemnicę uniżenia i oddawania siebie. Jak napisał w swoim testamencie ks. Franciszek Blachnicki: „Tutaj Pan, który wydał siebie za mnie, uczy mnie oddawać Jemu siebie! I tylko w tym wypełnić się może sens mojego życia!”. **Bo najważniejszy w posłudze jest Jezus Chrystus.**

„Nie byłoby nas tutaj, gdybyśmy nie spotkali Jezusa”. Te słowa niedawno padły na rekolekcjach, w których uczestniczyliśmy. Zostały wypowiedziane w konkretnym kontekście, ale doskonale pasują również do tego tekstu, ponieważ okazały się jednocześnie deklaracją i dylematem, punktem wyjścia do refleksji: czy tak jest naprawdę? Pytanie właściwie na całe życie. Odpowiedź z pewnością kiedyś się ujawni, a w tym wydarzeniu objawi się **najważniejszy – Jezus Chrystus, Pierwszy i Ostatni, Początek i Końiec** (Ap 22,13).

Dorota i Jacek Skowrońscy
para filialna pelplińska

Dlaczego ewangelizacja?

Gdyby zrobić ankietę pośród członków Domowego Kościoła, pytając, z czym kojarzy im się słowo „ewangelizacja”, zapewne wielu wskazałoby na Oazę Nowego Życia I stopnia, a w niej „IV dzień oazy”, być może sporo osób wspomniałoby osobiste przyjęcie Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Inni jeszcze mogliby wspomnieć początkowy okres wejścia do kręgu, który przy obecnie ukształtowanej formacji „w ciągu roku” od kilkunastu lat stanowi fundament drogi formacyjnej w Domowym Kościele. To wszystko są słuszne skojarzenia, ale aby pójść naprzód w refleksji, musimy na chwilę odłożyć je na bok. Z jakiego powodu? Ponieważ one są jedynie jednym z wyrazów tego, co Kościół rozumie pod tym pojęciem. Dopiero zobaczenie szerszej perspektywy pozwoli nam uchwycić, z jakiego powodu te elementy znajdują się w naszym „depozycie” formacyjnym Ruchu.

Ksiądz Franciszek Blachnicki po swoim nawróceniu wzrastał w Kościele polskim, który miał swoją ukształtowaną pobożność i praktyki i on również był w nich zanurzony, choć już dość wcześnie, wychodząc od swojego doświadczenia wiary w celi śmierci, czuł się wezwany do ukazywania nowego wymiaru wiary. Jak sam zapisał w czasie rekolekcji przed święceniemi kapłańskimi: „Zdaje mi się, że za dużo dziś się mówi o działaniu ludzkim, o świętości, o wysiłkach prowadzących do niej – a za mało o tym, że tylko Bóg zbawia – w Chrystusie Jezusie. Ta prawda stanowi przeciwieństwo chrześcijaństwa, a dziś jest ona tak zartata, tak mało rozumiana. W tym co powyżej zapisałem, mieści się wielkie doświadczenie mojego życia, może zarazem misja i powołanie mego życia” (20.06.1950 r.).

Jego intuicje potwierdzało życie Kościoła, który szczególnie w wydarzeniu Soboru Watykańskiego II ukierunkował jego odnowę i wprowadził do powszechnej świadomości pojęcie „ewangelizacja”. Występuje one we wszystkich dokumentach 31 razy, najczęściej w dekreście o działalności misyjnej Kościoła. Tak jak wspominałem, pojęcie ewangelizacji jest tu rozumiane szeroko, jako napelnienie świata treścią Ewangelii.

Kolejnym milowym krokiem, który dostrzegł ks. F. Blachnicki i wprowadził w naszym rodzącym się ruchu odnowy życia chrześcijańskiego obejmujący wszystkie stany i powołania, był dokument „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych”, przywracający katechumenat w Kościele z jego dawnymi stopniami i okresami. Księga ta zawiera również końcowy rozdział o przeżyciu elementów katechumenatu przez dorosłych, którzy zostali ochrzczeni jako niemowlęta, ale nie zostali wystarczająco pouczeni w wierze. Warto tu sobie uświadomić rewolucyjność myślenia księdza Franciszka, ponieważ tak właśnie on spoglądał na „jakość” wtajemniczenia w doświadczenia wiary w Polsce. Dlatego właśnie ukształtował formację Ruchu w oparciu o przekonanie, że dotychczasowe wysiłki katechizacyjne nie wprowadziły ochrzczonego w głębokie doświadczenie Boga działającego w sakramentach i potrzebują oni przeżyć wtórny katechumenat, czyli deuterokatechumenat. Okres ten poprzedza czas, który wspomniany dokument nazywa prekatechumenatem albo właśnie okresem ewangelizacji. Jego zadania wspomniany dokument określa następująco: „(...) czas ewangelizacji, w której Kościół otwarcie i wytrwale głosi prawdę o Bogu żywym i o Jezusie Chrystusie, posłanym dla zbawienia



wszystkich, aby niechrześcijanie pod wpływem Ducha Świętego, który otwiera ich serca, uwierzyli, dobrowolnie nawrócili się do Pana i szczerze do Niego przyłączyli. On bowiem będąc drogą, prawdą i życiem, spełnia wszystkie ich duchowe oczekiwania, a nawet nieskończenie je przewyższa. Z dokonanej przy Bożej pomocy ewangelizacji rodzi się wiara i początkowe nawrócenie, dzięki czemu człowiek jest gotów odwrócić się od grzechu i skłonić ku tajemnicy Bożej miłości. Na tę ewangelizację przeznaczają się cały okres prekatechumenatu, aby dojrzało prawdziwe pragnienie pójścia za Chrystusem i przyjęcia chrztu” (p. 9-10).

Implementując ten program ks. F. Blachnicki zetknął się z nurtem ewangelizacyjnym reprezentowanym przez organizację Campus Crusade for Christ i wpisała się ona w jego poszuki-

wanie skutecznej drogi wprowadzania uczestników formacji w doświadczanie osobistego spotkania z Chrystusem w akcie wiary. Tu właśnie sięgamy źródeł pojęć, które na stałe weszły do naszego ruchu i drogi wzrostu, wspomnianych na wstępie.

Droga Kościoła w pogłębianiu wizji ewangelizacji nie zatrzymała się i temu zagadnieniu poświęcono cały synod biskupów w 1974 roku, który zaowocował wydaniem adhortacji „Ewangelii nuntiandi”. Treści tej adhortacji to drugi dokument fundacyjny Ruchu Światło-Życie. To właśnie po publikacji tego dokumentu w drugiej połowie lat 70. Ruch określił swoją naturę jako ruch ewangelizacyjny. „Ewangelii nuntiandi” rozszerza pojęcie ewangelizacji jako dotyczące wspólnoty Kościoła w słowach następujących: „Kościół jako głosiciel Ewangelii, zaczyna swe dzieło od ewangelizowania

samego siebie. Jako wspólnota wierzących, jako wspólnota nadziei wyrażanej życiem i dzielonej z innymi oraz wspólnota braterskiej miłości, musi ciągle słuchać tego, w co wierzy, i motywów swej nadziei, i nowego przykazania miłości. Jako Lud Boży, który żyje wśród świata i często jest kuszony przez jego bożki, ustawicznie musi przyjmować wieść o «wielkich sprawach Bożych», dzięki którym nawrócił się do Pana, żeby znowu być przezeń wzywany i zgromadzonym w jedno. Mówiąc krócej, Kościół zawsze winien być ewangelizowany, żeby mógł zachować swą świeżość, żarliwość i moc w głoszeniu Ewangelii» (*Evangelii nuntiandi* 15).

Tak powyżej nakreśloną misję Ruch przyjął jako własną, zachowując przy tym dotychczas wypracowane i przyjęte elementy wizji formacji deuterokatechumenalnej, doświadczenia małej grupy, oazy rekolekcyjnej itp. Wszystko to jednak zaczyna się od doświadczenia mocy Ewangelii w życiu osobistym, małżeńskim, wspólnotowym.

Tu trzeba zaznaczyć, że droga pogłębiania wizji ewangelizacji nie zatrzymała się w Kościele na etapie, w którym ksiądz F. Blachnicki uczestniczył za życia. Od 10 lat mamy dostępną perłę w Magisterium Kościoła: adhortację papieża Franciszka „*Evangelii gaudium*”, poprzez którą możemy zrozumieć jego pontyfikat i kierunkowanie życia Kościoła, gdyż jest to jego dokument programowy.

Pozwolę więc sobie zakończyć obecną refleksję fragmentem z tego dokumentu, wyrażając nadzieję, aby pasja dla ewangelizacji w nas wszystkich wzrastała i zataczała coraz szersze przestrzenie, daleko poza struktury naszego Ruchu. To bowiem jest właśnie wierność charyzmatowi Założyciela, który nieustannie tego oczekiwał od Ruchu, a kiedy ten zapął słabł, napominał go do powrotu (zob. np. List z Rzymu z 1982 roku).



„Odkryliśmy, że także w katechezie fundamentalną rolę odgrywa pierwsze przepowiadanie lub «kerygma», która powinna zajmować centralne miejsce w działalności ewangelizacyjnej i w każdej próbie odnowy kościelnej. Kerygma jest trynitarna. Jest ogniem Ducha udzielającego się pod postacią języków i budzi w nas wiarę w Jezusa Chrystusa, który przez swą śmierć i zmartwychwstanie objawia nam i komunikuje nieskończone miłosierdzie Ojca. (...) Gdy mówimy, że to orędzie jest «pierwsze», nie oznacza to, że jest na początku, a potem się o nim zapomina, albo zastępuje się je innymi treściami, które je przewyższają. Jest pierwszym w sensie jakościowym, ponieważ jest głównym orędziem, tym, do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić podczas katechezy w tej czy innej formie, na wszystkich jej etapach i chwilach» (*Evangelii gaudium* 164).

**o. Bartłomiej Parys, SVD
Irlandia**

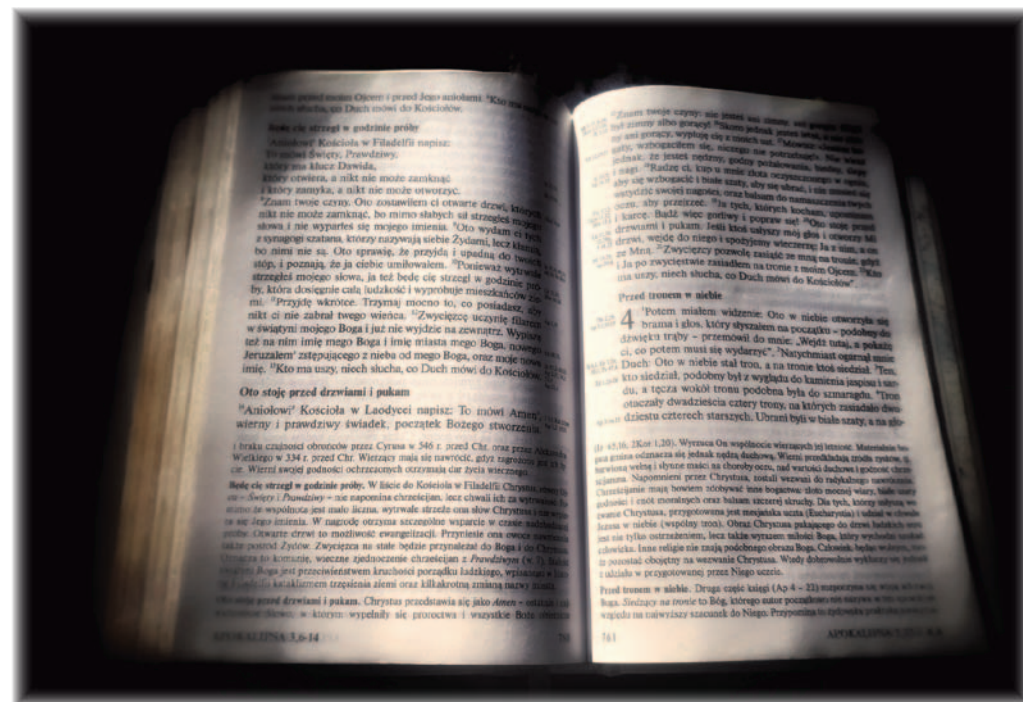
Ewangelizacja na rekolekcjach DK

„W każdej wspólnocie, na każdym etapie jej budowania – mamy zadbać o pierwszeństwo Chrystusa i Kościoła. My się z tej miłości Chrystusa i Kościoła rodzimy i dlatego z miłością chcemy na to odpowiedzieć, uszanować ją, jej służyć” (kard. Grzegorz Ryś, *Jak Bóg pomyślał Kościół*).

Każdy człowiek powołany jest do miłości i do relacji z drugim człowiekiem. To nie jest łatwe zadanie. Nie zawsze jesteśmy wystarczająco szczerzy czy gotowi do przebaczenia w relacji z innymi, ale zawsze dążymy do tego, by kochać i być kochanym. Chcemy napisać dzisiaj o jedynej w swoim rodzaju relacji, wspaniałej, nierozrwalnej i na zawsze, jaką jest relacja z Bogiem, przez Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym. Dodatkowo skupimy się wyłącznie na nawiązaniu i pielęgnowaniu tej relacji podczas rekolekcji Domowego Kościoła.

Ojciec Franciszek Blachnicki bazując na „Obrzędach chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych” (łac. OICA) wyróżnił trzy etapy na drodze dojrzałości chrześcijańskiej i wprowadził je do formacji Ruchu Światło-Życie. Te trzy etapy to: omawiana właśnie **ewangelizacja**, katechumenat (deuterokatechumenat) i mistagogia. Podczas rekolekcji etap ewangelizacji podejmowany jest zarówno na Oazie Nowego Życia (ONŻ) I stopnia dla rodzin, jak i na rekolekcjach ewangelizacyjnych.

Zacznijmy od **ONŻ I stopnia dla rodzin**. Warto przypomnieć, że pierwsze kręgi DK w wielu diecezjach powstały dlatego, że ktoś wyjechał na rekolekcje, zachwyił się nimi i chciał atmosferę radosnego życia chrześcijańskiego przenieść do codziennej rzeczywistości. Nadal są małżeństwa, które w ten sposób trafiają do kręgu i w nim chcą pogłę-



biać swoją wiarę. Było i jest to możliwe dzięki temu, że ks. Franciszek Blachnicki w planie pierwszych 4 dni rekolekcji formacyjnych OR I stopnia umieścił **ewangelizację**. To właśnie w tym czasie mamy możliwość posłuchania prawdy „o Bogu żywym, o Jezusie Chrystusie, który za nas umiera na krzyżu i o Duchu Świętym, dzięki któremu możemy uwierzyć w Pana i do Niego przylgnąć. On bowiem, będąc drogą, prawdą i życiem, spełnia wszystkie nasze duchowe oczekiwania, a nawet nieskończenie je przewyższa” (OICA 9).

Cztery podstawowe prawa życia duchowego (Bóg miłuje Ciebie, człowiek jest grzeszny, Jezus Chrystus jedyną drogą, osobiste przyjęcie Jezusa) pracują w nas w czasie pierwszych dni oazy. Tymi prawdami przeniknięty jest każdy z tych dni i każdy punkt programu dnia. Od rana każdego dnia chcemy uczestnikom nie tylko opowiadać o wspomniałym planie, jaki ma dla nas Bóg, ale i o tym, że człowiek jest grzeszny. Chcemy także o tym czytać w słowie Bożym, usłyszeć o Jezusie Chrystusie w świadectwie animatorów, porozmawiać o Nim i Jego życiu na spotkaniu w małej grupie. Każde takie spotkanie – rozmowa ewangeliczna – ma określony temat ewangelizacyjny: Boża miłość, Jezus Chrystus, jedyny realizator Bożego planu zbawienia, boskość Jezusa Chrystusa, osobiste przyjęcie Chrystusa jako Zbawiciela i Pana. Dlatego właśnie od jutrzni, poprzez rozmowę ewangeliczną, szkołę życia czy Zgromadzenie Eucharystyczne, a także poprzez szkołę modlitwy zakończoną Namiotem Spotkania, czy gdy mamy czas dla rodziny i pogodny wieczór, poznajemy, przeżywamy i odnawiamy w sobie te prawdy ewangeliczne. Pomocne na tym etapie będzie także szczegółowe wyjaśnienie uczestnikom rekolekcji każdego punktu dnia, na czym on polega, jak przebiega i co w nim jest istotne.

Dobrze jest, aby każdego dnia rekolekcji, a szczególnie w czasie ewangelizacji, diakonia dawała świadectwo przeżywanej prawdy. Można to uczynić w trakcie różnych punktów programu, tak aby zachęciło to uczestników do przemiany życia. Dobre świadectwo to świadectwo dotyczące życia z Chrystusem, wypowiedziane z entuzjazmem, zachęcające innych do pójścia Jego drogą.

Czwarty dzień ONŻ I stopnia dla rodzin to pierwszy „szczyt” czasu ewangelizacyjnego i przeżyć całej oazy, to jeden z najważniejszych dni w programie formacyjnym Ruchu Światło-Życie. Ten dzień ma wpływ nie tylko na kolejne dni rekolekcji, gdy stajemy się uczniem Chrystusa, ale i na kolejne lata naszego życia, gdy będziemy tę relację z Chrystusem pogłębiali i umacniali. Istotna jest świadomość, że przemiana ma się dokonać we mnie, a nie dookoła mnie. W tym dniu świadectwa diakonii są zdwojone i powinny pojawić się w kilku punktach dnia: jutrzni z nabożeństwem ewangelizacyjnym, rozmowie ewangelicznej. Natomiast w czasie Eucharystii, którą przeżywamy jako odnowienie Pierwszej Komunii Świętej, ma miejsce osobiste przyjęcie Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Dokonuje się to podczas obrzędu Komunii Świętej, przez wypowiedziane w ciszy, we wnętrzu własnego serca AMEN, które staje się „moim” potwierdzeniem oddania całego życia Chrystusowi. Zgromadzenie Eucharystyczne tego dnia połączone jest z nabożeństwem światła i wody, może i powinno być ono przeżywane w ramach Oazy Wielkiej, a kończy się uroczystą procesją ze świecami do źródła wody i figury Niepokalanej.

Warto mieć na uwadze i to, że uczestnik rekolekcji, który po raz pierwszy przeżywa treści rekolekcji Domowego Kościoła, musi zobaczyć, że te wszystkie prawdy, o których mowa powyżej, są



żywe w nas. I musi to być widoczne od pierwszych chwil na oazie, a może nawet przed nią. Przykład „noszenia walizek” w dniu przyjazdu uczestników do oazy, nieustannie zaskakuje pozytywnie nowicjuszy, a pierwsze ciepłe i radosne rozmowy, uśmiech na twarzy, ukazują piękno życia we wspólnocie, do której przecież zapraszamy.

Inna dynamika, choć przecież ten sam przekaz, cechuje **rekolekcje ewangelizacyjne dla małżeństw**, w formie wyjazdowych rekolekcji, według intensywnego przeżyciowego programu. Krótsze, często weekendowe lub kilkudniowe rekolekcje mają na celu ukazanie uczestnikom, jak życie z Jezusem Chrystusem zmienia patrzenie na świat i otaczającą rzeczywistość, i jak dobrze jest zawierzyć swoje życie Chrystusowi. Celem może być też chęć odnowienia w nas tych prawd, bo są one wprawdzie dla nas jasne i pozna-

liśmy je już jakiś czas temu (może dwa, może pięć, a może już i ponad dziesięć lat temu), ale może „opatrzyły” się już nieco i warto je odnowić. Rekolekcje ewangelizacyjne mogą być także wspinałymi czasem przeżytych całym kręgiem pilotowanym (wraz z parą pilotującą) i odkrywają przed nami piękno rekolekcji w ogóle, zachęcając tym samym do pojechania na dłuższe rekolekcje.

Oczywiście i podczas tych rekolekcji głosimy Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. Głosimy to, co jest podstawą kerygmatu, że „u Boga jest miejsce dla ludzi słabych, bezradnych, smutnych i samotnych, często z przegranym życiem; jest to orędzie o tym, że Jezus zmartwychwstał, żyje i działa dzisiaj, a Jego miłość jest większa od każdego naszego grzechu, bo potrafi wszystko wybaczyć” (www.pamiecin.org). Mówimy te prawdy, by doprowadzić uczestników do osobistej relacji z Chrystusem i do decyzji przyjęcia Go jako Pana i Zbawiciela. Wypukleniem przedstawianej tematyki będą zawsze świadectwa diakonii, ale możemy, a nawet powinniśmy wykorzystywać takie dodatkowe formy jak: projekcja odpowiedniego filmiku, pantomima, odegranie scenek biblijnych, przeprowadzony w duchu nowej kultury i miłości bliźniego pogodny wieczór.

Każdy dzień zaczynamy spotkaniem z Panem w Najświętszym Sakramencie, nie może zabraknąć przepowiadania, opartych na słowie Bożym poszczególnych prawd o Bożej miłości, grzechu, zbawieniu, przyjęciu Jezusa jako Pana i Zbawiciela, o Duchu Świętym i wspólnocie, także o tej, do której chcemy zapraszać, czyli o Domowym Kościele. W tych kilku dniach koncentrujemy się wyłącznie na przekazie ewangelizacyjnym. Dokonuje się on także podczas spotkań w grupach (gdzie podejmujemy pracę z Pismem Świętym i rozmowę w oparciu o przygotowane pytania), co-

dziennej Eucharystii, celebracji sakramentu pokuty i pojednania, czy podczas modlitwy wstawienniczej o wylanie darów Ducha Świętego na uczestników i ich rodziny. Tak jak na ONŻ I stopnia dla rodzin, przyjęcie Jezusa jako Pana i Zbawiciela ma miejsce podczas Eucharystii.

Jak na każdych rekolekcjach oazowych dla małżeństw i tu nie powinno zabraknąć czasu dla rodziny, elementów duchowości małżeńskiej i oczywiście godziny świadectwa. Czas posiłków, wspólnej kawy, rozmów i spacerów wykorzystujemy na miłe rozmowy i nieustanne świadectwo diakonii. Wszystko

Dobra Nowina **podczas pilotażu**

W naszej wspólnocie pilotowanie nowego kręgu jest jedną z bardziej wymagających posług. Nie tylko ze względu na długoterminowe zobowiązanie, poświęcony czas na dodatkowy krąg w każdym miesiącu, odpowiedzialność za powierzone małżeństwa, umiejętności interpersonalne, potrzebę wiedzy merytorycznej, lecz nade wszystko na wagę przygotowania duchowego. Brzmi niezbyt zachęcająco dla potencjalnych nowych pilotów, którzy być może aktualnie rozważają otwartość na tę posługę. Ale jak to jest z każdą posługą, i do tej Pan Bóg powołując konkretne osoby, wyposaża je w zdolności i predyspozycje, z których wcześniej nie zdawali sobie sprawy. I chwala Panu, bo to „wyposażenie” oddała pychę, poczucie, że własnymi siłami możemy pokazać światu, że kto, jak nie my przeprowadzimy pilotaż perfekcyjnie. „Niechaj nikt się nie łudzi. Jeśli ktoś spośród was mnie ma, że jest mądry na tym świecie, niech stanie się głupim, by posiadał mądrość” (1Kor 3,18).

Pokorny pilot to zapowiedź dobrego lotu. Pokora bowiem otwiera na

po to, by pokazać, że Jezus w nas żyje i daje nam radość.

Zawsze aktualnym wezwaniem dla nas członków DK, którzy już przyjęliśmy Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela, jest zachęcanie innych do pójścia drogą ucznia Chrystusa. Powinniśmy za św. Pawłem mówić „nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1Kor 9,16).

Beata i Jarosław Bernatowiczowie
małżeństwo odpowiedzialne
za kontakty z DK
w Europie Zachodniej

łaskę, na Bożą mądrość i realizację Jego planu, który jest przecież najlepszy. Święty Paweł wyjaśnia nam: „Według danej mi łaski Bożej, jako roztropny budowniczy, położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, którym jest Jezus Chrystus” (1Kor 3,10-11).

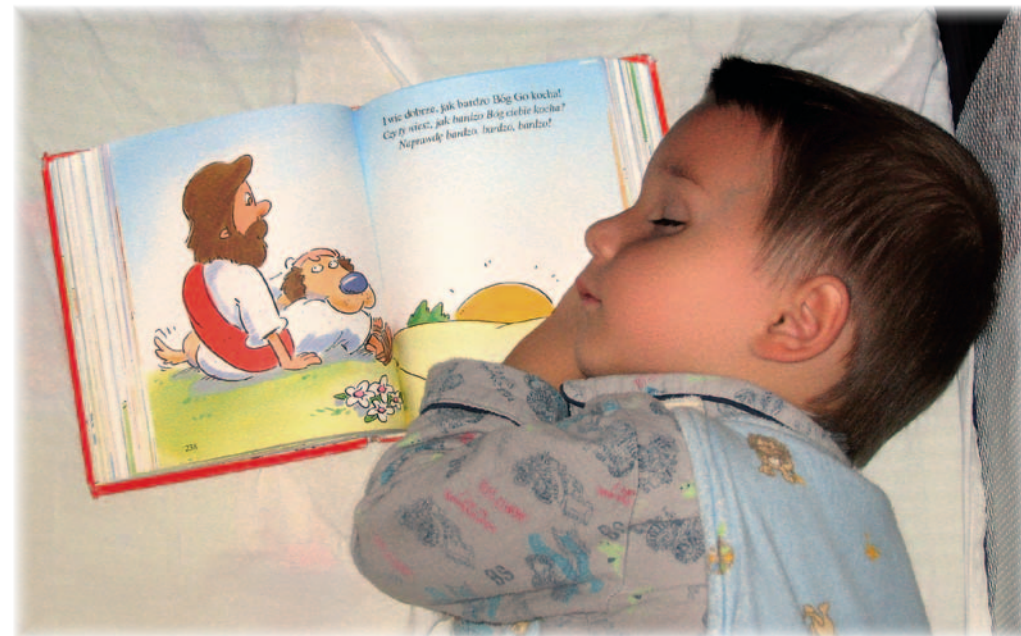
Piloci zaangażowani w modlitwę, w budowanie prawdziwej duchowej relacji z Chrystusem, to najlepszy punkt wyjścia na drodze ewangelizacji. Małżeństwa w kręgach pilotowanych wchodzi na tę drogę z różną historią życia duchowego. Bywa, że w jednym kręgu są małżeństwa po formacji młodzieżowej razem z małżeństwami, które po raz pierwszy świadomie przeżywają kerygmat i ewangelizacja takiego „składu” może okazać się wyzwaniem. Jak dopasować treści i język przekazu, żeby był zrozumiały a jednocześnie odkrywający znane niektórym treści na nowo, z innej perspektywy? Istotne jest wówczas podejście z **prawdziwą delikatnością**, prowadząc pilotowany krąg jako nową for-

mację i początek nowej drogi, nawet dla tych, którzy w Ruchu Światło-Życie byli wcześniej przez wiele lat. Ważne jest, aby pokazać im, że ich formacja indywidualna doprowadziła ich do etapu, kiedy mogą teraz wraz ze współmałżonkiem na nowo budować swoją relację z Bogiem w innym, małżeńskim wymiarze. A nad tymi małżeństwami w kręgu, których życie duchowe się dopiero budzi, warto **z miłością pochylić się**, aby nie czuły się w żaden sposób gorzej. Ten wspólny start „od zera” jest potrzebny, żeby każdemu małżeństwu dać przestrzeń do budowania ich własnego fundamentu. „Mleko wam dawałem, a nie pokarm stały, bo byliście słabi” (1Kor 3,2).

Święty Paweł daje pilotom pomysł na **właściwe menu**. Tak jak stopniowo urozmaicany jadłospis, odpowiednimi dawkami serwowane duchowe przysmaki Ewangelii i formacji Domowego Kościoła mogą zdrowo napełnić krąg. W taki sposób wyposażony może pięknie formować się i w efekcie owocować. W praktyce to stopniowe wprowadzanie

do pełni życia wspólnotowego wyraża się na różnych płaszczyznach.

Program merytoryczny etapu pilotażu jest odpowiednio przygotowany i pomaga pilotom w ewangelizacji, ale warto zwrócić również uwagę na kwestię relacji międzyludzkich. Wprowadzić celem spotkań kręgu nie jest zacieśnianie ludzkich więzów, ale okazuje się, że mogą one być pomocne. Krąg, który jest dla siebie życzliwy i otwarty, sprzyja szczerości i prawdziwości podczas dzielenia się życiem, a na późniejszym etapie zobowiązaniami. Taka **atmosfera zaufania** jest niezwykle istotna i dobrze by było, gdyby piloci o nią zadbali. Wartościowymi okazują się **relacje poza kręgiem**, budowane podczas spotkań nieformalnych, np. zapraszanie nowych małżeństw na imprezy organizowane przez starsze stażem małżeństwa, ogniska i grille, bale (rzecz jasna, wszystko w stylu Nowej Kultury!). Nie dla samej formy hedonistycznego spędzania czasu, ale przede wszystkim dla pokazania, że w nieformalnych, „pokazkościelnych” ramach można **żyć Ewan-**





gelią-Dobłą Nowiną, cieszyć się życiem, relacjami, na Bożą chwałę. *Verba docent, exempla trahunt* (łac.: Słowa uczą, przykłady pociągają).

Dla niektórych małżeństw życie duchowe przed wejściem na drogę formacji jest zarezerwowane dla określonych miejsc i sytuacji, jak np. niedzielna Msza Święta, czy wieczorna modlitwa. A my przecież żyjemy przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie na co dzień. Jesteśmy z Nim w każdej chwili i w każdej relacji i to jest ważne, żeby małżeństwa z pilotowanych kręgów zobaczyły, poczuły i zostały do tego pociągnięte. Oczywiście, piloci powinni nieustannie **pilnować, aby relacje nie wzniosły się ponad formację**. Nadejdzie czas, kiedy pilotaż się skończy, piloci opuszczą pokład i krąg będzie formował się samodzielnie. Pomocne jest zatem również wsparcie „zewnątrzne” w postaci **rekolekcji ewangelizacyjnych** czy **rekolekcji pierwszego stopnia Oazy**

Rodzin. Optymalnym jest, żeby podczas pilotażu krąg w całości, razem przeżył chociażby rekolekcje ewangelizacyjne. Pozytywnych aspektów takiego wyjazdu jest wiele, np. budowanie kręgu jako wspólnoty, spojrzenie na formację w innym, szerszym kontekście, zauważenie siebie, małżeństwa, kręgu na tle większej grupy. Małżeństwa, które wcześniej nie doświadczyły piękna wspólnoty mogą dostrzec, że rekolekcje to czas i miejsce, gdzie można całkowicie oderwać się od trudów codzienności, poznać smak przebywania wśród życzliwych, żyjących Bogiem rodzin. To wszystko buduje i wzmacnia krąg i poszczególne małżeństwa. Poza rekolekcjami i nieformalnymi spotkaniami warto również zachęcać pilotowanych do **udziału w Dniach Wspólnoty**, a nawet i włączać do posług.

Form, pomysłów i sposobów ewangelizowania małżeństw na etapie pilotażu może być wiele, ale najważniejszą kwestią jest wiarygodność pilotów.

„Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych. A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny” (1Kor 4,1-2). Tylko napełnieni Duchem Świętym, mający autentyczny kontakt z Bogiem piloci są w stanie przygotować poszczególne małżeństwa i cały krąg do samodzielnego startu i poszybowania w górę, aby mogli

w pełni podziwiać piękno sakramentu małżeństwa.

Warunki zatem, jakie powinien spełniać dobry pilot są piękne, więc... **może zamiast być tylko pasażerem samolotu marki Domowy Kościół warto sięść za jego sterami w roli pilota?**

**Anna i Wojciech Beredowie
diecezja warszawsko-praska**

Ewangelizacja czy rekrutacja

Dlaczego wybrałem Jezusa?

„Jako szczyt i centrum swej Dobrej Nowiny, Chrystus zwiastuje zbawienie, wielki dar Boga, który należy uważać nie tylko za uwolnienie od wszystkiego, co człowieka uciska, ale przede wszystkim za wyzwolenie go od grzechu i od Złego, wiążące się z radością, jakiej ktoś zażywa, gdy poznaje Boga i jest przez Niego poznawany, gdy Boga widzi i w Nim ufnie spoczywa” (*Evangelii nuntiandi* 9).

Wybrałem Jezusa jako Pana i Zbawiciela – to było pewnie na oazie pierwszego stopnia w górach, gdy miałem 17 lat. I choć to było bardzo dawno temu (bo jeszcze w latach 80-tych ubiegłego stulecia), to jednak to wydarzenie miało i ma swoje konsekwencje do dziś. Ale jak to się stało, że czwartego dnia oazy I stopnia stanąłem w obliczu takiej decyzji, by przyjąć Jezusa? – przecież jakieś kroki to poprzedziły. No tak – ktoś przyszedł do mnie z dobrą nowiną o Jezusie.

Każdy z nas teraz może popatrzeć w przeszłość i pomyśleć – jak wielu osobom zawdzięczam to, że pozwoliłem się dotknąć Jezusowi, że uwierzyłem w to, że miłość przez wielkie M, którą umiłował mnie Bóg, jest czymś co czeka na mnie tu i teraz, co jest dla mnie dostępne, a nie tylko dla „świata całego” – z wyjątkiem mnie. I naprawdę jest rzeczą wtórną, kto nam to głosił: proboszcz czy listonosz, brat czy siostra, nasi rodzice czy sąsiedzi – jedno jest pewne: **to nie my sami so-**

bie głosiliśmy ewangelię, ale ktoś dobry przyszedł i przekazał nam ten drogi dar... **Bo sam nim żył...**

Kto najbardziej potrzebuje ewangelizacji?

Kto najbardziej potrzebuje ewangelizacji? Ja.

Wróć. Przeczytaj powoli linijkę powyżej jeszcze raz. I pomyśl, że odpowiedź jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej.



Najpierw potrzebuję ewangelizacji (w stronie biernej) – czyli jako ewangelizowany. Potrzebne mi jest świadectwo innych chrześcijan, świeckich, duchownych, potrzebne mi jest życie słowem Bożym i sakramentami, wreszcie potrzebne mi jest oddychanie na co dzień atmosferą niesienia dobra, służenia innym – czyli karmienie się tym wszystkim, czym wspólnota Kościoła ma wyróżniać się w świecie. I uwaga: to mi jest potrzebne ciągle – to nie jest coś, co mogę uznać za kiedyś, dawno temu „odrobione lekcje”, a teraz już nie potrzebuję ewangelizacji!

Równocześnie potrzebuję ewangelizacji czynnej – czyli ja mam służyć, ja mam dzielić się z innymi tym, co mam, mam głosić Jezusa na wszelkie sposoby (a jeśli przyjdzie taka potrzeba, to nawet słowem – za św. Franciszkiem). Czytamy te słowa przecież jako małżonkowie – no to tu już zaczyna się Eldorado, bo tak jak w tej mitycznej krainie na każdym kroku miało być złoto, tak w naszym małżeństwie na każdym kroku jest okazja, by służyć, słuchać, dzielić się swoim czasem, swoimi przeżyciami, pasjami – a czasem razem płakać, trwać w bólu. Do tego jeszcze codziennie przebaczać, codziennie modlić się i codziennie szukać dobra w tym drugim człowieku, który niekiedy wydaje się nam nie do zniesienia.

I tu można by zapytać – co to ma wspólnego z ewangelizacją? Właśnie **poprzez budowanie miłości małżeńskiej, kroczymy ku tej więzi, którą Jan Paweł II w swojej teologii ciała nazywa *communio personarum*** (za Soborem Watykańskim II) – w jej wszystkich przebogatych przejawach – **i właśnie przez nią głosimy ewangelię**, najpierw sobie nawzajem, potem naszym dzieciom, sąsiadom, i czynimy to niekiedy donośniej niż wszystkie rozgłoszenie katolickie i prasa w kraju i zagranicą. Bo to Wasze (nasze) świadectwo – jako małżonków – kochających się nawzajem, swoje dzieci



i wnuki – być może jest **jedyną ewangelią, którą odczytują ludzie XXI wieku.**

No chyba nie ja?

W Rzymie, w kościele św. Ludwika króla Francji, w bocznej kaplicy znajduje się obraz pędzla Caravaggia przedstawiający powołanie świętego Mateusza. Jezus po prawej stronie obrazu jest niemal niewidoczny, główne miejsce zajmuje grupa skupiona na liczeniu pieniędzy przy stole. A Jezus nie czeka aż chłopaki skończą liczyć – wyciąga rękę i mówi: „Mateuszu!”

Biedny Mateusz – jego mina mówi wszystko: „No chyba nie o mnie chodzi!?” to jego pierwsza reakcja i jeszcze gest ręki wskazujący na siebie samego z niekłamanym zaskoczeniem. „**Panie Jezu, no przecież na pewno nie chodzi Ci o mnie! Co? – ja!? Ja mam gdzieś iść, głosić??**”

Każdy z nas może odnaleźć się w tym obrazie – do każdego z nas Jezus przy-

chodzi i daje światło. To światło (jak na obrazie Caravaggia) czasem może być takie mocne, że oświetla całą naszą twarz, podczas gdy Jezus pozostaje niejako w cieniu, w ukryciu – jeszcze nie wiadać go za dokładnie. Lecz już słyszymy jego głos – *Mateuszu, Piotrze, Doroto, Mario, Katarzyno, Franciszku, Magdaleno – chodź za mną! Chodź, bo jest do napisania jeszcze wiele stron w ewangelii.*

Ale żeby to było możliwe potrzebuję osobistej relacji z Jezusem – tak, to on mnie wezwał, ale ja muszę na to odpowiedzieć (i potrzeba bym to robił codziennie).

„Zapraszam każdego chrześcijanina, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajduje, by odnowił dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo przynajmniej podjął decyzję gotowości spotkania się z Nim, szukania Go nieustannie każdego dnia. Nie ma racji, dla której ktoś mógłby uważać, że to zaproszenie nie jest skierowane do niego, ponieważ «nikt nie jest wyłączony z radości, jaką nam przynosi Pan». Kto zaryzykuje, by uczynić mały krok w kierunku Jezusa, tego Pan nie zawiedzie, przekona się, że On już na niego czekał z otwartymi ramionami. Wtedy jest sposobna chwila, by powiedzieć Jezusowi Chrystusowi: «Panie, pozwoliłem się oszukać, znalazłem tysiąc sposobów, by uciec przed Twoją miłością, ale jestem tu znowu, by odnowić moje przymierze z Tobą. Potrzebuję Cię. Wybaw mnie ponownie, Panie, weź mnie w swoje odkupieńcze ramiona»” (*Evangelii gaudium* 3).

Wybór czy nabór

Na przełomie kwietnia i maja tego roku mieliśmy okazję wspólnie jako małżonkowie pomagać podczas rekolekcji ewangelizacyjnych: nasza posługa nie miała być trudna – ot, znowu będziemy animatorami jednego z kręgów – oprócz

tego mieliśmy trochę wspomóc już i tak dość silną diakonię muzyczną. Specyfiką tych rekolekcji było jednak to, że Domowy Kościół archidiecezji łódzkiej reprezentowany przez **Izabelę i Łukasza Głowackich** przygotował być może pierwsze tego rodzaju rekolekcje w historii Ruchu – przyjechać tam miały bowiem jako uczestnicy **wyłącznie takie małżeństwa, których dzieci dotknięte są zespołem Downa.**

To nie były rekolekcje skierowane wyłącznie do osób z Domowego Kościoła – to były rekolekcje skierowane wyłącznie do małżonków obdarzonych takimi właśnie dziećmi i właśnie to ci małżonkowie byli również spragnieni dobrej nowiny o tym, że Jezus kocha ich dziś.

Chyba trzeba dodać, że posługując jako małżonkowie na tych rekolekcjach byliśmy „wyjątkami” – jako jedyni nie mieliśmy dzieci z zespołem Downa (mamy czwórkę dzieci i czwórkę wnuków), ale rodziny, które przyjechały, nie traktowały nas z tego powodu odmiennie. Te rekolekcje ewangelizacyjne odniosły duży skutek – ja na pewno wróciłem zewangelizowany widząc tak wiele miłości, którą ci małżonkowie dają sobie nawzajem, by wspierać swoje dzieci w niełatwej drodze ku dorosłości (i jeszcze dalej). W świadectwach rodzin słychać było wielokrotnie, że „wreszcie poczulismy się jak u siebie”. Być może to oznacza, że na tych rekolekcjach udało się stworzyć takie warunki, by te rodziny poczuły się oczekiwane, chciane i potraktowane w taki sposób, by słowa Dobrej Nowiny docierały skuteczniej.

Teraz szybki eksperyment myślowy: gdy myślimy o rekolekcjach ewangelizacyjnych w Ruchu bywa, że traktujemy je jako takie, na które można jeździć na dowolnym etapie formacji... i właśnie w ten sposób być może łapiemy się na tym, że myślimy o tych rekolekcjach w wymiarze działania Domowego Kościoła *ad*

intra. Ewangelizacja wymaga natomiast działania *ad extra* – to do tych, którzy jeszcze nie słyszeli dobrej nowiny mamy skierować swoje pierwsze kroki. Właśnie o to chodzi, że formacja w Domowym Kościele ma mnie skutecznie przygotowywać, bym służył – na przykład podczas rekolekcji ewangelizacyjnych, bądź jako małżeństwo prowadzące ewangelizację rodziców dzieci pierwszokomuniyjnych, czy też podczas spotkań katechumenatu przedmałżeńskiego. Form, by dzielić się świadectwem może być wiele i na pewno potrafilibyście podać przykłady z Waszych diecezji.

Tak właśnie możemy widzieć rolę naszego Ruchu – możemy, jako małżonkowie, brać udział w ewangelizacyjnej misji Kościoła, poprzez naturalne wciąganie kolejnych małżeństw w sferę bliskości z Jezusem. Mamy dawać świadectwo pięknego życia na co dzień tak, by zainteresowanym małżonkom pozostawić wybór, co chcą zrobić dalej – czy chcą poznać już dziś Chrystusa, czy jeszcze nie są na to gotowi. I to właśnie musi być ich wybór – każde rekolekcje ewangelizacyjne (czy to wyjazdowe, czy też parafialne) mają prowadzić uczestników do takiego wyboru. Ten wybór zakłada wolność, dojrzałość i jest krokiem,

Przyjąć Chrystusa jako **Pana i Zbawiciela**

(homilia ks. F. Blachnickiego – Oaza Nowego Życia I stopnia)

„Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia” (1J 5,12).

Któż z nas nie chciałby mieć życia? Pełnego życia. Któż z nas wobec tego nie chciałby mieć Syna, który jest życiem? Musimy więc odpowiedzieć sobie na pytanie, **co to znaczy mieć Syna?** To jest **pytanie kluczowe dla naszego życia chrześcijańskiego**. Jako chrześcijanie musimy umieć jasno i precyzyjnie odpo-

którego ewangelizator postawić nie może „za uczestnika”. Dlatego może też nie mierzymy skuteczności naszych rekolekcji ewangelizacyjnych liczbą małżeństw, które w ich następstwie przystąpiły do DK.

I na koniec nie mylmy tego wyboru z naborem. Nabór to taka akcja rekrutacyjna prowadzona przez rozmaite instytucje (jak wyższe uczelnie, wojsko, uczelnie, firmy komercyjne). Nieraz ta akcja bywa tak skuteczna, że ci, którzy w wyniku naboru zgłosili się do danej instytucji, słusznie czują się... nabrani, bo to, co im mówiono, jest bardziej niż odległe od rzeczywistości.

My sami natomiast mamy być przeźroczyści – ktoś patrząc na nas ma widzieć, że to Jezus jest dla nas ważny i właśnie dlatego ważny jest dla nas każdy człowiek. I chcemy nieść Ewangelię tam, gdzie Jezus nas posyła.

**Piotr Michnowski
wraz z małżonką odpowiedzialny
za kontakty z DK
w Stanach Zjednoczonych Ameryki**

Obraz Caravaggia: <https://roma-nonpertutti.com/>



wiedzieć sobie i innym na pytanie: w jaki sposób możemy mieć Syna po to, żeby mieć życie?

Posiadanie Syna Bożego łączymy przeważnie w naszym życiu chrześcijańskim z Eucharystią i z tym, co nazywamy Komunią Świętą. (...) Spotkanie z Chrystusem może się dokonać tylko na sposób spotkania się osób. Dlatego używamy wyrazu „komunia”. To słowo możemy przetłumaczyć jako zjednoczenie.



Trzeba jednakże odczytać je w kontekście spotkania osób, które się jednoczą ze sobą. Spotkaniem zaś osób kierują pewne prawa, które dotyczą przede wszystkim naszego spotkania z Chrystusem w Eucharystii, oraz innych sposobów spotkania z Nim.

Dzisiejsza Ewangelia wzięta jest ze święta Ofiarowania Chrystusa w świątyni. Spotkanie Symeona z Chrystusem powinno przyciągnąć dzisiaj naszą uwagę, bo w nim są ukazane prawa naszego spotkania się z Chrystusem tu, w tej świątyni, w Eucharystii.

Symeon był w Nowym Testamencie pierwszym, który spotkał się w świątyni z Jezusem, Synem Bożym. W jaki sposób dokonało się to spotkanie? Słyszeliśmy w Ewangelii, że Symeon był człowiekiem, na którym spoczywał Duch Święty. Za natchnieniem Ducha przyszedł do świątyni. To jest rzecz niesłuchanie ważna: że Symeon przyszedł na spotkanie z Jezusem, Synem Bożym w Duchu Świętym. Przyprowadził go Duch Święty. To jest prawo, o którym nie wolno nam zapominać: nie może być spotkania, nie może być komunii,

zjednoczenia z Chrystusem bez Ducha Świętego.

„Gdy Rodzice wnosili Dzieciątko Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczajów Prawa, on wziął je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwól odejść śłudze Twemu, bo moje oczy ujrzęły Twoje zbawienie»” (Łk 2,27-30). Symeon mówił to w Duchu Świętym, to jest jego wyznanie wiary. Tyle dzieci wnoszone do świątyni jerozolimskiej codziennie. To Dzieciątko zewnętrznie niczym się nie różniło od innych dzieci, tak samo jak chleb eucharystyczny nie różni się zewnętrznie od zwykłego chleba. Ponieważ jednak Symeon miał Ducha Świętego, a Duch Święty wzbudził w nim wiarę, dlatego rozpoznał w tym Dzieciątku oczekiwanego Mesjasza, Zbawiciela i wyznał swoją wiarę: Moje oczy ujrzęły Twoje Zbawienie. Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela.

To co jest zewnętrzne, co podpada pod zmysły, to tylko znak. Nawet Ciało Chrystusa – chociaż prawdziwie przemienione z chleba i chociaż Chrystus prawdziwie jest obecny w tym ciele, to jednak tylko znak. Zmysły widzą tylko znak, a to co się w nim kryje, może zobaczyć tylko wzrok naszej wiary. Wiarę zaś może wzbudzić w naszym sercu tylko Duch Święty. Musi być we mnie to nowe światło, musi być nowe spojrzenie, które w znaku, gdzie zmysły rozpoznają tylko to, co jest materialne, rozpozna tajemnicę, rozpozna Boga, Osobę Bożą, przez ten znak przychodzącą na spotkanie ze mną. (...)

W Chrystusie Bóg przychodzi po to, by dać nam Siebie. Objawia nam swoją miłość, wzywa nas do spotkania. Całe życie Chrystusa, Jego człowieczeństwo jest tym gestem Boga, tą wyciągniętą do człowieka dłonią Boga. Jest Słowem, które Bóg wypowiedział do człowieka, a w tym Słowie Bóg jak gdyby dał sie-



bie człowiekowi, wypowiedział siebie i wezwał człowieka do spotkania, do komunii, do zjednoczenia, ale na sposób osobowy.

Najpierw musimy przyjąć Słowo Boga, musimy uwierzyć, musimy zdecydować się na to, żeby dać Bogu odpowiedź w głębi swej osoby, dobrowolnie, świadomie: Chcę odpowiedzieć na miłość Boga. Chcę oddać siebie Bogu. Chcę żyć dla Boga. Chcę Go przyjąć, ale przyjmując Go mogę tylko o tyle, o ile Mu oddam siebie. Przyjęcie osoby bowiem może się dokonać tylko w akcie dania siebie.

Dlatego obrzęd komunii, czyli naszego spotkania i zjednoczenia z Chrystusem, to nie jest tylko danie nam czegoś na sposób rzeczy: przychodzę, otwieram usta i przyjmuję Pana Jezusa, tak jak przyjmuję zwykajny chleb. Kapłan ukazuje mi znak, znak sakramentalny, w którym jest prawdziwie obecne Ciało Chrystusa,

prawdziwie obecny Chrystus, ale tylko wiarą można to rozpoznać. Dlatego kapłan, który dokonał aktu konsekracji, daje świadectwo, że jest to Ciało Chrystusa. Ten zaś, który przychodzi, musi świadomie powiedzieć: Amen, to znaczy: Wierzę i chcę przyjąć Chrystusa. To „Amen” trzeba wypowiedzieć w Duchu Świętym, to znaczy w wierze i miłości.

Oczywiście nie jest istotne to słowo zewnętrznie wypowiedziane. Ono jest tylko znakiem, a ważne jest to, że ja w tej chwili wewnątrz muszę powiedzieć: Amen. Wierzę. Tak jest. To jest Ciało Chrystusa. Wiem o tym, bo Duch Święty mi to objawił. W tym „Amen” jest wypowiedziane jeszcze coś więcej: Chcę przyjąć Syna Bożego. Chcę mieć Syna Bożego. Chcę mieć życie, które On daje. Idę na spotkanie z Nim. Otwieram się na Jego przyjęcie. (...)

Jak Symeon poddajmy się działaniu Ducha Świętego i idźmy na spotkanie z Chrystusem w Duchu Świętym. Wtedy spełni się to, co tak stanowczo i mocno ogłosił nam dzisiaj św. Jan: „Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia. O tym napisałem do was, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne” (1J 5,12-13).

ks. Franciszek Blachnicki

Tekst homilii znajduje się m.in. w podręczniku „Ewangelizacja i pilotowanie. Konспекty spotkań” – do zakupu w Wydawnictwie Światło-Życie: www.wydawnictwo-oaza.pl



Rozmawiać o Chrystusie

Pamiętam, że na każdym stopniu rekolekcji oazowych była mowa o rozmowach ewangelizacyjnych. Czasami niektórzy wracali z takich rozmów i radośnie opowiadali, co ich spotkało i jak rozmowa przebiegała. Bardzo chciałam też coś podobnego przeżyć, ale jakoś nigdy nie trafiłam na współtowarzysza, który by podzielał moje zapędy, zatem nie mam z tamtych czasów jakichś wspomnień.

Pierwsze takie mocniejsze przynaglenie oraz znakomity warsztat do prowadzenia rozmów przeżyłam na Forum Ewangelizacyjnym w Częstochowie. Były to dwa tygodnie poprzedzające Światowe Dni Młodzieży w 1991 roku. Z całego świata zjechali się animatorzy przeróżnych grup i denominacji chrześcijańskich, aby razem na modlitwie prosić o dar głoszenia Ewangelii z mocą. Wyszliśmy na ulice, by ewangelizować. Czasami było to krótkie spotkanie,

czasami dłuższa rozmowa. Trzymaliśmy się wtedy wytyczonych ram i schematu 4 Praw Życia Duchowego. To była znakomita szkoła. Nigdy nie miałam lęku przed rozmową, ale brakowało mi warsztatu i przygotowania. Tu zdobywałam pierwsze szlify i przeróżne doświadczenia. Wtedy po raz pierwszy otworzyła się granica wschodnia i czasami nie była potrzebna rozmowa, ale ciepły koc i garnek zupy. Kilka razy osoba z byłego ZSRR mówiła wprost, że pierwszy raz słyszy imię Jezus. Niekiedy czułam się kompletnie bezradna i nawet mając książeczkę 4 Prawa Życia Duchowego przetłumaczoną na język rosyjski nadal nie wiedziałam, co robić i co mówić.

Podczas tego Forum Ewangelizacyjnego zapisałam się do grupy ewangelizującej w szkole. Miałam wtedy perspektywę uczenia w szkole, zatem uważałam, że to się znakomicie przyda na rekolekcjach wielkopostnych. Niestety – czy może na



szczęście – nie da się działać w pojedynkę. Zmierzyłam się z ogromnym molochem „tradycji” i nierozumienia potrzeb dzieci. Nikt nie chciał słuchać o pracy w małych grupach. Obraz współczesnych Polaków to pokazuje, mało który dorosły wspomina tamte doświadczenia jako duchowe przeżycie. Wystarczyło tak niewiele. Oczywiście nie zmarnowałam tamtej wiedzy i na miarę swoich możliwości coś w klasie robiłam. Jednak myślę, że była to kropelka. Ewangelizacją w szkole może zajmować się wspólnota, a nie jednostka.

Następnym doświadczeniem była Miesięczna Szkoła Ewangelizacji w Gdyni prowadzona przez siostrę Angelinę Bukowiecki. Założyła ona w USA Szkołę Ewangelizacji „Dzieje 2”. Przyjechała do Polski, by podobną szkołę założyć na polskim gruncie. Miesiąc czasu, jaki wtedy poświęciłam, zaowocował jeszcze większą otwartością, ale też i wiedzą potrzebną do prowadzenia ludzi, których się „złowiło”. Zdałam sobie wtedy sprawę, że nie mogę jedynie mówić o Jezusie i zostawiać człowieka, ale zadbać o to, by mógł znaleźć wspólnotę. We współpracy z parafią przeprowadziliśmy wtedy rozmowy ewangelizacyjne, które kończyły się zaproszeniem do parafii na spotkanie, modlitwę, Mszę Świętą. Chodziliśmy od domu do domu, od mieszkania do mieszkania. Trzeba przyznać, że to było bardzo mocne doświadczenie, nie miałam do czynienia z przelotnym spotkaniem, ale z rozmową w domu. Czasami zostaliśmy przegonieni, czasami okrzykami, czasami ktoś nas na chwilę przyjął, a czasami były to niezwykle piękne i długie rozmowy kończące się modlitwą wstawienniczą.

Od tamtej pory prowadząc rekolekcje zawsze kładłam nacisk na dobre przygotowanie do rozmowy ewangelizacyjnej. Wiedziałam, że „puszczenie” na ulicę uczestników z myślą „jakoś to będzie” nie

jest dobrym pomysłem. Oczywiście sama wtedy też chodziłam. Z tamtych czasów do dziś zostało mi kilka osób, z którymi utrzymywałam relacje. Wiele razy otwierała mi drzwi kobieta zamartwiona swoim mężem czy synem i ich picciem. Proponowałam wtedy jeszcze jedną rozmowę właśnie w tym temacie. Kiedyś po pierwszej rozmowie i ogłoszeniu Jezusa Panem tego miejsca i tego mieszkania, mąż rzucił picie i podjął terapię.

Od wielu lat nie prowadzę rekolekcji, ale doświadczenie i zapal w głoszeniu Jezusa nie ustał. Choć to wydaje się oczywiste, to samo prowadzenie lekcji religii nie jest jeszcze głoszeniem Jezusa. Takie rozmowy dokonują się raczej w rozmowie indywidualnej. Wykorzystuję do tego moment przerwy albo jakiś czas rekreacji. Wiem, że dzieci bardzo potrzebują, by ktoś im ogłosił Dobrą Nowinę. One najpierw idą za wiarą swoich rodziców, a potem dojrzewając i widząc hipokryzję dorosłych odczuwają pustkę. Wypełnienie jej mogą powierzyć Jezusowi, ale trzeba im to ogłosić. Nie da się tego zrobić przez zaliczenie kolejnej Mszy Świętej, różańca czy kolejnego nabożeństwa. Bardzo mało dzisiaj jest wierzących dzieci. Co chwila są bombardowane informacjami o upadających autorytetach, a to nie uskrzydla i nie pcha w stronę wspólnoty Kościoła. Dzieci chętnie słuchają, kiedy mówię im, jak rozwiązuję trudne sprawy, jak zapraszam Jezusa do mojego życia. Nie znaczy to oczywiście, że od razu to robią, niekiedy najważniejsze jest dla nich to, że jestem abstynentką. Kilka razy zadali mi pytanie, czy jestem wierząca? Zнали bowiem kogoś kto uczył, ale sam nie wierzył.

Mile wspominam rozmowy ewangelizacyjne w Ukrainie czy Słowacji. Pomimo braku umiejętności posługiwania się biegle tymi językami, rozmowa zawsze się kleiła i zmierzała w dobrym kierunku. Wierzę, że Duch Święty zawsze ją prowadził.

Rozmowa ewangelizacyjna nie jest zwykłą rozmową o Bogu, ma doprowadzić do przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela, ma być impulsem do tego, by osoba, z którą rozmawiamy, pragnęła nowego życia. Dobrze jest, jeśli możemy ją zaprosić na konkretne spotkanie, na którym zostanie przyjęta

i nie będzie oceniona. Tak ja kiedyś zostałam przyjęta we wspólnocie Ruchu Światło-Życie, dlatego wiem, jak ważna jest moja otwartość, zrozumienie, ciepło i zwyczajny uśmiech.

Katarzyna Owczarek
Centralna Diakonia
Wyzwolenia

Poczytaj Blachnickiego

Została nam powierzona **Ewangelia**

Publikacja zawiera wykłady Założyciela naszego Ruchu wygłoszone w Carlsbergu w ramach Szkoły Animatora. Ojciec F. Blachnicki uświadamia nam, jak ważna w dzisiejszych czasach jest ewangelizacja ludzi praktykujących, chodzących do kościoła. Ewangelizacja polega na głoszeniu Boga, który jest miłością, który miłuje człowieka bezinteresownie i który przyszedł człowiekowi dać swoją miłość, dać siebie, w Jezusie Chrystusie. Ważne jest, aby doprowadzić konkretnego człowieka do osobistego spotkania z Panem Jezusem żywym i prawdziwym, który wchodzi w jego życie, przemienia je i prowadzi. Osobiste przyjęcie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela czyni z takiej osoby świadka wiary w swoim środowisku, ponieważ wie, że w żadnym innym imieniu nie ma zbawienia. Sami nie możemy poradzić sobie z grzechem, cierpieniem i śmiercią oraz ze zniewoleniami. Tylko Chrystus może to uleczyć.

Przez osobowe przyjęcie Jezusa Chrystusa utrzymujemy z Nim żywą relację przez słowo Boże, sakramenty i we wspólnocie (Kościele). Ks. Franciszek Blachnicki wskazuje na adhortację „Ewangelii nuntiandi”, w której papież Paweł VI przypomniał, że nakaz ewangelizacji obowiązuje cały Kościół, czyli wszystkich jego

członków. Kościół jest dla ewangelizacji. Ludzie odchodzą od Kościoła, ponieważ nie ma w nim ewangelizacji, a w rodzinie katechumenatu, czyli dzieci nie są ewangelizowane. Nauczanie religii przekazuje prawdę, natomiast ewangelizacja przekazuje zbawienie. W przeciętnej polskiej parafii nie ma dynamiki ewangelizacyjnej i nie ma jej w życiu przeciętnego katolika. Przez ewangelizację odnawiamy parafię jako wspólnotę wspólnot.

Naszym zadaniem jest ewangelizacja. Jak to zrobić, na czym polega ewangelizacja, o tym wszystkim mówi ks. F. Blachnicki między innymi w książce „Została nam powierzona Ewangelia”. Polecam lekturę proroczych słów naszego Założyciela o konieczności ewangelizacji ludzi ochrzczonych. Żyjąc na zachodzie Europy widział, co nas czeka. Niech jego słowa staną się początkiem naszej działalności ewangelizacyjnej. Prośmy o dary Ducha Świętego dla wszystkich podejmujących ewangelizację, bo bez Jego pomocy nic nie możemy uczynić.

Anna
diecezja zamojsko-lubaczowska

Publikację można zakupić w Wydawnictwie Światło-Życie:

www.wydawnictwo-oaza.pl



Katecheza papieża Franciszka wygłoszona 15 listopada 2023 r.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Po spotkaniu się z różnymi świadkami głoszenia Ewangelii, proponuję podsumować ten cykl katechez o gorliwości apostołskiej w czterech punktach, inspirowanych się adhortacją apostołską *Evangelii gaudium*.

Pierwszy punkt, któremu dziś się przyjrzymy – pierwszy z czterech – nie może nie dotyczyć postawy, od której zależy istota gestu ewangelizacyjnego: *radości*. Orędzie chrześcijańskie, jak słyszeliśmy w słowach anioła skierowanych do pasterzy jest głoszeniem „wielkiej radości” (Łk 2,10). A jej powodem jest nie tyle dobra nowina, niespodzianka, piękne wydarzenie, lecz coś znacznie więcej – Osoba: Jezus! Jezus jest radością. To On, Bóg, który stał się człowiekiem, do nas przyszedł. Drodzy bracia i siostry, pytanie nie brzmi zatem, czy głosić Jezusa, ale jak Go głosić, a owym „jak” jest radość. Albo głosimy Jezusa z radością, albo wcale Go nie głosimy, ponieważ inny sposób Jego głoszenia nie jest w stanie przynieść prawdziwej rzeczywistości Jezusa.

Dlatego właśnie chrześcijanin zdęgowany, chrześcijanin smutny, chrześcijanin niezadowolony lub, co gorsza, pełen urazy i pretensji, nie jest wiarygodny. Taki będzie mówił o Jezusie, ale nikt jemu nie uwierzy. Pewna osoba powiedziała mi kiedyś o tych chrześcijanach, że są to chrześcijanie o twarzach dorsza, to znaczy niczego nie wyrażają, są tacy, a radość ma znacznie zasadnicze. Istotne jest czuwanie nad naszymi uczuciami. W ewangelizacji mamy do czynienia z bezinteresownością, ponieważ wynika ona z pełni, a nie presji. A jeśli pragnie się wypełniać ewangelizację – chce się, ale to nie wychodzi

– w oparciu o ideologię – nie jest to ewangelizowanie, nie jest to Ewangelia, bowiem Ewangelia nie jest jakąś ideologią, lecz głoszeniem, przepowiadaniem radości. Wszystkie ideologie są zimne. Ewangelia ma w sobie ciepło radości. Ideologie nie umieją się uśmiechać. Ewangelia jest uśmiechem, wywołuje uśmiech, ponieważ dobrą nowiną dotyka duszy.

Narodziny Jezusa, zarówno w historii, jak i w życiu, są początkiem radości. Pomyślcie, co stało się z uczniami z Emaus, którzy z radości nie mogli uwierzyć, a także z innymi. Wszyscy razem, zgromadzeni w Wieczerniku, kiedy przyszedł do nich Jezus, nie mogli uwierzyć z radości, że Jezus zmartwychwstał. Spotkanie z Jezusem zawsze przynosi tobie radość, a jeśli tak się z tobą nie dzieje, to nie jest to prawdziwe spotkanie z Jezusem.

A to, co Jezus czyni z uczniami, mówi nam, że *pierwszymi, którzy muszą być ewangelizowanymi, są uczniowie*, pierwszymi, którzy powinni być ewangelizowani, jesteście my, chrześcijanie. I jest to bardzo ważne. Zanurzeni w dzisiejszym szybkim i zagmatwanym klimacie, my również możemy żyć wiarą z subtelnym poczuciem rezygnacji, przekonani, że dla Ewangelii nie ma już posłuchu i że nie warto już podejmować wysiłku, żeby ją głosić. Możemy nawet ulec pokusie, by pozwolić „innym” pójść własną drogą. Tymczasem jest to właśnie chwila, żeby powrócić do Ewangelii, aby odkryć, że Chrystus „jest zawsze młody i jest zawsze źródłem nowości” (*Evangelii gaudium*, 11).

W ten sposób, podobnie jak dwaj uczniowie z Emaus, powracamy do codziennego życia z energią kogoś, kto



znalazł skarb – owi dwaj uczniowie byli radośni, bo znaleźli Jezusa, a On odmienił ich życie. I odkrywamy, że ludzkość obfituje w braci i siostry czekających na słowo nadziei. Ewangelia jest oczekiwana również dzisiaj: człowiek każdego czasu potrzebuje Ewangelii, także cywilizacja zaprogramowanej niewiary i zinstytucjonalizowanej laickości. A zwłaszcza społeczeństwo, które pozostawia spustoszoną przestrzeń zmysłu religijnego, potrzebuje Jezusa. Jest to sprzyjający moment dla głoszenia Jezusa. Dlatego chciałbym powtórzyć wszystkim: „Radość Ewangelii napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość”

(*tamże*, 1). O tym nie zapominajmy, a jeśli ktoś z nas nie dostrzega tej radości, niech się zastanowi, czy odnalazł Jezusa, radość wewnętrzną. Ewangelia zawsze idzie drogą radości. „Zapraszam każdego chrześcijanina, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajduje, by odnowił dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem” (*tamże*, 3).

Niech każdy z nas poświęci dziś trochę czasu i pomyśli: Jezu, Ty jesteś we mnie, chcę Cię spotykać każdego dnia. Jesteś osobą, a nie ideą. Jesteś towarzyszem pielgrzymowania, a nie programem. Ty jesteś miłością, która rozwiązuje bardzo wiele problemów. Jesteś początkiem ewangelizacji, Ty o Jezu jesteś źródłem radości!

Źródło: <https://papiez.wiara.pl/doc/8570489.Franciszek-takze-dzis-trzeba-glosic-Ewangelie>

Dwóch Franciszków o ewangelizacji

Nigdy się osobiście nie spotkali, a jednak są w nich pewnie podobieństwa. To, co niektórzy odkrywają w nauczaniu papieża Franciszka, oazowicze od dawna znają z tekstów ks. Franciszka Blachnickiego. Dlatego podejmując temat ewangelizacji od razu pomyślałam o dokonaniu pewnego zestawienia dwóch programowych (także dla Ruchu) dokumentów: „Listu z Boliwii” ks. Franciszka Blachnickiego z 1982 roku, zawartego w książce „Charyzmat i wierność” oraz adhortacji papieża Franciszka i oddania głosu dwóm Franciszkom ☺

CHARYZMAT EWANGELIZACJI, czyli odkrycie źródła i fundamentu

Ks. Franciszek Blachnicki:

„...celem pierwszej ewangelizacji jest doprowadzenie do osobistego przyjęcia Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela, co stanowi źródło i fundament całego życia chrześcijańskiego (...). Czini ona z niego ruch ewangelizacyjny czyli nastawiony przede wszystkim i skoncentrowany na zadaniu prowadzenia ludzi do wiary pojętej jako osobowe spotkanie z Chrystusem”.

Papież Franciszek:

„Na usta katechisty powraca zawsze i rozbrzmiewa pierwsze orędzie: **«Jezus Chrystus cię kocha, dał swoje życie, aby cię zbawić, a teraz jest żywy u twego boku codziennie, aby cię oświecić, umocnić i wyzwolić»**. Gdy mówimy, że to orędzie jest «pierwsze», nie oznacza to, że jest na początku, a potem się o nim zapomina, albo zastępuje się je innymi treściami, które je przewyższają. Jest pierwszym w sensie jakościowym, ponieważ jest głównym orędziem, tym, do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić” (EG 164).

„...jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić, nie może oczekiwać, aby udzieleno mu wiele lekcji lub długich instrukcji. Każdy chrześcijanin jest misjonarzem

w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie. Nie mówmy już więcej, że jesteśmy «uczniami» i «misjonarzami», ale zawsze, że **jesteśmy «uczniami-misjonarzami»**” (EG 120).

„Wspólnota ewangelizacyjna doświadcza, że to Pan podjął inicjatywę, że On sam nas umiłował (por. 1J 4,10) i dlatego wie, jak kroczyć naprzód i dotrzeć na rozstaje dróg, by zaprosić wykluczonych. Żywi nieprzebrane pragnienie ofiarowania miłosierdzia jako owoc doświadczenia nieskończonego miłosierdzia Ojca i jego dynamicznej, wszystko ogarniającej mocy. (...) **Wspólnota ewangelizacyjna przez dzieła i gesty wkracza w codzienne życie innych**, skraca dystans, uniaża się aż do upokorzenia, jeśli to jest konieczne, i przyjmuje ludzkie życie, dotykając cierpiącego ciała

Chrystusa w ludzi. W ten sposób ewangelizatorzy mają «zapach owiec», a one słuchają ich głosu. **Wspólnota ewangelizacyjna staje się zatem gotowa, by «towarzyszyć»**. Towarzyszy ludzkości we wszystkich jej doświadczeniach, także tych dotkliwych, nierzadko długotrwałych. Wie, co znaczy długo czekać, i zna wytrwałość apostołską. **Ewangelizacja wymaga cierpliwości i uwzględniania ograniczeń**. Wierność wobec daru Pana w głoszeniu Dobrej Nowiny przynosi owoce. **Wspólnota ewangelizacyjna**



zwraca zawsze uwagę na owoce, ponieważ Pan chce ją mieć płodną. Troszczy się o ziarno i nie traci spokoju z powodu kłakolu. (...) Uczeń jest zdolny ofiarować całe życie i ryzykować nim aż po męczeństwo jako świadectwo Jezusa Chrystusa, ale jego marzeniem nie jest przy-

CHARYZMAT „EWANGELII WYZWOLENIA”, czyli charyzmat głoszenia Ewangelii z mocą

Ks. Franciszek Blachnicki:

„Ewangelizacja, która pomija aktualne problemy dręczące człowieka i nie ukazuje drogi do ich rozwiązania, która porusza tylko uczucia i postuluje ucieczkę od życia, nie pociągnie współczesnego świata, którego centralnym problemem jest problem wyzwolenia człowieka”.

Papież Franciszek:

„...ewangelizator nie powinien mieć cały czas grobowej miny. Odzyskajmy i pogłębmy zapał, «słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać, płacząc. [...] Oby świat współczesny, poszukujący czy to w trwodze, czy w nadziei, przyjmował Ewangelię nie od jej głosicieli smutnych i zniechęconych, nie od niecierpliwych lub bojaźliwych, ale od **śług Ewangelii, których życie jaśnieje zapałem**, od tych, co pierwsi zaczęli swą radość od Chrystusa” (EG 10).

„W tym przepowiadaniu, zawsze pełnym szacunku i uprzejmym, pierwszy moment polega na dialogu osobistym, w którym druga osoba się wypowiada i dzieli się swoimi radościami, nadziejami, z troską o swoich najbliższych i tyłoma innymi sprawami leżącymi jej na sercu. Dopiero po takiej rozmowie możliwe jest przedstawienie słowa, zarówno w formie lektury jakiegoś fragmentu Pisma, lub opowiadania, ale zawsze przypominając fundamentalne przesłanie: osobista miłość Boga, któ-

sporzyć sobie nieprzyjaciół, ale raczej to, aby Słowo było przyjmowane i ukazało swą wyzwalającą i odnawiającą moc. W końcu, radosna **wspólnota ewangelizacyjna potrafi «świętować»**. Obchodzi i świętuje każde małe zwycięstwo, każdy krok naprzód w ewangelizacji” (EG 24).

ry stał się człowiekiem, wydał samego siebie za nas, i jako żyjący ofiaruje swoje zbawienie i swoją przyjaźń. Jest to **przesłanie, którym dzielimy się w postawie pokornej i dającej świadectwo jako ludzie**, którzy zawsze potrafią się uczyć, ze świadomością, że orędzie jest tak bogate i tak głębokie, że nas zawsze przerasta” (EG 128).

„Dobro mierza zawsze do dzielenia się. Każde autentyczne doświadczenie prawdy i piękna szuka swej ekspansji, a **każda osoba przeżywająca głębokie wyzwolenie zyskuje większą wrażliwość wobec potrzeb innych ludzi**. Dzielenie się dobrem sprawia, że ono się umacnia i rozwija” (EG 9).

Dwa teksty, dwa spojrzenia, dwa języki – a jednak ten sam kierunek i ta sama droga, zmierzająca do tego samego celu – Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela każdego człowieka.

Katarzyna Maciejewska
archidiecezja poznańska

Tekst adhortacji:
www.vatican.va



Książkę ks. F. Blachnickiego „Charyzmat i wierność” można zakupić w Wydawnictwie Światło-Życie:
www.wydawnictwo-oaza.pl



Prowadzić do spotkania z Jezusem

Najważniejszym zadaniem rodziców chrześcijańskich jest doprowadzenie dziecka do nawiązania przez nie osobistej relacji z Chrystusem. Każdy człowiek rodzi się i jako dziecko, a potem nastolatek wzrasta w rodzinie. Doświadczenia z tego okresu w dużej mierze wpływają na jego dalsze życie.

Wierząc w życie wieczne, jako rodzice, nie możemy ograniczać naszej rodzicielskiej troski do spraw ziemskich, takich jak zapewnienie zdrowego jedzenia, odpowiedniego ubrania, dobrych warunków mieszkaniowych, zajęć rozwijających talenty. Nawet jeśli zapewnimy dzieciom optymalny rozwój i standard życia na ziemi, to jest to niezmierznie krótki czas wobec wieczności. Najpierw trzeba położyć właściwy fundament – „fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1Kor 3,11).

Czcigodny sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki zauważył, że dziecko dochodzi do postaw religijno-moralnych przez uczestnictwo w postawach religijno-moralnych ludzi, z którymi jest związane więzami miłości i sympatii. Dziecko po prostu uczestniczy w sposobie postępowania, wartościowania, praktykowania dorosłych. Nikt nie jest w stanie wyręczyć rodziny w zadaniu formowania dziecka do dojrzałości chrześcijańskiej. Najlepsza katecheza, wspólnota, parafia są tylko pomocą, ale nie zastąpią rodziny. Konieczne jest stworzenie dzieciom w rodzinie takich warunków, aby otworzyć je na działanie Boże i zachęcić do współdziałania z Bogiem w ich życiu.

Jakie czynniki mają realny wpływ na wiarę naszych dzieci i na nawiązanie osobowej relacji z Jezusem? Jest ich wiele. My skupimy się na kilku (opiera-

jąc się na książce Marioli i Piotra Wołowiczów pt. „Wierzące dzieci”).

Czynnik pierwszy: Przebywanie z dziećmi.

Dla zbudowania wiary w dzieciach ważne jest, aby wychowując je w domu rodzinnym, spędzać z nimi jak najwięcej czasu. Jeśli dzieci stale nam towarzyszą, wtedy mamy na nie realny wpływ – my, a nie ktoś inny. Osobiście jesteśmy zwolennikami jak najpóźniejszego wkraczania w życie naszych dzieci opieki instytucjonalnej, tj. żłobka czy przedszkola. Jeśli to tylko możliwe warto opóźnić ten moment jak najdłużej przebywając z dzieckiem w domu. Dla dzieci ważna jest obecność w domu obojga rodziców.

Warto to brać pod uwagę przy planowaniu czasu pracy. W naszym życiu był moment, gdy zastanawialiśmy się nad wyjazdem Krzysztofa za granicę, gdy pojawiła się propozycja intratnej pracy. Nie wybraliśmy tej drogi z dwóch powodów – rozłąki małżeńskiej i rozłąki z dziećmi. Pieniądze nie zrekomensowałyby czasu nie spędzonego z żoną i dziećmi.

Budowanie więzi, relacji z dziećmi wymaga poświęcania im czasu, wsłuchiwania się w to, co mają do powiedzenia, poważnego traktowania ich problemów, znalezienia w każdym dniu czasu na spotkanie, rozmowę z nimi.

Czynnik drugi: Modlitwa za dzieci i z dziećmi oraz wprowadzanie w życie sakramentalne.

Warto modlić się za dzieci od momentu, kiedy dowiadujemy się o ich istnieniu, a nawet wcześniej. Modlitwa za dzieci, u nas, rozpoczęła się w momencie świadomości ich pojawienia się na świecie, od momentu ich urodzenia, modli-



liśmy się z nimi i za nie (najpierw klękaliśmy sami i modliliśmy się wspólnie przy łóżeczku naszego dziecka, następnie klękaliśmy wspólnie i modliliśmy się przez wszystkie etapy dzieciństwa aż do dorosłości naszych dzieci), mając nadzieję, że pomogliśmy w ten sposób doprowadzić nasze dzieci do przeżywania modlitwy jako osobistego spotkania z Chrystusem, jako rozmowy twarzą z twarzą z przyjacielem.

Podobnie z uczestnictwem w Eucharystii. Dzieci zabieraliśmy na Mszę Świętą praktycznie od urodzenia (pamiętamy uczestnictwo z nimi w roratach, pasterce, Triduum Paschalnym), nie czekaliśmy aż dzieci „podrosną”, aby mieć większą pewność, że będą się właściwie

zachowywać w kościele. I rzeczywiście, nie zawsze zachowywały się tak, jak należy, czasami próbowały wchodzić tam, gdzie nie powinny, biegać, rozmawiać między sobą, odzywać się głośno, bawić się. Wówczas nie pozwalaliśmy im na takie zachowania, tłumaczyliśmy, jak powinno się zachowywać w kościele, a jeśli tłumaczenie nie pomagało – jedno z nas udawało się bliżej wyjścia z kościoła, aby nie przeszkadzać innym bądź wychodziło z dzieckiem z kościoła, rozmawiało z nim na zewnątrz o niewłaściwym zachowaniu, po czym ponownie wracało z dzieckiem do świątyni. Warto trud uczestniczenia z dziećmi w Eucharystii ofiarować Panu Bogu jako nasz duchowy dar (niemożność skupienia, wymow-

ne spojrzenia innych, stres wywołany zachowaniem dziecka).

Uczestnictwo w Eucharystii wspólnie całą rodziną, stało się niejako naszą tradycją. Nawet obecnie, kiedy nasze dzieci są już dorosłe, jak jest to tylko możliwe, staramy się wspólnie przeżywać Eucharystię. Na nas, rodzicach, spoczywa przywilej i zadanie wprowadzania naszych dzieci w życie sakramentalne.

Sakrament chrztu świętego przyjęty przez dziecko gruntuje się potem przez całe życie chrześcijańskiej rodziny, przez rzetelny przykład rodziców i rodziców chrzestnych (dlatego tak ważny jest odpowiedni wybór rodziców chrzestnych, którzy powinni wspomagać rodziców w chrześcijańskim wychowaniu chrześniaków). Potrzebne jest uświadomie-

nie sobie konsekwencji wynikających z przyjęcia sakramentu chrztu świętego. Są nimi, a przynajmniej powinny być, m.in.: czytanie słowa Bożego, regularna spowiedź, trwanie w łasce uświęcającej, świadome przeżywanie Eucharystii. My staraliśmy się wdrażać nasze dzieci stopniowo w praktyki religijne i życie sakramentalne. Tłumaczyliśmy, dlaczego sami wierzymy w Boga, po co uczestniczymy w Mszy Świętej, objaśnialiśmy czytania mszalne, pomagaliśmy w przeprowadzaniu rachunku sumienia.

Czynnik trzeci: Autentyczność życia chrześcijańskiego w rodzinie, czyli wyrażanie wiary w praktyce życia codziennego. Innymi słowy – osobisty przykład życia.



Dzieci nie da się oszukać. Nasze życie musi dokładnie odzwierciedlać to, w co wierzymy i co mówimy. My musimy zachowywać się tak, jak wymagamy tego od dzieci. Nasze życie musi odzwierciedlać dokładnie to, w co wierzymy, np. jeżeli mówimy dziecku o potrzebie przebaczenia bratu jego niewłaściwego zachowania, a dziecko wie, że my tak nie robimy, to jak ma w sposób autentyczny nauczyć się i chcieć przebaczać drugiemu człowiekowi. Trzeba potrafić przyznać się do błędu, jeśli coś zrobiliśmy źle w stosunku do dziecka czy innej osoby. Ma ono zobaczyć, że my też potrafimy przeprosić, a nie tylko wymagać tego od innych. Jeśli w różnych sytuacjach życiowych posługujemy się tzw. drobnym kłamstwem dla uniknięcia nieprzyjemnych konsekwencji jakichś zachowań, to jak dziecko ma nauczyć się

prawdomówności i ponoszenia konsekwencji swoich niewłaściwych działań. Jeśli w domu będziemy plotkować, wyrażać opinie o innych, to jak nauczymy dziecko ostrożności i powściągliwości w ocenie i wystawianiu opinii o innych osobach.

Z obserwacji i doświadczenia życiowego widzimy, że im dziecko jest starsze, tym bardziej potrzebuje wiary rodziców, zwłaszcza wiary ojca, aby mogło tą wiarę na nowo niejako przyjmować i przeżywać.

Czynnik czwarty: Prowadzenie przez rodzinę życia atrakcyjnego i radosnego.

Życie rodzinne powinno cechować atrakcyjność po to, aby przeżywać je twórczo, z pasją i radością. Nie wystarczy powiedzieć dziecku: „w tę grę kom-

puterową nie możesz grać”, „tego filmu nie możesz oglądać”, „chrześcijanin nie pije alkoholu i nie pali papierosów”.

Dzieciom trzeba pokazać inne możliwości pozwalające atrakcyjnie spędzać czas:

- wspólne czytanie dzieciom bajek i książek jest cennym i oczekiwanym przez nich zajęciem (z naszymi dziećmi niejednokrotnie wspólnie czytaliśmy książki jeszcze w okresie późno nastoletnim);
- wdrażanie dzieci do wspólnej pracy i obowiązków;
- poznawanie poprzez spacer, wycieczki okolic naszego miejsca zamieszkania;
- podróże bliższe i dalsze (góry, morze, miejsca historyczne);
- odwiedziny członków rodziny, poznawanie historii rodziny;
- pomoc osobom potrzebującym, starszym, chorym.

Przekazywanie wiary w Chrystusa można porównać do sztafety. Można ją wygrać lub przegrać w momencie przekazywania pałeczki. Biegacze rzadko upuszczają pałeczkę podczas biegu, jeśli spada na bieżnię, to przeważnie podczas

przekazywania jej następnemu zawodnikowi.

Domowy Kościół, gałąź rodzina Ruchu Światło-Życie daje nam narzędzia do osobistego spotkania Jezusa Chrystusa i przyjęcia go jako Pana i Zbawiciela, do stawania się autentycznymi świadkami wiary dla naszych dzieci. **My jesteśmy drogą dla naszych dzieci do poznania Jezusa Chrystusa.** Narzędzia mamy, a jak je wykorzystujemy to już odpowiedź musi sobie dać każdy z nas.

Pytania i sugestie do przemyślenia i działania:

- Czy pomagamy dzieciom w przeżywaniu wiary? Czy modlitwa rodzinna jest obecna w naszym domu? Czy wdrażamy dzieci do regularnego czytania Pisma Świętego? Czy wdrażamy je do życia sakramentalnego? Czy rozmawiamy z nimi na temat wiary?
- Czy dajemy naszym dzieciom przykład człowieka wierzącego? Czy widzimy nas na modlitwie, na Mszy Świętej, przystępujących do sakramentów świętych?

**Jolanta i Krzysztof Gawinowie
diecezja opolska**

Kto kogo ewangelizuje w rodzinie?

Ewangelizacja w rodzinie wydaje się oczywistym tematem. Rodzice biorą na siebie zobowiązanie przekazania wiary dzieciom już przy zawieraniu sakramentu małżeństwa, następnie powtarzają to zobowiązanie prosząc o chrzest święty dla dziecka. Pismo Święte i Tradycja Kościoła również są tutaj jednoznaczne, rodzice są pierwszymi zwiastunami wiary dla swoich pociech. Wydawałoby się, iż sprawa jest zamknięta, umocnienie wiary jest jednokierunkowe i idzie zawsze od rodziców do dzieci. Jednak czy na pewno sprawa jest zamknięta?

Pan Bóg działa w zadziwiający sposób. Zgodnie z zasadą „każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie”, Bóg wynagradza wysiłki tych rodziców, którzy nie zaniedbali ewangelizacji swoich dzieci przez swoje odwrócenie kierunku umocnienia w wierze. Dzieci otwarte na łaskę Bożą nie potrafią zatrzymać jej tylko dla siebie, ale w sposób naturalny, ufny i nieskrępowany dzielą się nią z innymi, z rodzicami, między sobą, dalszą rodziną czy wreszcie z ludźmi spoza rodziny, rówieśnikami i dorosłymi. Obserwacja dziecięcej wiary była dla nas swoistym



odkryciem. Razem z żoną nie pochodzimy ze specjalnie religijnych domów (nawrócenie przyszło już w dorosłym życiu) i nie mieliśmy okazji obcować wcześniej z tym, jak dzieci przeżywają relację z Bogiem i jak potrafią wyrażać swoją wiarę. Można powiedzieć, że **nasze podporządkowanie się Bożemu nakazowi wpojenia wiary dzieciom wróciło do nas w zaskakujący i owocny sposób, którego w ogóle się nie spodziewaliśmy.**

Jedną z pierwszych obserwacji, jakie razem poczyniliśmy było to, jak naturalną częścią życia naszych dzieci jest modlitwa. Coś, do czego dochodziliśmy przez lata na drodze wiary jako dorosłe osoby, jest dla nich oczywistą częścią egzystencji – na tyle oczywistą, iż jej brak odbierają jako dziwactwo i coś

na tyle zaskakującego, że czują przynależenie do interwencji. Najzabawniejsze i zarazem najbardziej pocieszające dla nas były pod tym względem interakcje z dziadkami. Jak już wspominałem, oboje z żoną nie pochodzimy ze specjalnie religijnych domów, zarówno ja, jak i żona nie modliliśmy się z rodzicami. Temat, który dla dorosłego wydaje się trudny do poruszenia, dla dziecka jest pestką. Tak dziadkowie szybko nauczyli się modlić z wnukami, nie tylko wieczorem, ale też przed posiłkiem czy rano w drodze do szkoły, kiedy nasze auto było w naprawie i musieli jechać z dziadkiem. Można by rzec, że to tylko uprzejmość z ich strony, ale modlitwa nigdy nie jest bezowocna. Szczególnie zapamiętałem, jak mój tato po tygodniu wozenia dzieci jechał już sam do

pracy i żona zadzwoniła do mnie z wiadomością, że widziała jak tata uczynił znak krzyża za kółkiem i coś do siebie mówił. Piękny owoc prostej pobożności dzieci, które jadąc z dziadkiem do szkoły modliły się jak zawsze, tak jak czuły, że trzeba. Nigdy wcześniej nie widziałem, żeby tata sam z siebie się modlił. Trudno było uwierzyć, że proste świadectwo dzieci może mieć taki skutek. Zaskakująca i umacniająca była też dla nas swoboda, z jaką nasze dzieci modlą się w miejscach publicznych, szczególnie zabawne są zatłoczone miejsca, jak fastfoody na trasie, kiedy małe gardziółka z powagą mówią słowa modlitwy przed posiłkiem nad tacką z burgerem: „Pobłogosław, Panie Boże, nas, pobłogosław ten posiłek i tych dobrych ludzi, którzy go przygotowali...”. Ich świadectwo jest dla nas źródłem umocnienia i wdzięczności wobec Boga.

Dzieci wychowywane w wierze potrafią też zaskakująco zrecenzować naszą konsekwencję w postępowaniu chrześcijańskim. Pamiętam, jak pewnego dnia spacerowałem ze starszą córką Marysią, miała wtedy 11 lat i w pewnym momencie zapytała o plakat z prezydentem naszego miasta. Wytłumaczyłem jej pokrótce nieprzychylnie nastawienie tego pana do naszej wiary i dodałem prześmiewczą ksywkę, jaką cieszył się w naszym mieście. Odpowiedź córki całkowicie zbiła mnie z tropu, mianowicie zupełnie szczerze zapytała mnie „Tato, a czemu my się za tego pana nie modlimy?”, na co po paru „Eee...” i „Ten, no...” musiałem przyznać, że faktycznie musimy się pomodlić. Rzecz można powiedzieć oczywista, ale że Pan Bóg ma poczucie humoru, to upomnienie przyszło przez 11-latkę.

Szczerą ufność, jaką dzieci pokładają w Bogu jest kolejnym elementem,

który sprawia, że **ewangelizacja w rodzinie ma dwukierunkowy charakter.** W sytuacjach trudnych w niewymuszony sposób uciekają się do opieki Najwyższego. Dorosły człowiek ma nieraz tendencję do rozwiązywania spraw po ludzku, od strony organizacyjnej, technicznej, chce mieć kontrolę, wtedy przychodzi dziecko i z prostotą sięga po modlitwę. Pewnego dnia w trakcie burzy starszy synek przypomniał sobie, jak kiedyś mówiliśmy o zwyczaju zapalania gromnicy. My tylko mówiliśmy, a on zmysłem dziecięcej wiary zechciał przez ten gest wyrazić swoje zawierzenie opiece Matki Bożej. Podobnie podczas podróży nad morze w czasie niezwykle mocnej ulewy na autostradzie, zanim zdążyłem cokolwiek zarządzić, dzieci już się modliły z ufnością powierzając nas opiece Pana Jezusa. Wiara przecież musi znaleźć wyraz w konkretnym akcie, **dzieci potrafią pod tym względem zawstydzić dorosłych pokazując nam, że często myślimy po ludzku, a nie po Bożemu.**

Jak więc jest ostatecznie z tą ewangelizacją w rodzinie? Kto kogo ewangelizuje? Myślę, że **jeżeli rodzice odpowiedzą na zaproszenie Pana Boga do głoszenia Dobrej Nowiny swoim pociechom, to dobry Bóg umocni ich również przez świadectwo dzieci.** Dobro, którym podzielimy się z naszymi latoroślami, wróci do nas w jakimś stopniu tak, jak to Bóg ma w zamyśle. Czy oznacza to egalitarność w zadaniu ewangelizacji w rodzinie? Absolutnie nie, to nadal rodzice są tymi, którzy są umocnieni przez Boga do nauczania dzieci, nie oznacza to jednak, że niczego nie możemy się od dzieci nauczyć i że Duch Święty, który w nich działa, nie może umocnić nas na drodze naszej wiary.

Sara i Aleksander Cyraniakowie archidiecezja poznańska

Z ŻYCIA DK

Początki i rozwój lokalnych wspólnot DK (cz. 17)

W pewnym wieku człowiek uświadamia sobie, że powoli zamazują mu się w pamięci daty, fakty i wydarzenia. To jest pierwszy ze znaków pokazujących, że czas spisywać to, co się jeszcze pamięta. Dla wspólnoty takie spisywanie ma jeszcze inną wartość – pokazuje, że pamięć pojedynczego człowieka nie wystarcza. Wspólnota dzieje się w tak szerokim wymiarze, że potrzeba zapisków większej liczby ludzi, którzy są świadkami początków, pierwszych rozwiązań organizacyjnych i dalszego rozwoju.

Na łamach „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” od nu-



meru 155 publikujemy artykuły, w których ukazujemy różne osoby: małżeństwa i kapłanów, mających szczególny wkład – również w wymiarze lokalnym – w powstanie DK. Do tej pory zamieszczaliśmy teksty pod wspólnym tytułem „Przed 50-leciem DK”. Ponieważ jednak 50-lecie DK już się do-

konało, od tego numeru postanowiliśmy zmienić nazwę tej stałej już rubryki naszego pisma na bardziej uniwersalną. W bieżącym numerze prezentujemy **archidiecezję warmińską oraz diecezję ełcką.**

Redakcja

Domowy Kościół w diecezji (1974-1992) i archidiecezji (1992-2023) warmińskiej

Przez 18 lat historia Domowego Kościoła rozgrywała się na rozległym obszarze diecezji warmińskiej. Przez następne 31 lat na terenie powstałej w ramach reorganizacji struktur kościelnych archidiecezji warmińskiej, tworzącej z diecezjami elbląską i ełcką metropolię warmińską.

Wspólnota swoje zaistnienie i rozwój zawdzięcza w szczególności zafascynowanemu jej charyzmatem osobom duchownym i świeckim, do których należą przede wszystkim kapłani oraz małżeństwa, na których spoczęła od-

powiedzialność za jej funkcjonowanie na szczeblu diecezjalnym. Są to więc kolejni moderatorzy diecezjalni: bp Józef Wysocki (1974-1975), ks. Wiesław Świdziński (1975-1987), ks. Michał Tunkiewicz (1987-1991), ks. Roman Wiśniowiecki (1991-2010), ks. Cezary Opalach (2010-2016), ks. Wojciech Czupryński (2016-2017), ks. Mariusz Grabas (2017-2023), ks. Zdzisław Kieliszek (2023-nadal). Są to też kolejne pary diecezjalne: Bogumiła i Kazimierz Rydlowie (1974-1989), Elżbieta i Bolesław Kochańscy (1989-1997), Eugenia i Lu-



cjan Jędrzychowscy (1997-2003), Bożena i Wojciech Szczurek (2003-2008), Marta i Jan Nadolni (2008-2013), Dorota i Piotr Jasińscy (2013-2016), Małgorzata i Jan Szczerba (2016-2019), Alina i Jan Pilipienko (2019-2023), Halina i Stanisław Dytnerscy (2023-nadal). Dwa z tych małżeństw pełniły również posługę pary filialnej filii pelplińskiej: Marta i Jan Nadolni (2014-2017) oraz Dorota i Piotr Jasińscy (2017-2020).

Wspólnota filialna obrała sobie Gietrzwałd na Świętej Warmii, miejsce jedynych uznanych przez Kościół w Polsce objawień maryjnych, za cel corocznych sierpniowych pielgrzymek Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, wszak tu właśnie Maryja apelowała o trzeźwość. Z innych miejsc związanych z rekolekcjami, dniami skupienia czy dniami wspólnoty, należy wymienić jeszcze takie miejscowości jak Stoczek Klasztorny (miejsce internowania bł. Stefana Wyszyńskiego), Głotowo (Kalwarię Warmińską), Świętą Lipkę (perłę baroku), Olsztyn (seminarium diecezjalne), Pieniężno (seminarium księży werbistów), Nowe Kawkowo (dom rekolekcyjny Ruchu Światło-Życie) czy Mrągowo (dom rekolekcyjny księży saletynów).

Sięganiu do źródeł służyły spotkania rekolekcyjne z siostrą Jadwigą Skudro RSCJ oraz konferencja z udziałem małżeństw z Ruchu Équipes Notre-Dame. Jak wiele innych diecezji, organizowaliśmy też okolicznościowe bale bezalkoholowe, peregrynacje, koncerty ewangelizacyjne, niedziele świadectw, randki małżeńskie oraz piesze i autokarowe pielgrzymki.

Z okazji jubileuszu 50-lecia Domowego Kościoła powołaliśmy specjalny zespół redakcyjny, owocem pracy którego jest publikacja książkowa „Domowy Kościół – gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie w Metropolii Warmińskiej we wspomnieniach par i moderatorów diecezjalnych”. W praktyce zawiera ona nie tylko same wspomnienia, ale i wiele faktów z naszej prawie 50 lat trwającej historii. Do jej nabycia i uważnego przeczytania zachęca artykuł ks. Dariusza Sonaka w „Posłańcu Warmińskim”, dodatku do „Gościa Niedzielnego” 23/2023 pod wymownym tytułem „Świadectwo z przesłaniem”: „Każdy jubileusz jest również momentem do odkrycia wyzwań stojących przed wspólnotą. – Przede wszystkim ogromnie cieszymy się z faktu, że da-

ne nam jest przeżywać taki jubileusz i że w takim ruchu możemy wzrastać duchowo, budować świętość naszych rodzin. Głównym wyzwaniem jest potrzeba wzmocnienia duchowego formujących się małżeństw i szerzenia idei przyjętych przez założyciela – sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego – dodają członkowie Domowego Kościoła”. Szczególną wartość mają w niej niewątpliwie odpowiedzi na przedostatnie pytanie skierowane zarówno do małżeństw jak i kapłanów: „Jakie przesłanie chcielibyście przekazać małżeństwom i rodzinom tworzącym historię Domowego Kościoła dziś?” Dla zobrazowania przytoczę tu przesłanie bpa Józefa Wysockiego, od którego wszystko się zaczęło: „Dzisiaj, szczególnie w czasach zagrożenia pandemią wirusa SARS-CoV-2, kiedy niszczone są więzi międzyludzkie, by nie stracić wiary, lecz

przeciwnie, by doświadczyć wielkiego działania Boga w naszej często trudnej codzienności. Papież Benedykt XVI pisze: «Małżonkowie niech też pamiętają, że słowo Boże stanowi cenne wsparcie także w trudnościach życia małżeńskiego i rodzinnego» (VD 85)”.

Gdybym miał w jednym zdaniu streścić powstałe dzieło, przy którego tworzeniu miałem szczęście, zaszczyt i honor uczestniczyć, posłużyłbym się odpowiedzią jednej z dwóch córek nieżyjącej już pary diecezjalnej, która wraz z siostrą i bratem odpowiadała na pytania ankiety w imieniu rodziców: „Co chcielibyście jeszcze dodać, czym chcielibyście się jeszcze podzielić, a co nie zostało ujęte w naszych pytaniach?” Odpowiedź brzmiała: „Rodzice pokochali DK całym sercem”.

Trwanie wraz z żoną w Domowym Kościele przez 37 lat, od początku mał-





5 kolejnych par diecezjalnych

żeńskej i rodzinnej drogi życia (a wcześniej w oazie młodzieżowej), przywilej czytania znaczącej części wpływających świadectw w pierwszej kolejności, często ponawiane długie rozmowy zachęcające do wypowiedzi (zasadniczo pisemnych) sprawiły, że śmiem tym prostym zdaniem określić osoby, dzięki którym Domowy Kościół zagościł w Krainie Tysiąca Jezior: „Oni naprawdę pokochali Domowy Kościół całym sercem”.

Niepodobna, aby w krótkim przedstawieniu się zabrakło choć trochę aktualnej statystyki. Według stanu na październik Anno Domini 2023 Domowy Kościół archidiecezji podzielony jest na cztery rejony. Trzy są związane terytorialnie z Olsztynem, a jeden z Mrągowem. Liczą one łącznie 40 kręgów plus 3 pilotowane. W kręgach po pilotażu

formuje się 188 małżeństw i jedna wdowa, a w kręgach pilotowanych 16 małżeństw.

Pan Bóg obdarzył nas łaską wzrastania w jednym z trzech najpopularniejszych krajobrazów letniego wypoczynku w naszym kraju, obok górskiego i nadmorskiego. Pięknie ujął to św. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Olsztyna w Roku Pańskim 1991: „Mam dług wdzięczności wobec tej ziemi, która tyle razy, przez tyle lat udzielała mi schronienia, odpoczynku, dawała mi możliwość nabrania sił wewnętrznych, uspokojenia. To jest wielkie dobrodziejstwo tej ziemi, tych lasów, tych jezior, z którego korzystałem i które na pewno do dzisiaj jeszcze mi pomaga. Więc w imieniu tego, co było i tego, co jest, dziękuję Warmii za papieża”.

Grzegorz Joachim Jarmużewski

Zarys historii Domowego Kościoła w diecezji ełckiej

Jubileusz 50-lecia Domowego Kościoła, tak jak wszystkie jubileusze, skłania do wspomnień, podsumowań, do sięgnięcia w głąb historii Domowego Kościoła w naszej diecezji ełckiej.

Historia wspólnoty DK w Ełku, Suwałkach i Augustowie jest dłuższa aniżeli powołanej w ramach reformy Kościoła w 1992 r. diecezji ełckiej. Część obszaru należała do diecezji łomżyńskiej, a część do archidiecezji warmińskiej. W oazach wakacyjnych, które zaczęły odbywać się w Krościenku, na pierwsze swoje rekolekcje w 1978 r. wyjechały dwie rodziny z Ełku oraz rodzina z Suwałk, w następnym roku kolejne dwie rodziny. One zainicjowały Domowy Kościół w diecezji i stały się przykładem dla innych.

W 1975 roku ks. Zygmunt Kopiczko na rekolekcjach kapłańskich w Krościenku spotkał siostrę Jadwigę Skudro, która dużo mówiła o formacji rodzin, o Domowym Kościele. Pięć lat później ks. Zygmunt był moderatorem pierwszej oazy rekolekcyjnej nad Wigrami, na którą przyjechały rodziny z dziećmi z Łomży, Ostrołęki, Suwałk i Wysokiego Mazowieckiego. Po pokonaniu wielu trudności i stanu wojennego, przy zaangażowaniu kilku kapłanów zaczął się w 1987 r. rozwój DK (Ełk, Suwałki). W 1988 r. powstał pierwszy krąg DK w Gołdapi, a w latach 1989-1990 powstały dwa kręgi przy parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Augustowie. W 1990 r. duże owoce przyniosły rekolekcje w Augustowie prowadzone przez



Od lewej stoją: Iwona i Karol Marchelowie, ks. Krzysztof Mulewski, Teresa i Andrzej Gudanowscy



Elk – Oaza Rodzin I stopnia w Orzyszu w 2006 r. (z s. Jadwigą Skudro)

Elżbietę Kozyrę z Centralnego Domu Rekolekcyjnego w Krościenku.

Gdy w 1992 r. została powołana diecezja ełcka, powstały następne kręgi w Ełku, Suwałkach, Augustowie i Gołdapi, w 1994 r. w Pisz-Biała Piska. W kolejnych latach rejony w diecezji ełckiej gościły bliską współpracownicę ks. F. Blachnickiego, siostrę Jadwigę Skudro, która głosiła konferencje podczas rekolekcji oazowych DK. Rekolekcje odbywały się w bursach szkolnych, korytarzach szkolnych, a uczestnicy niejednokrotnie spali w domach.

Ważną datą dla naszej wspólnoty był dzień 8 czerwca 1999 r., kiedy to przeżyaliśmy Eucharystię w Ełku wraz z papieżem Janem Pawłem II. W latach 2010-2015 ówczesnie posługująca para diecezjalna DK Elżbieta i Antoni Puczyłowski wraz z ks. Dariuszem Krajewskim i ks. Krzysztofem Mulewskim zainicjowa-

wali powstanie kręgów Domowego Kościoła na Litwie, który owocnie rozwija się do dzisiaj. W 2015 roku w diecezji formowały się małżeństwa w 39 kręgach. Jest to czas, w którym powstało wiele nowych kręgów, między innymi w rejonie giżyckim.

Rodziny Domowego Kościoła podejmowały i nadal podejmują wiele inicjatyw: między innymi czuwania modlitewne, dni skupienia, parafialne drogi krzyżowe, przyrzeczenia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, „Dni Kultury Chrześcijańskiej”, rekolekcje ewangelizacyjne w parafiach. Wielu także włącza się w szeregi Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, poprzez którą podejmując całkowitą abstynencję od alkoholu upraszają łaskę o uwolnienie człowieka z różnych uzależnień, służą Kościołowi nie tylko w Polsce.

Tak jak w całej Polsce, okres pandemii odbił się na pracy kręgów. Nie-

znacznie zmniejszyły się liczebnie, wiele kręgów połączyło się, kilka osób odeszło do Pana. Gdybyśmy dzisiaj zapytali najstarszych stażem, czy coś się zmieniło, to z pewnością by odpowiedzieli, że przybyło siwych włosów, opadły trochę siły, ale wewnętrznie jesteśmy silni, pełni miłości i wdzięczności za ludzi, których spotkaliśmy na drodze formacji, pełni podziwu za bezinteresowne oddanie. My

dzisiaj jesteśmy wdzięczni wszystkim tym, którzy posługiwali w różny sposób w Domowym Kościele, budowali historię naszej wspólnoty.

Obecnie w 6 rejonach DK diecezji ełckiej formują się małżeństwa w 51 kręgach + 3 kręgach pilotowanych: rejon Augustów – 48 małżeństw, Ełk – 48, Giżycko – 19, Gołdap – 12, Pisz i Biała Piska – 26, Suwałki – 78.

| moderatorzy mieczjalni DK | pary diecezjalne DK – diecezja ełcka |
|--|--|
| 1. ks. Zygmunt Kopiczko (1992-1994) | 1. Krystyna i Jan Olszewscy (1992-1998) |
| 2. ks. Krzysztof Brzostek (1994-2005) | 2. Longina i Witold Żukowscy (1998-2005) |
| 3. ks. Jarosław Gosk (2005-2010) | 3. Grażyna i Marian Szejda (2005-2010) |
| 4. ks. Krzysztof Mulewski (2010-2018) | 4. Elżbieta i Antoni Puczyłowski (2010-2015) |
| 5. ks. Łukasz Różycki (2018-2019) | 5. Hanna i Krzysztof Masłowski (2015-2018) |
| 6. ks. Krzysztof Mulewski (2019-nadal) | 6. Iwona i Karol Marchel (2018-2021) |
| | 7. Teresa i Andrzej Gudanowscy (2021-nadal) |

50 lat Domowego Kościoła w Polsce to czas, w którym pragniemy wyrazić wdzięczność Panu Bogu za tę wspólnotę, w której możemy się umacniać jako małżonkowie, ale również wyrazić wdzięczność Panu Bogu za dar

wspaniałych kapłanów – opiekunów kręgów, którzy przynajmniej część swojego powołania realizują służąc rodzinom.

Teresa i Andrzej Gudanowscy
para diecezjalna ełcka

Wojtyła i Blachnicki – prorocy wolności w czasach zniewolenia

Debata o powyższym tytule odbyła się 9 października 2023 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ksiądz Franciszek Blachnicki, który był wykładowcą KUL i obronił pracę habilitacyjną, ale władze komunistyczne nie zgodziły się na nadanie mu tytułu profesora, otrzymał pośmiertnie tytuł Honorowego Profesora KUL. Rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski odczytał decyzję Senatu KUL i wręczył dokument moderatorowi generalnemu Ruchu ks. Markowi Sędkowi oraz od-

powiedzialnej głównej INMK Urszuli Pohl. Rektor podkreślił „Ks. dr hab. Franciszek Blachnicki należy niewątpliwie do grona wielkich nauczycieli i wychowawców wielu pokoleń młodzieży w powojennej Polsce. Kościół polski zawdzięcza mu przetrwanie religijności w młodych pokoleniach drugiej połowy XX wieku, a także dokonanie teologiczno-pastoralnej i liturgicznej adaptacji osiągnięć II Soboru Watykańskiego do duszpasterstwa w Polsce. Czerpiąc z doświadczeń studium biblijnego

wspólnot protestanckich, przyczynił się też do rozwoju relacji ekumenicznych w Polsce”.

Rektor wspominał o swoim spotkaniu z naszym Założycielem w czasie pielgrzymki do Rzymu, gdy w Polsce wprowadzano stan wojenny. Uderzyła go siła spokoju i opanowania księdza Franciszka, który w ówczesnej sytuacji powiedział znamienne słowa „Pan Bóg kieruje losami świata i Polski”. Ksiądz Rektor przypomniał także słowa kardynała Stanisława Dziwisza o księdzu Blachnickim i kardynale Wojtyła, że byli prorokami, patrzyli szerzej, dalej i głębiej. W czasie spotkania wielokrotnie nazywano obu profesorów KUL prorokami, których charakteryzowała służba Bogu i szczególnie cześć do Matki Bożej.

Debata, którą poprowadził redaktor Rafał Patyra, starała się znaleźć odpowiedź na pytanie, czym charakteryzowali się prorocy wolności w czasach zniewolenia oraz służyła pogłębieniu wiedzy o działalności tych dwóch wielkich,

związanych z KUL-em, postaci w historii Kościoła i Polski.

W spotkaniu udział wzięli: **ks. Marek Sędek** – moderator generalny Ruchu Światło-Życie, **Urszula Pohl** – odpowiedzialna główna Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, **dr Marek Lasota** – historyk, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, **dr Robert Derewenda** – dyrektor IPN w Lublinie, wykładowca KUL, **gen. Andrzej Kowalski** – były funkcjonariusz służb specjalnych, były szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego. Marek Lasota powiedział, że trudne czasy rodzą wielkich bohaterów, w tym proroków, którzy potrafią odczytywać znaki i podejmować decyzje: „Wojtyła i Blachnicki mieli jeden cel: chcieli, nie zgadzając się na system komunistyczny próbujący przejąć rząd dusz, budować nową elitę społeczeństwa uformowaną intelektualnie i duchowo”. Natomiast Robert Derewenda dodał: „Wojtyła i Blachnicki to osoby,



które posiadały siebie w dawaniu siebie, więc były całkowicie niezależne od systemu, który chciał rządzić duszami”. Urszula Pohl zaznaczyła, że „chodziło o to, żeby otworzyć drzwi Chrystusowi i przyjąć go jako Pana i Zbawiciela i dopiero to umożliwia przemianę życia i przemianę świata”. Ksiądz Marek Sędek

powiedział, że „prorocy odpowiadają na wezwanie Boże” oraz podkreślił etapy tworzenia Ruchu Światło-Życie w trudnych komunistycznych czasach. Generał Andrzej Kowalski nazwał naszego Ojca mocarzem, w którym pierwiastkiem proroczym była jego relacja z Bogiem. Przypomniał, że „władze komunistycznej Polski, bezwzględnie i – co ważne – zgodnie z linią polityczną Kremla, represjonowały polskich duchownych. Decyzja o przeprowadzeniu zamachu na Jana Pawła II, jak i decyzja o zabójstwie ks. Blachnickiego nie mogła zapaść bez zgody Moskwy”.

W trakcie debaty w tle wyświetlano prezentację ze zdjęciami obu proroków.

**Bożena i Hubert Pietrasowie
małżeństwo odpowiedzialne
za kontakty z DK
w Europie Wschodniej**

Dzieło dla Dobra Wspólnego

15 listopada 2023 r. w pałacu prezydenckim w Warszawie *Przegląd Teatrów Amatorskich im. Marka Hermann Kurtyna* został uhonorowany Nagrodą Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „Dla Dobra Wspólnego”. Spośród ponad 90 kandydatów wyłoniono 3 zwycięzców w trzech kategoriach – *Kurtyna* otrzymała nagrodę w kategorii „Dzieło – przedsięwzięcie, projekt”.

Dla nas, organizatorów, czyli Stowarzyszenia Katolickie Centrum Kultury w Gdyni Małym Kacku, jest to zaszczyt, źródło dumy i radości. Wyróżnienie przez Pana Prezydenta mówi samo za siebie, a poza tym znamienne, że nie wytypowano nas do kategorii *Człowiek – lider*, ani *Instytucja organizacja*, ale doceniono to, co dla nas, członków i sympatyków Stowarzyszenia KACK, jest najważniejsze – nasze dzieło.

„Nowy człowiek nie może nie tworzyć nowej kultury, bo człowiek jako osoba twórcza jest twórczy, musi wyrażać na zewnątrz te wartości, którymi żyje” (ks. Franciszek Blachnicki). Twórcy pierwszej *Kurtyny* w 2016 r. to w zdecydowanej większości członkowie Domowego Kościoła archidiecezji gdańskiej. Szukaliśmy miejsca, gdzie można pokazać spektakle z Jezusem w roli głównej – dosłownie albo w przenośni. *Przegląd* zrodził się z potrzeby stworzenia miejsca, gdzie sztuce nie będzie obca prawda ewangelii, zaś teatr będzie wzruszać, a nie bulwersować, gdzie artysta nie będzie wystawiać wrażliwości widza na próbę, ale pokazywać świat i drugiego człowieka z miłością. *Kurtyna* dziś to setki osób – organizatorów, artystów i widzów. To tydzień wspólnego obcowania ze pięknem na scenie. Ci, którzy bywają na *Kurtynie*, wiedzą, że



figura Pana Jezusa wisząca w prezbiterium, nie bez powodu cały czas unosi się ponad sceną przegładu.

Jarosław Szydłak, prezes stowarzyszenia KACK, dziękując Panu Prezydentowi za nagrodę powiedział, że *Kurtyna* była naszym pierwszym i wielkim marzeniem, spełnionym, choć wymagającym nadal pracy. Nie poprzestaliśmy na tym, następne wyzwanie to dokończenie budowy Katolickiego Centrum Kultury i Centrum Rekolekcyjnego Ruchu Światło-Życie.

Prowadzeni myślą sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, który mówił o *nowym człowieku* i *nowej kulturze*, podjęliśmy działania, by nie tylko prowadzić działalność kulturalną, ale także by stworzyć miejsce-instytucję, w której nowa kultura będzie miała swój dobry adres. Nie będzie zależna od obowiązujących trendów, od poprawności politycznej i kaprysów władzy.

Świadomi przemian społecznych, ale także kulturowych, budujemy Ka-



tolickie Centrum – budynek na solidnych fundamentach z betonu i stali, ale przede wszystkim z wiary. Chcemy, by to miejsce ocaliło nasze chrześcijańskie korzenie i godność osoby ludzkiej. Nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „Dla Dobra Wspólnego” jest dla nas zobowiązaniem, aby dbałość o dobro wspólne, jakim jest kultura i wspólnotowe działania, przynosiły owoc wielokrotny.

Anna Halasz
archidiecezja gdańska

fot. pochodzą z strony prezydent.pl

DWDD w filii śląskiej

Jesienny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych już za nami. 4 listopada 2023 r. w ośrodku profilaktyczno-szkoleniowym im. księdza Franciszka Blachnickiego w Katowicach spotkała się filia śląska Ruchu Światło-Życie. Na spotkaniu byli obecni odpowiedzialni za diakonie w diecezjach, przedstawiciele różnych diakonii, pary diecezjalne i para filialna. W spotkaniu uczestniczyli również kapłani moderatorzy i odpowiedzialni za różne diakonie. Wspólnie zastanawialiśmy się nad elementami teologii Żywego Kościoła u księdza Franciszka Blachnickiego pochylając się nad treścią referatu ojca Bartłomieja Parysa z 48. Kongregacji Odpowiedzialnych.

Już przy zawiązaniu wspólnoty, po porannej jutrzni, zadaliśmy sobie pytanie, czy budujemy Kościół Żywy naszą posługą i naszym życiem. Spotkania w grupach pomogły nam zobaczyć, jak realizujemy nasze najważniejsze zadania, aby

stać się Żywym Kościołem. Określiłmy także, jaki on ma być. Namiot Spotkania wspaniałe wprowadził nas w Zgromadzenie Eucharystyczne, w doświadczenie wspólnoty różnorodnej, lecz mocno zakorzenionej na fundamencie Chrystusa, którą ożywia Duch Święty. Nieprzypadkowy okazał się również fragment ewangelii z dnia (Łk 14,1.7-11), który wpisał się idealnie w temat naszego dnia.

„Jaka ma być nasza posługa” – przewodnicząca, niewidoczna, a przy tym pokorna, czynić bardziej niż mówić, nie dbać o pierwsze i zaszczytne miejsca, uczyć się miłości agape, a jednocześnie mieć świadomość, że wszelkie realizacje miłości polegające na wzajemnym oddaniu się sobie osób w postawie bezinteresownej służby są w Kościele źródłem nowego życia.

Po obiedzie odbyło się spotkanie w grupach diakonijnych oraz spotkanie kręgu filialnego. Dzieliłmy się rolą DWDD na drodze naszej posługi. Do-





szliśmy do wniosku, że DWDD to inspiracja i wymiana doświadczeń oraz jak zawsze świeżość spojrzenia.

Na kręgu filialnym dzieliliśmy się także radościami i troskami wynikającymi z naszej posługi w diecezjach. Zastanawialiśmy się, w jaki sposób i jakie działania musimy podjąć konkretnie w naszej diecezji, aby móc nazywać się Żywym Kościołem.

Wspólne spotkanie i godzina odpowiedzialności to moment podsumowania: mamy jedno najważniejsze zadanie: budować Żywy Kościół

wszędzie tam, gdzie Pan Bóg nas posyła. Wymiana doświadczeń pomiędzy diakoniami różnych diecezji była czasem rozmów i spotkań z przyjaciółmi we wspólnocie oraz nawiązywania nowych znajomości. Czas posiłków pozwolił nam na rozmowy i spędzenie ze sobą czasu w radości ze spotkania. Był to piękny czas doświadczenia wspólnoty i obecności wśród nas Boga żywego. Zakończyliśmy go nieszporemami.

Jadwiga i Ryszard Borowiec
para diecezjalna bielsko-żywiecka



Nie stać w miejscu

Rekolekcje dla par rejonowych

W dniach 29 września – 1 października 2023 r. w Gnieźnie odbyły się rekolekcje dla par rejonowych. Rekolekcje prowadziła para filialna filii pelplińskiej Dorota i Jacek Skowrońscy, a duchowym wsparciem służył ks. Sławomir Rachwałski.

Na rekolekcje przyjechały rodziny nie tylko z Polski, ale też z Litwy, co było dla wszystkich uczestników bardzo ubogającym doświadczeniem. Namacalny dowód, że dla Ruchu Światło-Życie nie ma granic.

Chociaż były to krótkie rekolekcje, to jedność wspólnoty można było odczuć już od pierwszych chwil. Każdy odnosił się do drugiego z serdecznością i dużą dozą poczucia humoru. Treści rekolekcji pozwoliły każdej nowej parze rejonowej sięgnąć do podstaw, jeszcze raz zagłębić się w treści „Zasad Domowego Kościoła”,

usystematyzować swoją wiedzę, a Boża radość towarzyszyła nam przez te kilka wspólnie spędzonych dni.

Ogromnym darem dla nas była możliwość uczestniczenia w tych rekolekcjach, które po pierwsze były bardzo przydatne z racji powierzonej nam posługi, po drugie rozpoczynały się w naszą 16 rocznicę ślubu, a po trzecie był to pierwszy od kilku lat weekend tylko we dwoje.

Dobrze, że na każdym etapie formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie jest możliwość przeżywania rekolekcji, aby w swoim duchowym rozwoju nie stać w miejscu i móc doświadczyć pełni wspólnoty z dala od codzienności oraz naładować swoje duchowe baterie, aby iść tam, gdzie pośle nas Pan.

Agnieszka i Marcin Kruszczyńscy
diecezja elbląska



Dzień Wspólnoty w Anglii Środkowej

Dnia 15 października 2023 r. w Birmingham, w parafii pw. Św. Michała Archanioła odbył się Powakacyjny Dzień Wspólnoty Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie rejonu Anglia Środkowa. 16 rodzin z dziećmi w liczbie 28 wypełniło salkę przykościelną, by wspólnie ucztować, dzielić się radościami, ale przede wszystkim zgłębiać tajemnice naszej wiary podczas konferencji wygłoszonej przez ks. Piotra Kitę i pracę w grupach.

Tematem bieżącego roku pracy Ruchu Światło-Życie jest Kościół Żywy. Jest on żywy dlatego, że jego członkowie słuchają słowa Bożego, żyją nim na co dzień, dzielą się nim z braćmi i niosą światło służąc w parafii i we wspólnocie przez pomoc, prace na rzecz parafii oraz świadectwo życia.

Głosząc konferencję ks. Piotr zwrócił uwagę na kilka aspektów bycia żywym

„Taki duży, taki mały może świętym być...”

Już od 6 lat wierni przybywający 31 października do kościoła pw. Ducha Świętego w Wilnie mają niecodzienną okazję modlić się razem ze świętymi. Na nabożeństwo przybywają bowiem uczestnicy „Balu wszystkich świętych”, czyli dzieci i ich rodzice przebrani za świętych, między innymi św. Hubert z łukiem, św. Agnieszka z barankiem, św. Agata z palmą, św. Kinga, św. Daria, czy też św. Jadwiga w królewskiej koronie, św. Jan Paweł II, św. Joanna Beretta Molla, św. Maria Magdalena, św. Faustyna, święci Trzej Królowie, św. Józef, św. Augustyn. Pomysłowości dzieci, a raczej ich rodziców, nie było granic. Wielu uczestników przebrało



Kościół. Przypomnił nam, że podstawą żywotności Kościoła jest poddanie się prowadzeniu przez Ducha Świętego, byśmy pamiętali, że jesteśmy świątynią, w której mieszka Duch Święty. Każdy z nas jest budowniczym Kościoła, więc każdy z nas miał odpowiedzieć sobie na pytanie: co wnoszę do wspólnoty i czy słucham słów Boga? Wzorem jest dla nas Maryja, która „zachowywała wszystkie sprawy i rozważała je w swoim sercu”.

Świadectwa z przeżytych rekolekcji potwierdziły tezę, że żywotność wspólnoty zależy w dużej mierze od naszego zaangażowania w jej życie. W różańcu odmówionym przed Mszą Świętą powierzyliśmy Matce Bożej naszą ojczyznę, pamiętając też o obowiązku głosowania zgodnie ze swoim sumieniem.

rodziny Domowego Kościoła rejonu Anglia Środkowa wraz z dziećmi

się za swoich patronów od chrztu lub bierzmowania.

Organizatorzy, czyli rodziny Domowego Kościoła, przez ten bal chcą pokazać dzieciom, że świętość jest najważniejszym celem w życiu każdego chrześcijanina, a chrześcijanin to przede wszystkim człowiek radości, który potrafi cieszyć się swoją wiarą i dzielić się nią z innymi.

Uczestnicy przedsięwzięcia spotkali się na Mszy Świętej w wigilię uroczystości Wszystkich Świętych, którą celebrował ks. Szymon Wikło, proboszcz parafii pw. Ducha Świętego w Wilnie. Cieszył się, że tak wiele dzieci przybyło do kościoła, aby wspólnie z rodzicami uczcić tych,



k którzy się już radują oglądaniem Boga w wieczności. Mszę Świętą ubogaciła śpiewem schola parafialna „Owce Dobrego Pasterza”, którą tego dnia słusznie można było nazwać „Chórem niebiańskim” – wszak w jego szeregach znaleźli się święci. Po nabożeństwie dzieci zaśpiewały znany przebój zespołu „Arka Noego”, przypomi-

nając sobie i dorosłym, że „każdy może świętym być”. W tym roku na „Bal wszystkich świętych”, w porównaniu z ubiegłorocznym, przybyło o wiele więcej dzieci i młodzieży. Prezbiterium ledwie mogło pomieścić wszystkich na wspólne zdjęcie.

Świętowanie nie mogło odbyć się w innym miejscu, jak tylko w niebie.



Tego dnia opuściło ono swoje podwoje i ulokowało się w salkach parafialnych wileńskiego kościoła. W niebie można więc było obejrzeć scenki o św. Krzysztofie i św. Mikołaju, uczestniczyć w quizie religijnym, opowiedzieć o swoim świętym, tańczyć i śpiewać na chwałę Pana, także wziąć udział w agapie. „Człowieku, naucz się tańczyć, bo aniołowie w niebie nie będą wiedzieli, co z tobą zrobić” (św. Augustyn) – większość uczestników zastosowała się do tej dewizy jednego z największych świętych Kościoła i do woli bawiła się na „świętoniebiańskiej” dyskotekce. Każdy z uczestników zabrał ze sobą do domu kolorowy balon helo-

Świętowanie odzyskania niepodległości Polski w Belgii

11 listopada to szczególnie dzień także dla Polonii. Święto Odzyskania Niepodległości wywołuje w nas, Polakach mieszkających na stałe za granicą, jeszcze większą tęsknotę za Ojczyzną i skłania nas, by doceniać jej wartości tu na



wy, dobry nastrój i wiedzę o swoim patronie oraz innych naszych licznych orędownikach w Niebie.

W tym roku organizatorzy zaprosili dzieci na bal a rodziców równolegle na spotkanie z egzorcystą o. Markiem Detlaffem OFMConv, który przez około 2 godziny odpowiadał na nurtujące rodziców pytania dotyczące między innymi opętania, obcowania świętych. „Bal wszystkich świętych” uświadamia, że 1 listopada powinien być dniem wielkiej radości, gdyż wskazuje na nasze szczęście wieczne.

**Dorota Lewko
Wilnio**

obczyźnie. Dzięki Bogu, Belgia w ten dzień też obchodzi swoje święto narodowe, więc jest to dzień wolny od pracy i można świętować!

Świętujemy na różne sposoby: w Ambasadzie RP, w naszej polskiej parafii, gdzie jest odprawiana uroczysta Msza Święta w intencji naszej Ojczyzny. W tej Eucharystii uczestniczą ambasadorzy, przedstawiciele polskich i polonijnych organizacji i oczywiście my, parafianie. Kościół jest tego dnia szczególnie pięknie udekorowany kwiatami w barwach narodowych i flagami.

Domowy Kościół też ma swoje tradycje. W naszym kręgu od kilku lat spotykamy się całymi rodzinami i śpiewamy pieśni patriotyczne. Staramy się też zachęcać do tej inicjatywy naszych rodaków spoza DK, co pozwala nam propagować również idee DK.

W ten szczególnie dla nas czas także i my wszyscy ubieramy się w barwy narodowe, wywieszamy flagi, przygotowujemy tradycyjne polskie potrawy i cieszymy się, że jesteśmy Polakami.

Dziękujemy Bogu za ten piękny czas i za to, że taki miał plan dla nas, iż urodziliśmy się Polakami. Zapewniamy Was, kochani rodacy w Polsce, że my tu, na obczyźnie, nigdy nie zapominamy o naszych korzeniach, a Domowy Kościół bardzo nam w tym pomaga, szczególnie w przekazie wiary i poprzez wspólne kultywowanie polskich tradycji. Pozdrawiamy Domowy Kościół w Polsce i zapewniamy o modlitwie.

**Basia i Marcin Hulewicz
para rejonowa Belgia**



Bal Niepodległości, czyli wieczór pełen wzruszeń

Jak co rok, od siedmiu lat, wspólna Domowego Kościoła diecezji toruńskiej jest organizatorem Balu Niepodległości. Pomysłodawcami pierwszego balu byli Ewa i Sylwester Winiarscy. Podążając za myślami zarówno ks. Franciszka Blachnickiego, jak i św. Jana Pawła II, spotkanie to zaprasza do życia w „Nowej Kulturze” – „nowej” czyli nie tylko pozbawionej przymusu spożywania alkoholu, ale też dobrowolnej i świadomej rezygnacji z niego podczas

świętowania ważnych dla nas rocznic i wydarzeń.

Tegoroczny bal wpisał się idealnie w termin 11 listopada. Po miejskich obchodach Dnia Niepodległości, przy pięknej pogodzie, mieliśmy możliwość dopełnić radości podczas uroczystej zabawy w murach Dworu Artusa, który jest wizytówką naszego miasta. Nie można sobie wymarzyć piękniejszego miejsca do tego spotkania, a tę możliwość mamy dzięki wsparciu finansowe-





mu Prezydenta Miasta – pana Michała Zaleskiego. I tym razem znaczące wsparcie otrzymaliśmy również od marszałka województwa kujawsko-pomorskiego – pana Piotra Całbeckiego. Niezmiernie cieszy nas fakt, że ta inicjatywa od lat jest dostrzegana przez władze miasta i województwa.

Bał rozpoczął się krótkim powitaniem przez parę diecezjalną jako gospodarzy wydarzenia. Jak zwykle otrzymaliśmy błogosławieństwo od obecnego wśród nas moderatora DK – ks. Jacka Wieczorka, a dodatkowo należy wspomnieć, że to wydarzenie otrzymało również honorowy patronat księdza biskupa Wiesława Śmigła. Nadszedł ten moment, kiedy

z dumą mogliśmy wspólnie odśpiewać hymn narodowy.

Stałym punktem programu jest zawsze koncert okolicznościowy wieńczący część oficjalną balu. W tym roku był to recital Jacka Bęczczyńskiego, znanego w naszych rejonach barda, który w niezwykle podniosły, ale również pełen autentycznej dumy, sposób przeprowadził nas przez muzyczną ucztę złożoną z poezji i pieśni patriotycznych.

Nadszedł czas na uroczystą kolację, zdjęcie okolicznościowe i poloneza. Ten taniec dzięki niezastąpionemu Marcelmu, który już tradycyjnie jest wodzirejem na naszym balu, budzi nasz zachwyt corocznie. Choćby dla samego poloneza poprowadzonego w tak piękny sposób, warto być na tym wydarzeniu – takie głosy często padają po ostatnich nutach muzyki.

Podczas balu śpiewamy również pieśni patriotyczne, do czego wsparciem są wręczone gościom na powitanie wraz z kokardami narodowymi, śpiewniki. Niejedna łza kręci się w oku podczas tych melodii i niejedno wspomnienie „to ulubiona pieśń mojej babci czy taty”... To zdecydowanie wieczór pełen



wzruszeń i chwil, kiedy w radosny sposób możemy wyrazić dumę z wolności naszego kraju.

Ważnym celem balu, co należy podkreślić, jest cel charytatywny. Fundusze zebrane w ramach organizacji tego wydarzenia w całości zasilają diecezjalny fundusz rekolekcyjny, z którego udzielane są dofinansowania do rekolekcji formacyjnych dla rodzin potrzebujących takiego wsparcia.

Założeniem naszego balu jest również to, by gośćmi byli nie tylko członkowie wspólnoty DK, ale także zaproszeni

goście z urzędów miasta i województwa oraz mieszkańcy Torunia... i nie tylko. Mamy miłośników naszego balu w Gdańsku, Pelplinie czy Warszawie. Zatem żadna ilość kilometrów nie jest przeszkodą, a weekend w atmosferze „gotyku na dotyk” jest dodatkowym niezaprzeczalnym atutem. Tańce przy muzyce i śpiewach zespołu trwały do godz. drugiej w nocy, kiedy to po wspólnie odśpiewanej pieśni „Zjednoczeni w Duchu” rozeszliśmy się do domów.

Justyna i Krzysztof Marcinkowscy
para diecezjalna toruńska

Nasze małe świętowanie

W obliczu przeżywanego jubileuszu Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie, pragniemy podzielić się naszym małym świętowaniem. Naszą formację rozpoczęliśmy 25 lat temu przy parafii Świętego Józefa Oblubieńca NMP w Łodzi pod opieką duchową ks. Karola Olczyka, który zaprosił zaprzyjaźnione małżeństwa do pogłębienia więzi sakramentalnej i oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi.

Naszą wspólnotę tworzy pięć małżeństw. Mówiąc o nas i dając świadec-





two o naszym założycielu ks. Franciszku Blachnickim podkreślamy z dumą, że trwamy w niezmiennym składzie od początku. Wielką zasługą na polu wzrostu naszej wiary i trwania w kręgu była para pilotująca nasz krąg – Zofia i Wojciech Kubiakowie. To oni nauczyli nas budowania przyjaźni z Jezusem na wzajemnym zaufaniu, miłości, cierpliwości i trwaniu na dobre i na złe. To sprawiło, że staliśmy się dla siebie bliscy nie tylko jako małżeństwa, ale całe rodziny. Potrafimy służyć sobie pomocą i być wsparciem zarówno w chwilach trudnych, ciężkich jak i radosnych. Każdego dnia otaczamy się wzajemną modlitwą. Dziś z nami nie ma już Wojtka, który odszedł do domu Pana. Obecność Zosi i ufność, że Wojtek wstawia się za nami, pozwala nam w umacnianiu się w wierze i miłości.

W kolejnych latach zmieniali się kapłani, a my trwamy, wzajemnie się wspierając i zachęcając do uczestnictwa w rekolekcjach (wszystkie małżeństwa po formacji podstawowej), które pomagają nam wzrastać duchowo, służyć we wspólnocie DK i budować coraz lepsze

relacje w naszych małżeństwach i rodzinach. Trwając we wspólnocie Domowego Kościoła aktywnie podejmowaliśmy i nadal podejmujemy różnorodne posługi. Niektórzy z nas pełnili posługę pary rejonowej, prowadzili rekolekcje, byli animatorami na rekolekcjach, pilotowali kręgi, służyli jako diakonia do dzieci i prowadzili warsztaty dla diakonii wychowawczej. Przez wszystkie lata małżeństwa z naszego kręgu są zaangażowane w pomoc i posługę przy naszej parafii. Mężczyźni mieszkający na terenie parafii pełnią w niej posługę nadzwyczajnych szafarzy.

W czerwcu na ostatnim spotkaniu wzbudziliśmy pragnienie, aby w sposób szczególny podczas całodniowego wyjazdu uczcić nasz jubileusz. 2 września zagościliśmy w Grotnikach u sióstr natiwitanek, gdzie obecny nasz opiekun ks. Adam Bajer vel Bojer odprawił dziękczynną Eucharystię, a w czasie agapy z radością i sentymentem wspominaliśmy wspólnie przeżyte chwile. Chcąc przedłużyć radość świętowania podjęliśmy decyzję i całym kręgiem udaliśmy się do Częstochowy, aby wspólnie jesz-

cze raz dziękować Panu Bogu za służbę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i jego dzieło.

Dziś chcemy wyrazić radość i wdzięczność za nas, nasze rodziny, które umocnione miłością Jezusa chcą być Jego świadkami we współczesnym świecie.

**krąg Domowego Kościoła
przy parafii Świętego Józefa
Oblubieńca NMP w Łodzi**

**Zofia Kubiak,
Dorota i Zbigniew Skrzypek,
Małgorzata i Paweł Włodarczykowie,
Joanna i Marek Wiśnik,
Anna i Jerzy Słodyńscy**

Wtajemniczenie...

Czy warto sięgnąć po książkę liczącą ponad 400 stron, będącą pracą naukową z kilkudziesięcioma stronami bibliografii? Ależ oczywiście! I to nie tylko ze względu na nazwisko Autora, który pełni posługę moderatora krajowego Domowego Kościoła (choć to z pewnością dodatkowy atut 😊), ale przede wszystkim dlatego, że pozycja ta pogłębia rozumienie sakramentu małżeństwa, czyli tego daru, którym większość z nas żyje na co dzień. Warto zajrzeć i przekonać się, że jeszcze jest wiele do odkrycia.

Publikacja księdza Damiana Kwiatkowskiego „Wtajemniczenie w małżeństwo” przedstawia ten sakrament w mistagogicznej formacji Domowego Kościoła i pokazuje, że w programie formacyjnym podejmuje się rzeczywistą mistagogię małżeństwa jako sakramentu. Autor na początku wyjaśnia pojęcie „mistagogii” – z jednej strony tak dobrze nam znane, bo przecież wielokrotnie na rekolekcjach słyszeliśmy o trzech etapach formacji: ewangelizacja, katechumenat (deuterokatechumenat) i mistagogia, a z drugiej strony wciąż mające tak wiele do odkrycia. Moderator krajowy DK wskazuje, że termin ten jak najbardziej można i trzeba odnosić do sakramentu małżeństwa i rozumieć jako pogłębienie doświadczenia sakramentalności związku przez chrześcijańskich małżonków.



Wydanie publikacji wiąże się z jubileuszem istnienia Domowego Kościoła. Podtytuł książki „Domowy Kościół – małżeństwo w formacji Ruchu Światło-Życie” niech będzie zachętą do sięgnięcia po jej treści nie tylko przez tych, którzy są złączeni sakramentem małżeństwa, ale także przez tych, którzy w swojej codzienności służą małżeństwu i rodzinie. Zachęcając do sięgnięcia po wspomnianą lekturę warto dodać, że nie trzeba jej czytać od początku do końca, bo z pewnością jednych bardziej zainteresuje system deuterokatechumenalny Ruchu Światło-Życie, innych wspólnota Domowego Kościoła jako miejsce realizacji powołania do małżeństwa, a jeszcze innych formacja Domowego Kościoła.

Autor wymienia następujące elementy formacji mistagogicznej: podejmowanie posług liturgicznych, sprawowanie liturgii w rodzinie, wdrażanie w rok liturgiczny, katecheza liturgiczna, wdrażanie w postawę służby i prowadzenie do bardziej zaangażowanego i świadomego uczestnictwa w liturgii, wdrażanie w elementy duchowości małżeńskiej. W publikacji tak naprawdę znajdziemy wszystko to, co powinno stanowić naszą codzienność – wspólne z małżonkiem podążanie do świętości. Nie brakuje więc odwołania do pracy w ciągu roku z realizacją zobowiązań i spotkaniami

kręgu, a także spojrzenia na formację rekolekcyjną pogłębiającą duchowość małżeńską.

Publikacja jest bogata w teksty źródłowe, teksty literatury, a przede wszystkim w teksty Założyciela naszego Ruchu. Dla tych, którzy lubią czytać książki (niezależnie od formy, w jakiej to czynią), to niesamowita podpowiedź wartościowej lektury pogłębiającej spojrzenie na mał-

żeństwo i rodzinę, a wszak o nią dziś się toczy walka. Warto więc być przygotowanym!

Katarzyna Maciejewska
archidiecezja poznańska

Publikację można zakupić w Wydawnictwie Światło-Życie:
www.wydawnictwo-oaza.pl



Wspomnienia o Zmarłych

Śp. Krystyna Spyra

Zaangażowana do końca

Mama urodziła się 26 marca 1939 r. w Katowicach. Po ukończeniu technikum podjęła pracę w Miastoprojekcie, gdzie poznała swojego przyszłego męża, Ryszarda. Pobrali się 29 maja 1960 r. Potem urodziło się czworo dzieci: Marek (czyli ja), Ewa (zmarła tuż po urodzeniu), Jacek i Maria. Początkowo mieszkali z rodzicami mamy, ale w 1968 r. dostali mieszkanie w obrębie parafii św. Apostołów Piotra i Pawła. Cała rodzina angażowała się w życie parafialne: chłopcy w ministranturę, z czasem wszyscy w rekolekcje oazowe. Rodzice dzięki zaproszeniu proboszcza, ks. Stanisława Chwili, pojechali na nie w latach siedemdziesiątych. Tak zaczęła się ich przygoda z Ruchem Światło-Życie.

Coroczne rekolekcje wakacyjne, całoroczna formacja, coraz większe zaangażowanie w życie Domowego Kościoła. Wkrótce sami prowadzili rekolekcje jako para moderatorska, zakładali i pilotowali nowe kręgi. Mieli coraz więcej znajomych i przyjaciół wśród katolickich rodzin. Widzieliśmy, że odnaleźli swoje miejsce, byli szczęśliwi i myślę, że doświadczali ewangelicznego chrze-

ścijaństwa. To pozwalało im lepiej rozumieć, czym jest Kościół i coraz lepiej mu służyć. W wakacje 2003 r. prowadzili w Koniakowie ostatnie wspólne rekolekcje, choć widoczna już była choroba taty. Zmarł w grudniu.

Mama przeżywała trudny czas jako wdowa, ale nie zaprzestała zaangażowania w życie parafii: zespół charytatywny, parafialna rada duszpasterska, organizowanie spotkań Domowego Kościoła w parafii i diecezji. Do swojej śmierci mieszkała sama w domu, radząc sobie doskonale z obowiązkami. Była człowiekiem modlitwy (w tym brewiarzowej), codziennie

uczestniczyła w Eucharystii.

Zmarła w szpitalu na Ochojcu 13 czerwca 2022 r. w dzień św. Antoniego. Pogrzeb, który odbył się w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła, zgromadził nie tylko bardzo liczne grono moich współbraci w kapłaństwie, ale także ludzi z Domowego Kościoła. Mamę pochowano na cmentarzu parafialnym przy ul. Sienkiewicza w Katowicach.

ks. Marek Spyra – syn,
proboszcz parafii Matki Bożej
Jutrzenki Wolności w Katowicach



ŚWIADECTWA

Przypadek?

W tym roku za namową animatorów postanowiliśmy wybrać się na rekolekcje. Trafiliśmy do Laskowic. Przypadek?

Już na samym początku, gdy przyjechaliliśmy, byłem w szoku, bo otwieram bagażnik, żeby wyjąć rzeczy, a tu nagle pojawia się jakiś „koleś”, który zabiera mi walizki i ciągnie je do naszego pokoju. Okazał się też naszym animatorem w kręgu, a im więcej mieliśmy dzielenia się w kręgu, tym bardziej czułem, że ten „koleś” ma po prostu takie same problemy jak ja, co było dla mnie szokiem. Kiedyś powiedziałbym – przypadek...

Pierwszego dnia w czasie Eucharystii usłyszałem słowo na temat działania miłości Bożej. Kazanie, które ksiądz wygłosił, było początkiem mojej pierwszej rozmowy z żoną jeszcze tego samego dnia. Do końca nie zgadzałem się ze wszystkim, co tam zostało powiedziane i tak sobie dyskutowaliśmy z żoną na ten temat. Żona zadała mi wtedy proste pytanie: „Czy widzisz gdzie przykłady miłości Bożej w Twoim życiu?”. Na co ja odpowiedziałem, że w zasadzie nie, z wyjątkiem jednej sytuacji dotyczącej naszego syna. Nasz syn jest zdiagnozowany z pewnymi wadami mózgu, ale jak do tej pory rozwija się bardzo dobrze, zadziwiając swoim rozwojem nie tylko nas, ale również lekarzy. To było jakby jedyne co ja widziałem.... Tak zakończył się pierwszy dzień... Jakie było moje zdziwienie następnego dnia, podczas spotkania w grupie, gdy na kartce przeczytałem dokładnie takie samo pytanie, możecie się domyśleć sami... Przypadek? Świadczenie żony oraz innych pokazały mi, że Bóg codziennie działa w moim życiu. Dopiero wtedy to zobaczyłem.

Z tych rekolekcji na pewno zapamiętam obrazy z konferencji. Pierwszy ob-

raz to kamień (prezentujący serce), na który lano wodę (łaskę Bożą). Ile by tej łaski się nie wylało na ten kamień, to on i tak tej wody nie przyjmie. Wszystko po nim spłynie. Drugi obraz to różnej pojemności naczynia: naparstek, szklanka i ogromna miska. W każdym naczyniu zmieści się inna ilość wody. Te naczynia to też nasze serca, a woda to łaska, która zawsze wypełnia naczynie do pełna, natomiast od nas tylko zależy, jak duże jest to naczynie... Mocne to było.

Ostatnia, ale bardzo ważna sprawa... Dialog małżeński oraz randka! Z żoną próbowaliśmy podejmować już kilka



razy dialog, ale NIGDY nam nie wychodziło. Do tej pory kończyło się to raczej źle... Byliśmy bardziej pokłóćni niż pogodzeni. A tu nagle, na tych rekolekcjach udało nam się w końcu szczerze porozmawiać, otworzyć i chyba pierwszy raz w życiu przeprowadzić dialog. Do tej pory to właśnie ja byłem tym „blokerem” rozmów, to ja miałem to serce z kamienia, a na łaskę Bożą miałem gotowy naparstek. Teraz już to wiem, że lepiej przyjść z miską... Przypadek?

Te rekolekcje były bardzo rodzinne. Wspólne zabawy sportowe całej rodziny, gry terenowe, zabawy przy ognisku, wspólne śpiewy. Tam po prostu wszędzie było czuć obecność Boga, nawet w zmywaniu naczyń! Przypadek?

Wyjechałem z tych rekolekcji podbudowany tym, że nie tylko ja mam takie problemy, jakie mam, ale inni ludzie też i potrafią je rozwiązać z Bogiem, a skoro inni potrafią to i ja. Podbudowany tym, że dzieci były zachwycone tymi rekolekcjami, że mogły zobaczyć to, że Kościół może być fajny, że są rodziny podobne

Przyjechać po **jedno małe słowo**

Mija kolejny miesiąc, odkąd wróciliśmy z pięciodniowych rekolekcji ewangelizacyjnych w Woźniakowie k. Kutna. Z rekolekcji, które okazały się cudownym prezentem od Pana Boga. Nie mając dobrych doświadczeń z rekolekcjami, długo nie dawaliśmy się namówić na taki wyjazd. Z tym do Woźniakowa, dla bezpieczeństwa, wiązaliśmy tylko małe nadzieje. Szukaliśmy odpowiedzi na pytania: czy Domowy Kościół to nasza droga? Co my, tacy nieszablonowi, w ogóle tu robimy? Na którym zakręcie jest nasze małżeństwo? Nie spodziewaliśmy się odpowiedzi na wszystkie pytania, właściwie niewiele się spodziewaliśmy.

do naszych, które żyją podobnymi wartościami. Podbudowany tym, że jest szansa na dialog małżeński!

Często powtarzam słowo „przypadek”. Nie przez przypadek ☺ Od teraz w moim życiu nie ma już przypadków. Od teraz w moim życiu jest łaska Boża.

W ramach bonusu dodam jeszcze świadectwo z drogi powrotnej do domu... Otóż na autostradzie zepsuł się nam samochód. Gdybym nie był po tych rekolekcjach, to wściekałbym się potwornie – a tak, jak przy 140 km/h wystrzeliło nam coś pod maską, zaczął lecieć dym spod samochodu, pedał gazu nie reagował na nic – mi nawet puls nie przyspieszył... Dodatkowo od 24 sierpnia (czyli 3 dni wcześniej) wystartowało mi nowe ubezpieczenie, gdzie po raz pierwszy wykupiłem AC z holowaniem bez limitu kilometrów! Przypadek? ☺

Za to wszystko, co przeżyliśmy na tych rekolekcjach, za to, co w nas zostało i co będzie trwać i owocować BOGU NIECH BĘDĄ DZIĘKI!

Justyna i Przemek
archidiecezja warszawska

Mocno uchwyciliśmy się pierwszych słów ks. Łukasza Woźnika, że być może wszyscy przyjechaliśmy tu tylko po jedno słowo, po coś niewielkiego, co może przyjść do nas w ciągu tych pięciu dni lub dopiero po powrocie do domu. Jakież było nasze zdziwienie, gdy to jedno słowo okazało się całą masą słów, całą paletą uśmiechów, czułych powiewów Ducha Świętego, darem w postaci drugiego człowieka, tak innego niż ja, a tak mi potrzebnego, możliwością wysłuchania małżeńsko-rodzinnych świadectw, tak istotnych dla naszego małżeństwa. Już po pierwszym dniu wiedzieliśmy, że dobry Pan wybrał do naszego rekolekcyjnego kręgu sześć nieprzypadkowo



dobrych małżeństw. Sześć życiowych historii i dwanaście dłoni, które łączyły się w uścisku i rozumiały słowa: *dobrze, że jesteś*.

Dzisiaj jako małżeństwo wiemy, że to dobrze, że jesteśmy w Domowym Ko-

Wyjątkowe rekolekcje ewangelizacyjne

Pragnienie zorganizowania rekolekcji dla rodzin wychowujących dzieci z zespołem Downa dojrzewała długo. Zmaterializowała się po dyskusji na forum gromadzącym rodziców, gdy jedno z małżeństw podzieliło się doświadczeniem, że nie zostało przyjęte na rekolekcje Domowego Kościoła, ponieważ diakonia wychowawcza obawiała się, że nie poradzi sobie z maluchem z zespołem Downa. Kilka innych rodzin miało podobne doświadczenia.

My – przeciwnie. Antoś był z nami na wszystkich naszych wyjazdach rekolekcyjnych – i tych długich i tych krótkich. Ale obawy diakonii wychowawczych są zrozumiałe – boimy się tego, czego nie znamy. A kto może rozwiać obawy, jeśli

ściele, że to dobrze, że jesteśmy różni. Życiowe zakręty są natomiast wspaniałą okazją do zmiany perspektywy, do uczenia się siebie. Na rekolekcjach Pan Bóg pozwolił nam doświadczyć, jak bardzo nas kocha, jak bardzo Mu zależy, byśmy przy Nim trwali, a w trudzie codziennego dnia pamiętali, że On czeka na nas przy studni, by z nami rozmawiać, by nas słuchać, a przy tym nigdy nie oceniać. Czekaj, aż pozwolimy Mu uprawiać nasze serca jak ziemię, która wyda plon miłości, Bożej miłości.

Wdzięczność, która nas wypełnia, trudno ubrać w słowa. Mając jednak świadomość, że dobry Bóg działa przez ludzi, dziękujemy tym, którzy nie ustalili w zachęcaniu nas do udziału w rekolekcjach, tym, którzy przypadkiem powiedzieli nam o rekolekcjach w Woźniakowie i tym, którzy w tak mądry sposób zaplanowali i przeprowadzili spotkanie u źródła.

Karolina i Karol Borkowscy
archidiecezja łódzka

nie ci, którzy są specjalistami, czyli rodzice dzieci z zespołem Downa?

Gdyby nie pandemia, to pewnie takie rekolekcje odbyłyby się wcześniej. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Na przełomie maja i czerwca opanowaliśmy ośrodek rekolekcyjny w Porszewicach. Było niemal 100 osób, w tym ponad 40 dzieci, z czego połowa – to wyjątkowo genetycznie maluchy. Spotkaliśmy się na rekolekcjach ewangelizacyjnych, dlatego podczas spotkań kręgów dominowało słowo Boże i kerygmat. Oczywiście kwestia wychowania dzieci z zespołem Downa pojawiała się co jakiś czas, ale nie był to wątek wiodący. Choć, musimy przyznać ze skruchą, do klasycznego programu dodaliśmy wieczorny punkt, nazwany



Strefą 21. Tam rozmawialiśmy tylko o swoich doświadczeniach związanych z wychowaniem dzieci – o wczesnej interwencji, edukacji i dojrzewaniu.

1 czerwca był Dzień Dziecka. Sprowadziliśmy z tej okazji do ośrodka dmuchańce, przyjechał arcybiskup Grzegorz Rys, który nie tylko odprawił dla nas Eucharystię, ale też zjadł obiad z rodzinami, a potem bawił się z dziećmi, grając nawet dla nich na gitarze. Co ciekawe, gdy na godzinie świadectw rodziny dzieliły się swoim doświadczeniem rekolekcji, te „atrakcje” wcale nie były podkreślane. Dla wielu rodzin, często zaangażowanych od lat w Domowy Kościół, te rekolekcje były pierwszą od narodzin dziecka z zespołem Downa okazją do uczestnictwa w formacji wyjazdowej.

„Pierwszy raz widziałam rodziny dzieci z zespołem Downa, które się nie spinały, które nie musiały stresować się tym, jak zostaną odebrane ich dzieci, jak ktoś spojrzy na nie, bo w taki czy niewła-

ściwy sposób może się zachowają. Ten spokój mi się udzielił, za co jestem Panu Bogu wdzięczna, bo często się stresuję, a tutaj tego po prostu nie było” – mówi Agnieszka, mama Franka.

Ktoś powiedział, że bardzo cieszy się z tego, że zdrowa siostra ich niepełnosprawnego dziecka zobaczyła, że nie są wcale dziwną rodziną, że takich rodzin jest więcej i można z nimi świetnie spędzać czas.

W przyszłym roku także zamierzamy spotkać się na rekolekcjach ewangelizacyjnych dla rodzin wychowujących dzieci z zespołem Downa. Wspólnie z Ogniskiem Miłości Domowy Kościół planuje zorganizować także podobne rekolekcje dla osób samotnie wychowujących takie maluchy (czasem już dorosłe). Idealnie się złożyło, że nasze rekolekcje odbyły się pod hasłem „Kościół Żywy”. Właśnie tak jest!

Iza i Łukasz Głowaccy
archidiecezja łódzka

Zachwycać się Bożą miłością

Jeśli dobrze pamiętamy, to pierwsze rekolekcje ewangelizacyjne poprowadziliśmy w Cichowie w 2006 roku. Ta Boża przygoda z rekolekcjami ewangelizacyjnymi trwa nieprzerwanie aż do dziś.

Chociaż uczestniczymy w tych rekolekcjach jako diakonia rekolekcyjna, to zawsze staramy się przeżywać je tak, jakbyśmy byli ich uczestnikami. Jest to dla nas szczególnie czas wyjścia ze świata, bycia poza nim, poza zasięgiem jego hałasu i pokus, pogłębiania relacji ja-Ty, czas łaski od Pana. Naszym doświadczeniem są nie tylko przemiany, jakich Bóg dokonuje w sercach i życiu uczestników, ale również – a może przede wszystkim – działanie Boga w nas.

Przeżywanie ciągle na nowo podstawowych prawd chrześcijańskiego życia duchowego (program rekolekcji opiera się na kerygmacie), świadectwa dawane przez członków diakonii rekolekcyjnej podczas rekolekcji oraz świadectwa uczestników składane na ich zakończenie nieustannie zapewniają nas, jak bardzo Bóg umiłował każdego z nas i pomagają żyć na co dzień Jego miłością i darem dziecięstwa Bożego.

Towarzyszenie innym osobom w odkrywaniu, budowaniu i umacnianiu fundamentów wiary, w podejmowaniu świadomej – być może pierwszej w swoim życiu – decyzji przyjęcia Jezusa Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela oraz postanowieniu oddawania Mu odtąd swojego życia, pozwala nam uczestniczyć w rodzeniu się żywego Kościoła, rodzeniu się nowych uczniów, owocuje w nas radością i ożywieniem zapału ewangelizacyjnego.

Rekolekcje ewangelizacyjne to dla nas bardzo rzeczywiste doświadczenie wspólnoty na drodze wiary – zwłaszcza

czka dzięki modlitwie wstawienniczej i świadectwu, a także obecności i miłości drugiego człowieka. Odkrywamy wciąż na nowo i zachwycaamy się obecnością i działaniem Jezusa w sakramentach: chrztu świętego, spowiedzi świętej, Eucharystii, do których podczas tych rekolekcji szczególnie nawiązujemy. To od Niego uczymy się nieustannie wychodzić naprzeciw drugiemu, przyjmować go, wspierać, podążać razem z nim drogą wiary, kochać.

Bogu niech będą dzięki!

Joanna i Robert Słocińscy
archidiecezja poznańska



Pracować **jak rolnik**

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Łk 10,2). Tymi słowami zaprosił nas Pan do udziału w wakacyjnej sesji o pilotowaniu nowych kręgów, którą poprowadzili w Gnieźnie Małgorzata i Tomasz Kasprovczowie przy współpracy Doroty i Jacka Skowrońskich oraz księdza Damiana Kwiatkowskiego. Jako para diecezjalna, a wcześniej para rejonowa, wiemy, że wybór pary pilotującej



to bardzo ważny wybór. Wcześniej nie było nam dane przeżyć takich rekolekcji, ale Pan Bóg doskonale wszystkim kierując wiedział, w którym momencie będą one nam najbardziej potrzebne.

„Duch Pański spoczywa na mnie” (Łk 4,18) to słowa, którymi Pan rozpoczął przeżywanie tych rekolekcji. Zapewnił nas w ten sposób, że gdy nas pośle, aby ubogim głosić Dobrą Nowinę, to nie będziemy tam sami – spocznie na nas. W ten sposób wlał po prostu pokój w nasze serca, przymnożył nam wiary w swoją obecność przy nas.

Sesja o pilotowaniu nowych kręgów to nic innego jak przypomnienie i poukładanie teorii i informacji już nam znanych. Jednak w tym błogosławionym czasie Pan uświadomił nam, że w okresie pilotowania nowych kręgów teoria to nie wszystko! To nie teoria jest najważniejsza! Najważniejsze jest nasze małżeństwo, nasza rodzina, bo to właśnie tu ma miejsce nasza podstawowa formacja – to tu budujemy nasze pierwsze relacje, tu uczymy się tych relacji... Dopiero potem możemy iść w świat, aby innych wspomagać w rozwijaniu ich relacji, w budowaniu Kościoła w domu oraz dawać świadectwo doświadczania miłości Bożej, świadectwo spotkania Boga w swoim życiu. Ten błogosławiony czas pokazał nam, że przeżywana formacja w Domowym Kościele zbudowała w nas świadomość, że jesteśmy w tej wspólnotcie nie po to, aby nam służyli, lecz by służyć innym – na wzór Chrystusa Sługi. Jak mawiał nasz Założyciel ks. Franciszek: „Służę, więc jestem!”. Służę jako równy równym, a posługa jest nam dana tylko na chwilę, na dany czas, nie zmienia ona nic więcej.

Tak jak wspomnieliśmy na początku – Pan Bóg wszystkim doskonale kierując zaprosił nas na te rekolekcje właśnie

w tym czasie, ponieważ chciał nas przygotować na to, co dla nas planował. Obecnie przygotowujemy się do pilotowania nowopowstającego kręgu jednocześnie mocno angażując się do zebrania kandydatów do następnego kręgu Domowego Kościoła. Przygotowanie to jest okazją do prowadzenia wielu rozmów z małżeństwami. Sesja o pilotowaniu nowych kręgów wysłała nas do domu z myślą, że jako para pilotująca mamy pracować jak rolnik, który zasiewa ziarna dając

świadectwo, ale ma on świadomość, że płodność tego ziarna nie od niego zależy. Nie możemy zapomnieć, że przed nami ma iść serce, ma iść MIŁOŚĆ – taka, co nigdy nie szuka swego, lecz ma na myśli dobro bliźniego. Pomimo trudności i ludzkiego stresu to serce ma iść przed nami, bo przecież właśnie o ludzkie serca zabiegamy. Bogu niech będą dzięki za dar tych rekolekcji.

Katarzyna i Michał Toczek
para diecezjalna elbląska

Z nastolatkiem **pielęgnować skarb wiary**

Razem z synem Pawłem przeżywaliliśmy w Wiśniowej koło Dobczyc rekolekcje tematyczne „Wspólnie z nastolatkiem pielęgnować skarb wiary” zorganizowane przez Domowy Kościół z archidiecezji krakowskiej. Cieszyliśmy się na dar tych rekolekcji, oczekiwanych przez nas wiele lat, z powodu braku możliwości uczestniczenia z naszym nastolatkiem w tradycyjnych rekolekcjach oazowych.

Był to dla nas czas oczekiwanej dodatkowej inspiracji do realizowanych i podejmowanych ciągle wysiłków w towarzyszeniu synowi z dysfunkcjami (autyzm – Zespół Aspergera), które w szczególności powodują brak zrozumienia w środowisku rówieśniczym (przedszkolnym, szkolnym i kościelnym). To powoduje wielorakie konsekwencje dla dziecka spowodowane brakiem akceptacji, odrzuceniem, a także negacją przez naturalną dla wieku grupę.

W czasie tych rekolekcji doświadczyliśmy razem z dzieckiem daru wspólnoty otwartej na każdą osobę, niezależnie od ograniczeń wynikających z wcześniejszych zranień, odrzuceń i negacji, wspólnoty z całym bogactwem charyzmatu spotkania – z Chrystusem w Duchu Świętym przez Niepokalaną i z braćmi we wspólnocie Żywego Kościoła,

wspólnoty ze swoją metodą wychowania rówieśniczego (spotkanie w grupie nastolatków), która, naszym zdaniem, przyniosła wraz ze spotkaniem w grupie dzielenia rodzice-nastolatki, brzemienne dla Pawła i dla nas owoce.



Darem-owocem na już, który było nam doświadczyć w ostatnim dniu rekolekcji, była posługa syna przy ołtarzu w czasie Eucharystii. Po swojej I Komunii Świętej Paweł bardzo pragnął być ministrantem. Służył przy ołtarzu na dwóch Mszach Świętych, po czym rodzice dzieci-ministrantów wymusili na pro-

boszczu odsunięcie Pawła od służenia, „bo moje dziecko nie będzie przy ołtarzu z chorym Pawłem”. Na tych rekolekcjach syn po siedmiu latach braku realizacji swojego pragnienia, odważył się poprosić ojca Mariusza o posługę przy ołtarzu jako ministrant.

W naszym domowym zaciszu, po przyjeździe z rekolekcji, obserwujemy większe otwarcie syna na dzielenie się słowem Bożym podczas porannego rozważania Ewangelii z dnia, a także dzie-

lenie się doświadczeniami i przeżyciami dnia na jego zakończenie.

Doświadczaliśmy w Wiśniowej daru oazy, o którym ksiądz Franciszek Blachnicki napisał: „...oazy jako szczególnie *charyzmat spotkania* – z Chrystusem w Duchu Świętym przez Niepokalaną i z braćmi we wspólnocie Żywego Kościoła” (F. Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, Calsberg 1985).

Barbara, Jan i Paweł Zapala
diecezja opolska

Żyjmy w Świetle!

W maju 2023 r. przeżywaliśmy rekolekcje „Życie w Świetle” dedykowane małżeństwom dłużej trwającym w Domowym Kościele. Był to błogosławiony czas powrotu do źródeł, czas modlitwy, świadectw życia wiarą oraz niezapo-

mnianych spotkań ze wspomniałymi ludźmi.

Nie bez znaczenia było miejsce rekolekcji. Tu wszystko się zaczęło. Ojciec Blachnicki Krościenko uczynił centrum formacji Ruchu Światło-Życie. Kopia



Górka, kaplica Chrystusa Sługi, miejsce ostatniego spoczynku Ojca Franciszka Blachnickiego, cudowne krajobrazy sprawiały, że wszystkie punkty programu rekolekcji miały niesamowity wymiar. Ksiądz Andrzej Żydek, para moderatorska Halina i Michał Knottowie oraz Ela Kozyra z Marysią Różycką podczas konferencji pochylali się nad testamentem duchowym Ojca, przypominając, że winniśmy go wypełniać w swoim życiu, gdyż teraz nadszedł czas na owocowanie i pójście w głąb. Ela i Marysia, członkinie Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, przybliżyły historię Ruchu i wydarzenia z życia Ojca Franciszka. Przed każdą Eucharystią Marysia uświadamiała nam, że jedność wspólnoty wyraża się w postawach i śpiewach podczas Mszy Świętej.

Wzruszającym punktem rekolekcji było nawiedzenie grobu Ojca. Podczas spotkania w kręgach odpowiedzieliśmy sobie na pytania, ile radości jest w naszym życiu wiary, jakie świadectwo życia wiarą dajemy spotkanym ludziom. Poruszającym do głębi przeżyciem był dla nas dialog małżeński, podczas którego rozważaliśmy temat naszej śmierci jako przejścia z życia do Życia. Zastanawialiśmy się, jaki testament duchowy zostawimy swoim dzieciom i wnukom.

Być częścią Kościoła

Na rekolekcje III stopnia do Rzymu jechaliśmy z jedną myślą w sercu: czy Ruch jest faktycznie drogą, na której nas chce widzieć Pan. Może to nieco niepoważne jechać na trzeci stopień i zadawać sobie takie pytanie, ale tak właśnie było. Mijały kolejne dni rekolekcji, a w naszych sercach zaczęło się dziać wiele rzeczy.

Wstrząsnęła nami Eucharystia z kardynałem Konradem Krajewskim, kiedy powiedział: „Dlaczego wciąż jeste-

Dzięki rekolekcjom zrewidowaliśmy nasze 23 lata trwania w Domowym Kościele i wyciągnęliśmy wnioski do dalszej pracy. Realizację nowego planu zbawienia możemy przeprowadzić rezygnując z własnego „ja”, bez pychy, dostrzegając swoje słabości. Najważniejszym celem jest szukanie relacji z Panem Bogiem. Nad tą relacją trzeba pracować, a bezcenną pomocą są zobowiązania. Nasze życie jest darem. Żyjmy bez pośpiechu, uczciwie i z miłością. Chrystus jest z nami. Nie musimy się bać. Śmierć to brama do życia wiecznego. Uczmy się przyjmować krzyż codzienności i świadomie go dźwigać. Umierajmy każdego dnia, dając samych siebie innym. Nic w naszym życiu nie dzieje się bez woli Boga. Zaufajmy Panu do końca. Najważniejszym zadaniem jest osobiste spotkanie z Jezusem, ale nie zapominajmy o tworzeniu wspólnoty kręgu, rejonu, parafii... Spoglądajmy ku przyszłości, ku Nowemu Człowiekowi, Nowej Kulturze. Ta praca jest permanentna.

Niech Sługa Boży Ojciec Blachnicki będzie naszym wzorem, a trwanie w Domowym Kościele nauczy nas „posiadania siebie w dawaniu siebie”. Chwała Panu!

Katarzyna i Jarosław Nowakowie
diecezja toruńska

śmy tacy byle jacy?”. Uderzyło w nas to bardzo, pewnie dlatego, że powiedział prawdę. W końcu tyle Eucharystii, spowiedzi, spotkań w kręgu, dni wspólnoty, a wciąż jesteśmy byle jacy. To była przykra prawda, z którą musieliśmy się zmierzyć. Zdaliśmy sobie wtedy sprawę, że możemy trwać we wspólnocie, być blisko Kościoła, a nie spotkać Boga. Po prostu Go nie poznać.

W ramach spotkań z żywym Kościołem poznaliśmy wiele wspólnot, zgro-



madzeń. Wszystkie te osoby opowiadały o charyzmacie swojej wspólnoty w tak piękny sposób, bo one po prostu tym żyły. W naszym sercu pojawiło się pytanie, czy ja też tak żyję Ruchem? Czy z taką samą radością i miłością opowiadam o Ruchu jak Ci ludzie? Zawstydziliśmy się.

Kolejne doświadczenie to posługa naszych moderatorów. Dlaczego te osoby po raz trzeci jadą do Rzymu z kolejną grupą, poświęcają swój czas, wydają na to pieniądze zamiast odpoczywać gdzieś w czasie wakacji. Odpowiedź, jaka pojawiła się w naszych sercach, to miłość i służba. I znowu pytanie, czy my byśmy tak potrafili, czy pragniemy dawać siebie innym?

W końcu rachunek sumienia z miłości do Kościoła... Czy znamy nasz

Kościół? Czy znamy naszego Papieża? Czy modlimy się za niego, kochamy go? Nigdy przedtem nie myśleliśmy o Kościele jak o naszej Matce. Tak często szemraliśmy, byliśmy niezadowoleni, krytykowaliśmy, a co dopiero mówić o posłuszeństwie. W pewnym momencie poczuliśmy wielką miłość do Kościoła, tego zranionego, upadającego, brudnego od grzechu. Leciały nam z oczu łzy i nie byliśmy ich w stanie powstrzymać. Kochamy Kościół, więc chcemy miłować wszystkich, przyjąć to, co Kościół nam daje. Kochać swoich braci z różnych wspólnot i dziękować Bogu za różnorodność. Kochać Kościół i nie stawiać oczekiwań. Być Jego częścią.

Monika i Adam Licbarscy
diecezja szczecińsko-kamieńska

Mówić Bogu „tak” nawet w najdrobniejszych sprawach

Jadąc na rekolekcje ORAR II stopnia do Przedborowa nie mieliśmy sprecyzowanych oczekiwań i pragnień. Chcieliśmy towarzyszyć znajomym z naszego kręgu, którzy na ORAR II stopnia jechali po raz pierwszy. Ku naszemu wielkiemu zaskoczeniu Jezus przygotował dla nas tak wiele, że z niedowierzaniem przyjmowaliśmy tę obfitość.

Przede wszystkim w porannym Namiocie Spotkania, który odbywał się w obecności Najświętszego Sakramentu, doświadczyliśmy, co znaczy smakować słowo Boże i nasycać się nim potem przez cały dzień. To było niesamowite dotknięcie bezpośredniej bliskości, a w konsekwencji dar pokoju serca.

Na rekolekcjach wybrzmiało dla nas, że Panu Bogu należy mówić „tak” nawet w tych drobnych sprawach, bo one mogą mieć swoje duże znaczenie. Między innymi udało nam się zatrzymać nabiera-

jącą na siłę sprzeczkę, która zniweczyła-by rozpocząjący się dialog małżeński.

Głębokim przeżyciem rekolekcyjnym była dla nas również modlitwa kapłana nad małżonkami, poprzedzona podziękowaniem i przeproszeniem się nawzajem małżonków. Rekolekcje w Przedborowie to również cudowny czas pogłębiania relacji ze współmałżonkiem i wspólnotą w atmosferze zrozumienia i wzajemnej życzliwości. Nad wszystkim czuwał ksiądz, para moderatorska, animatorzy – zawsze uważni, gotowi do służby, życzliwi i otwarci.

Po rekolekcjach pozostało poczucie pragnienia zmiany – walki o codzienny Namiot Spotkania, o czas, aby służyć we wspólnocie i poza nią, o uważność dla drugiego człowieka, o rozwój duchowy. To były wyjątkowe i błogosławione dni!

Małgorzata i Marek Kasprovczowie
diecezja kaliska





Sąsiedztwo Kaplicy Wieczystej Adoracji, czyli ORDR I w Gietrzwałdzie

Pan Bóg zaprosił nas na rekolekcje ORDR I stopnia do Gietrzwałdu – jedyne w Polsce potwierdzonego miejsca objawień Matki Bożej. Rekolekcje były prowadzone przez ks. Krzysztofa Łapińskiego oraz Bożenę i Huberta Pietrasów.

W drodze rozmawialiśmy o tym, czego potrzebujemy najbardziej w tym momencie, jakiego światła, jakiego rozeznania. Nie byliśmy świadomi, że Pan Bóg tak szybko odpowie na nasze potrzeby. Już na samym początku zostaliśmy zaskoczeni – otrzymaliśmy pokój, który bezpośrednio sąsiadował z Kaplicą Wieczystej Adoracji (dzieliła nas od Chrystusa wystawionego w monstrancji tylko jedna ściana). Przez cały rekolekcyjny czas czuliśmy się przytulani przez Jezusa i Jego Matkę.

Bogaty program rekolekcji, przeżycia duchowe, przekazywane nam podczas spotkań informacje merytoryczne, czas

dzielenia się z bratem i siostrą sprawiły, że były to dla nas piękne, radosne chwile. Przez tych kilka dni na nowo czuliśmy radość bycia we wspólnocie, moment, w którym czuło się żywy Kościół.

Niezwykłym dla nas darem było odnowienie sakramentu bierzmowania – pomimo wielu już lat naszego trwania w Ruchu po raz pierwszy przeżywaliśmy tak szczególne nabożeństwo. Podczas odczytywania siedmiu darów Ducha Świętego każdy z nas miał szansę wybrać te, które podpowiada mu w tym momencie Duch Święty, które są mu teraz niezwykle potrzebne. My wybraliśmy po dwa i naprawdę wiedzieliśmy, że szczególnie ich potrzebujemy na tym naszego życia.

Każde rekolekcje są dla małżonków szansą na odnowienie zawartego przed laty sakramentu. Spojrzenie w oczy, wypowiedane w obecności kapłana słowa odnowienia przysięgi w obecności

wspólnoty, były niezwykle potwierdzeniem wspólnej drogi, którą przed laty obraliśmy. Dziękujemy Panu, że powołał nas na drogę małżeństwa – o tej drodze i tym, co dalej dla nas przygotował, rozmawialiśmy na dialogu małżeńskim.

W trakcie spotkań skupiliśmy naszą uwagę na roli i zadaniach stojących przed prowadzącymi rekolekcje. Mocno wybrzmiewały słowa, że to Pan Bóg wybiera, a my mamy być narzędziami w Jego rękach i słuchać Jego głosu. Ważne dla nas było także podkreślenie roli kapłana oraz pary moderatorskiej, wzajemna komplementarność sakramentów postania.

Jesteśmy wdzięczni za czas, który dał nam Pan, czas, który mogliśmy przeżyć razem w jedności z Jezusem i Jego Matką. Był to prawdziwy oddech zarówno dla ciała jak i dla duszy. Obok pięknych duchowych treści, doświadczaliśmy spontanicznej radości we wspólnocie. Brakowało nam takiego oddechu w codziennym zabieganiu. Pan ubogacił nas spotkaniami z pięknymi ludźmi, których przysłał na te rekolekcje. Każde z małżeństw przywiozło ze sobą swoją historię, którą z radością i otwartością dzieliło się z pozostałymi. Za ten czas chwala Panu!

Agnieszka i Krzysztof Rostkowsy
archidiecezja szczecińsko-kamieńska

Bóg sam wystarczy

Na ORDR I stopnia chciała jechać głównie moja żona. Nawet ją zapytałem przed wyjazdem, z kim pojedzie, bo nie

za bardzo byłem chętny. Nie do końca byłem przekonany, czy prowadzenie rekolekcji to jest nasza droga. Jak to z reko-



lekcjami bywa, różne sprawy zaczęły się dziać jeszcze przed nimi.

Ogromnym bólem dla rodzica jest sytuacja, kiedy jego dziecko żyje, a tak naprawdę umarło. Umarło, bo postanowiło zrezygnować z Boga. Pan Bóg jednak nie zostawia nas samych. Kiedy przed wyjazdem odprawiałem pokutę w postaci drogi krzyżowej, znalazłem w internecie rozważania, w których przeczytałem słowa: „...przypomną sobie i wrócą do Pana” oraz „... potomstwo moje Jemu służyć będzie”. Uznałem to za obietnicę, którą daje mi Pan. Po spowiedzi z dużym pokojem serca pojechałem na rekolekcje.

Już w dniu przyjazdu Pan pokazał mi moją pychę. Pychę służby przy ołtarzu, gdzie mimo moich obowiązków jako szafarza, rzadko myślę o tym, że moja żona siedzi w ławce sama. Może powinienem częściej pamiętać o tym, żeby w miarę możliwości uczestniczyć w Eucharystii siedząc obok niej. Potem każdego dnia kolejne odkrycie. Najpierw to, że to nie my wybieraliśmy Jezusa, tylko On wybrał nas i przeznaczył nas do zadań, które chce nam powierzyć. W Namiocie Spotkania rozwiął moje wątpliwości mówiąc w słowach Ewangelii, że przygotował dla mnie „salę dużą, usłaną i gotową”. Po raz kolejny zapewnił, że jeżeli podejmę się posługi, to On nad wszystkim będzie miał pieczę, On wszystkiego dopilnuje i On wszystko przygotowuje. Ja tylko przyjdę na gotowe.

Zawsze miałem problem z moją relacją z Duchem Świętym, ale Pan Bóg jest cierpliwy. Podczas nabożeństwa odnowienia łask sakramentu bierzmowania wiedziałem, że chcę pójść po dar odwagi. Często mam problem z tym, aby zaświadczyć o mojej wierze. Ale przy darze umiejętności poczułem ponaglenie, aby pójść jeszcze raz i poprosić o ten dar – dar umiejętności ro-

zeczawania i rozumienia słowa Bożego. Nie wiem jeszcze, do czego będzie mi to potrzebne w kontekście służby, ale ufam, że Pan pokaże mi to w odpowiednim czasie.

W ostatnich dniach rekolekcji w słowie Bożym pojawiło się pytanie, czy miłujesz mnie bardziej aniżeli ci? Odpowiedziałem, że nie wiem. Wtedy w sercu padło kolejne pytanie, czy chcesz mnie miłować więcej? I szczerze odpowiedziałem, że tak, chcę Cię, Panie kochać, niekoniecznie bardziej niż ktokolwiek inny. Po prostu nauczyć się Ciebie kochać. Dziękować Ci za wszystko, co dla mnie robisz, co robisz dla naszego małżeństwa, dla naszych dzieci. Za błogosławieństwo każdego dnia. Za to, że dajesz siły i światło.

Ostatnimi czasami dużo słuchałem kanonów Taize. Przypominał mi się czas Światowych Dni Młodzieży. W treści tych kanonów przewijały się słowa „Solo Dios basta”. Potem na opasce księdza moderatora zobaczyłem napis „Bóg sam wystarczy”. Więcej znaków mi nie było trzeba.

Pierwszym owocem tych rekolekcji jest moja modlitwa brewiarzowa. Staram się każdego dnia odmówić co najmniej jedną część. Dzięki temu odżył mój codzienny Namiot Spotkania, którego formuła trochę się u mnie wypalała. Teraz łącząc je, cieszę się, że tym słowem mogę wielbić Boga, dziękować mu za wszelkie dobro i łaski każdego dnia.

Drugi owoc przyszedł nagle. Zostaliśmy poproszeni przez parę moderator-ską ORAR-u II stopnia, abyśmy pojechali z nimi jako diakonia wychowawcza. Miałem duże obawy, ale po spotkaniu i rozmowie z nimi, pojawiło się przekonanie, że to tylko cztery dni i że z Panem Bogiem nic nie jest trudne, bo przecież „Solo Dios basta”.

Sebastian Piguła
archidiecezja poznańska

Nasze najdłuższe rekolekcje

Jesteśmy małżeństwem 23 lata, a w Domowym Kościele siódmy rok. Mamy pięcioro dzieci: Magdalenę, Mateusza, Dominika, Helenkę i jedno w niebie. Chcielibyśmy dać Wam świadectwo o naszych rekolekcjach innych niż wszystkie, które przeżyliśmy do tej pory. W tych rekolekcjach uczestniczyliśmy całą rodziną i były to najdłuższe nasze rekolekcje, bo trwały od 30 kwietnia do 14 lipca.

Od końca listopada miałam bóle kręgosłupa, z czasem pojawił się ból lewej ręki i skurcze kończyn dolnych, byłam zdrętwiała od pasa w dół, miałam trudności ze spaniem i chodzeniem. W grudniu dowiedziałam się, że no-

szę pod swoim sercem małe dzieciątko. W tym czasie dużo prosiłam Boga, żebym mogła chodzić, żeby dał mi siły. Powiedziałam też, że te wszystkie cierpienia chcę ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące. Kiedy objawy narastały i chodziłam przy chodziku, to mówiłam do Boga „nie wiem, czy dam radę to wszystko znieść i udźwignąć”. Swoje bóle i trudy ofiarowałam też w intencji swoich najbliższych. 30 kwietnia zgłosiłam się ze skierowaniem na SOR do Suwałk. Neurolog po zbadaniu powiedział, że nie wie, co mi jest. Zrobiono rezonans magnetyczny. Wynik badania pokazał poważne zmiany na kręgosłu-



pie. Zostałam skierowana i przewieziona do Białegostoku. Tam na konsultacji z neurochirurgami dowiedziałam się, że mam guza na kręgosłupie, mocno ukrwionego, który uciskał mi na nerwy i powodował takie objawy. Konieczna jest operacja, która może się udać, albo zdarzy się cud. Odpowiedziałam, że na pewno się uda, ale w myślach byłam pewna, że wydarzy się cud. Lekarze najpierw zalecali cesarskie cięcie, a potem operację. Ponieważ był to 29 tydzień ciąży wymagano ode mnie, aby zczekać 3 tygodnie dla dobra dziecka i jego prawidłowego rozwoju. Jednak sprawy potoczyły się inaczej, ponieważ mój stan zdrowia pogarszał się z dnia na dzień. Doszło do tego, że przestałam chodzić przy chodzik. W połowie maja zwołano konsylium lekarskie i zapadła decyzja. Helenka przyszła tego dnia na świat z wagą 1480 gram w 29 tygodniu ciąży, a ja dziękuję Panu Bogu za ten cud, jakim jest nasza córeczka. Już następnego dnia była pierwsza operacja tzw. odbarczenie kanału kręgowego w miejscu położenia guza. Mój stan neurologiczny pogorszył się, szczególnie było to widoczne w kończynach dolnych i lewej ręce. Badania wykazały powiększenie guza i nasilenie ucisku na rdzeń kręgowy. Lekarze szybko podjęli decyzję o operacji, przed którą skorzystałam z sakramentu pokuty i pojednania, Komunii Świętej i namaszczenia chorych. Pan Jezus obdarzył mnie łaską miłości, pokoju, nie czułam strachu i lęku. Na bloku operacyjnym usunięto guz, zaklipsowano naczynie tętnicze. W tym dniu rano była Msza Święta, na którą wyruszyli wszyscy uczniowie i nauczyciele ze szkoły, w której pracuję. Po południu była druga Msza Święta zorganizowana przez znajomych ze wspólnoty Domowego Kościoła. Mój mąż stwierdził, że to był „Dzień Wspólnoty”, ponieważ przybyło bardzo dużo

ludzi. Po operacji nie poruszałam lewą nogą, tylko prawą, ogólnie lewa strona była dużo słabsza niż prawa. Z czasem następowała stopniowa poprawa stanu zdrowia. Dziękuję Panu Bogu za cud, że ta skomplikowana operacja przebiegła pomyślnie. Po dwutygodniowym pobycie na oddziale neurochirurgii zostałam przeniesiona na oddział rehabilitacji. Po dwóch dniach dostałam krwotoku z przewodu pokarmowego i trafiłam na oddział chirurgii. W chwilach zwątpienia powtarzałam: Jezu, Ty się tym zajmij, Jezu ufam Tobie. Prosiłam Boga, że chcę żyć dla Helenki. Tam dokonano kolejnego, szczęśliwego zabiegu. Dziękuję Bogu za ten cud: operacja przebiegła pomyślnie, ja żyję. Po dwóch dniach wróciłam na oddział rehabilitacji, na którym spędziłam sześć tygodni. Dziękuję Bogu za cud, że chodzę.

Ten czas spędzony w szpitalu, rekonstrukcje, był czasem bliskiej relacji z Bogiem, dużo z Nim rozmawiałam jak z Największym Przyjacielem, modliłam się, żyłam słowem Bożym i sakramentami. Codziennie modliłam się za lekarzy, którzy podejmowali jakiegokolwiek decyzje dotyczące mojego zdrowia. Prosiłam Ducha Świętego, aby kierował rękami lekarzy wykonujących operacje. Modliłam się za całą służbę zdrowia. Bóg na mojej drodze postawił niesamowitych ludzi, szczególnie ze wspólnoty Domowego Kościoła, aniołów, którzy mnie odwiedzali, pielęgowali, przynosili mi jedzenie czy też zanosili mleko Helence.

W tym miejscu dziękuję wszystkim, którzy mi to umożliwili i w tym pomagali. Uwielbiałam Boga za dobro, jakiego doświadczałam, ale też za trudy, jakie znosiłam: te fizyczne czy w kontaktach z innymi ludźmi. Bóg wielkie rzeczy mi uczynił, nie ma dla Niego nic niemożliwego. Chwała Panu!

Marta i Ignacy Krzywińscy
diecezja elcka